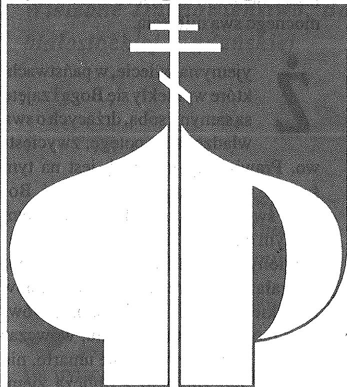


Nr indeksu 379786
ISSN 0867 - 7476

- IDĄ ŚWIĘTA...
- PRZEMILCZANE KARTY
- POMNIK W KRAKOWIE?
- SAMORZĄDOWE ISKRZENIA

Znów 40 stron!

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

MIESIĘCZNIK OGÓLNOPOLSKI Nr 5(107) MAJ 1994 Cena 5000 zł.

DA WOSKRESNIET BOH I RAZTOCZATSIA WRAZI JEHO...

Przeżycia i zachowania w sercu paschalnej radości Zmartwychwstania Pańskiego, zdrowia i spokoju, wiary, nadziei i chrześcijańskiej miłości

życzy Zespół Redakcyjny

Czterdziestodniowy post kończą w Cerkwi dwa świetlane, świąteczne dni, lepiej rzec - swego rodzaju zjednoczone dwudniowe święto: sobota o Łazarzu - dzień, kiedy wspominamy wskrzeszenie przez Chrystusa Jego zmarłego przyjaciela - Łazarza, oraz Niedziela Palmowa. Oto, zanim wkroczymy do smutku i mroku strasznych dni, zanim po raz kolejny staniemy się świadkami cierpień Chrystusowych, Cerkiew pokazuje nam rzeczywisty sens dobrowolnej ofiary Chrystusa, Jego zbawiennej śmierci.

NIEDZIELA PALMOWA

W chwili gdy zmarł Łazarz, Chrystus znajdował się w znacznej odległości od tego miejsca, dlatego też do Betanii przybył dopiero po czterech dniach. Tam spotkał się z siostrami Łazarza, Martą i Marią oraz z płaczącymi i cierpiącymi jego przyjaciółmi. Ewangelia św. Jana szczegółowo opowiada o tym spotkaniu. Zapoczątkowuje je rozmowa z Martą i Marią. Obie kobiety mówią Chrystusowi: "Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój" (Jan 11,21,32). Chrystus odpowiada: "Zmartwychwstanie brat twój" (Jan 11,23). Chrystus jednak, nie bacząc na swą odpowiedź, gdy ujrzał płaczące siostry i Żydów, którzy przyszli wraz z nimi, "Sam - pisze Ewangelista Jan - rozrzewnił się w duchu i wzruszył się" (Jan 11,33). I oto podchodzi do grobu i sam płacze, a obecni mówią: patrz jak go miłował. Chrystus rozkazuje by zdjęto kamień, zamykający wejście do grobu, a gdy ów został zdjęty, Chrystus "zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź! I wyszedł umarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami..." (Jan 11,43-44).

Jaki jest sens tego wydarzenia, które tak jasno, tak radośnie, tak zwycięsko wspomina Cerkiew w sobotę o Łazarzu? Jak pogodzić smutek i łzy Chrystusa z tą siłą wskrzeszenia zmarłego? Wszystkimi swymi uroczystościami Cerkiew odpowiada na to pytanie: Chrystus płacze, bowiem w śmierci swego przyjaciela dostrzega zwycięstwo śmierci na tym świecie, która nie została stworzona przez Boga, lecz która zapanowała i króluje na świecie, zatruwając życie, zmieniając je w bezsensowne następowanie po sobie dni, bezlitośnie zmierzających w kierunku przepaści.

A rozkaz:" Łazarzu, wyjdź"? Jest to cud miłości zwyciężającej śmierć, to wyzwanie rzucone śmierci, to wypowiedzenie jej wojny przez Chrystusa, to pewność, że to właśnie śmierć powinna zostać zniszczona i uśmiercona. I po to właśnie by zwyciężyć śmierć i jej mrok, sam Chrystus - to jest i sam Bóg, sama miłość, samo życie - zejdzie do grobu by tam spotkać się twarzą w twarz ze śmiercią, zniszczyć ją a nam darować życie wieczne, dla którego stworzył nas Bóg.

Następnego dnia Chrystus wjeżdża do Jerozolimy. Wjeżdża nie tak jak przybywał tu często już wcześniej: niepoznawany, nieznany, nieuznany. Nie, teraz On, Który nigdy nie poszukiwał ani władzy ani sławy Sam, jakby szykuje sobie święto. Rozkazuje swym uczniom by ci przyprowadzili Mu młodą oślicę, wsiada na nią i wjeżdża do miasta, poprzedzany tłumem ludzi, dziećmi i gałązkami palmowymi w dłoniach. Ten tłum, te dzieci witają Go starożytnym pozdrowieniem, z którym zwracano się tylko do króla: "Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim! Hosanna na wysokości!" - pisze Ewangelista (Jan 12,13). Ten tłum, te gałązki palmowe, to rozbrzmiewające królewskie powitanie, ta rozpromieniona radość - cóż to wszystko oznacza? I dlaczego co roku wspominamy to wydarzenie z taką samą radością, jakbyśmy sami stali na ulicy świętego miasta, czekali, triumfowali i powtarzali wciąż te same słowa, wciąż te wieczne "Hosanna"? Oznacza to, iż niechaj nawet w jednym oddalonym od nas mieście, lecz Chrystus był królem, królował, był uznawany przez lud za króla! Tak, On nauczał o Królestwie Bożym, o Swym przyszłym Królestwie. Lecz oto tamtego dnia, na sześć dni przed Paschą, On objawił Swe Królestwo na ziemi, pokazał je ludziom, wezwał ich, a wraz z nim wszystkich nas byśmy stali się obywatelami tego Królestwa Chrystusowego, poddanymi tego pokornego króla, króla ziemskiej władzy i dóbr, lecz króla wszechmocnego swą miłością.

Żyjemy na świecie, w państwach, które wyrzekły się Boga i zajęte są samymi sobą, drżących o swą władzę, siłę, potęgę, zwycięstwo. Prawie zupełnie brak jest na tym świecie miejsca dla miłości Bożej, Bożego światła i radości. Lecz oto w tym jednym dniu w roku, gdy stoimy w przepełnionyccerkwiach i podnosząc do góry gałązkę wierzby słyszymy znów gromkie królewskie "Hosanna", wówczas mówimy sobie i światu, wówczas dajemy świadectwo, że nie umarło, nie zginęło, nie zniknęło z oblicza ziemi Królestwo Chrystusowe, które tak jasno rozpromieniało w Jerozolimie. Mówimy Bogu: Ty jesteś jedynym Panem, Ty jesteś jedynym Królem i wiemy, wierzymy i twierdzimy, iż zwycięży Ono - królestwo Twej miłości. Twego zwycięstwa nad grzechem, nad złem i nad śmiercią, i że radości tej wiary nikt od nas nie odbierze. Niech ludzie oddają się całkowicie nadziei na siłę i przemoc, niech wierzą tylko w armaty, w więzienia i strach. Niech męczą innych ludzi. **Nie, nie utrzyma się to królestwo przemocy, zła i kłamstwa. Zostanie ono zniszczone jak zniszczeniu uległy wszystkie poprzednie królestwa, jak zniknęli wszyscy poprzedni władcy. A Twoje, Panie, królestwo przeżyje.**
I przyjdą takie czasy, że swą miłością wytrzesz z naszych oczu każdą łzę, rozpuścisz w swej radości każdy smutek, przeszyjesz światłem wieczności stworzony przez Ciebie świat.

W Niedzielę Palmową zdajemy sobie sprawę, że po tej radości Chrystus rozpocznie drogę ku cierpieniom i śmierci.

Lecz światło zapalone tego dnia będzie padało również na ten bezdenny mrok. Za krzyżem i śmiercią wzejdzie zorza niewypowiedzianej paschalnej radości. Oto sens i siła tych zadziwiających dni, kiedy zakończywszy czterdziestodniowy post szykujemy się do tego, by podążać za Chrystusem ku Jego dobrowolnym cierpieniom, ku zwycięskiemu zejściu do śmierci i słynnemu na trzeci dzień zmartwychwstaniu.

Aleksander Schmemann
Przekład: **J. Charkiewicz**

POSŁANIE PASCHALNE

Wielebne Duchowieństwo, Boga miłujący Bracia i Siostry zakonne, pobożni Wierni diecezji białostockiej i gdańskiej

Christos Woskresie!

"Przyjdźcie wszyscy wierni - pokłońmy się Świętemu Zmartwychwstaniu Chrystusowemu"!

Jezus Chrystus zmartwychwstał ku radości swych uczniów i całego świata. **Zmartwychwstał** na przekór irytacji wrogów już fetujących nad Nim zwycięstwo, na przekór rzymskim strażom, na przekór ciemnościom nocy otaczającej Jego grób. Śmierć nie zdołała powstrzymać w swych objęciach Naczelnika życia, piekło spotkało w Nim swego Burzyciela.

On zmartwychwstał - i jak nikną ciemności przed promieniami wschodzącego słońca, jak ustępuje chłód nocy przed obliczem jego ciepła, tak samo ginie wobec wieści o Zmartwychwstaniu wszelki smutek i wszelkie obawy. **On zmartwychwstał** - i tym samym natchnął świat taką radością, otuchą, wiarą i życiem, że przed nami zblakły władania śmierci i znajdujący się w grobach powstali! **On zmartwychwstał** i jak znika dym, jak topnieje wosk przed obliczem ognia, tak znikają w wierzącej w zmartwychwstanie duszy resztki zwątpienia, odchodzą wahania.

Chrystus zmartwychwstał! Cudowna wszechożywiająca wieść! Święta, piękna, radosna noc Zmartwychwstania! Wśród marności tego świata, gdy patrzymy na cię z dala, wydasz się zwyczajną wśród innych nocy roku. Ale oto przyszłaś świetlana, przemówiłaś swym władczym słowem i wnet wszystko oświeciłaś, zawładnęłaś wszystkim w głębiach serc i nie ominęłaś żadnej najbardziej nawet zobojętniałej duszy. Nieprzypadkowo poeci wszystkich epok ułożyli najpiękniejeze strofy ku czci zmartwychwstania Chrystusa. Nieprzypadkowo wielu wątpiących przy pierwszym uderzeniu dzwonu w noc paschalną "realnie odczuwało i odczuwa Boga...".

Oczywiście nie każdy tego dostępuje. Jedynie dziecińswo z jego bezpośrednią wiarą i świeżością uczuć doświadcza mocy i pełni tej radości i prawdy. To człowiek wiary jest dziecięciem Bożym, wielkie dziecię wiary trwa w niezachwianym przekonaniu, że w te dni bramy raju stoją otworem i dusze zmarłych w to cudowne święto Paschy unoszą się do błogich niebiańskich ustroni.

Człowiek im dłużej żyje, tym bardziej wnikliwie patrzy na otaczający go świat, im większym włada doświadczeniem, bardziej czułym sumieniem i bliższy mu nieunikniony kres, tym dobitniej odczuwa niezmierzoną głębię prawdy Zmartwychwstania i ponownie "realnie odczuwa Boga...".

Życie ludzkie jest pełne sprzeczności, odczuwamy to zwłaszcza w obecnej chwili, gdy zło zdaje się triumfować. Uczucie własnej bezsilności jest takie ciężkie, śmierć tak nieunikniona i przerażająca. Człowiek zadaje pytanie: gdzie mogę się ukryć od tego wszystkiego, gdzie znajdę otuchę, pocieszenie i radość? Gdzie?

Odpowiadamy: **w Zmartwychwstaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa! Zaprawdę On zmartwychwstał** i po mękach zjawił się żywy przed Swymi uczniami. On "jest zmartwychwstaniem i życiem" i przez to udowodnił swą Boskość, usprawiedliwił swoją misję odkupienia, zatriumfował nad złem uśmiercając śmierć. Każdy wierzący w Niego posłyszy natarczywe, nieprzerwanie powtarzane słowa: "we Mnie ma życie wieczne". I pomimo triumfu zła, potępienia, sprzeczności, naruszania przez ludzi moralnej doskonałości - **mimo to nasz Nauczyciel i Pan zmartwychwstał**, podeptał śmierć, dał rękojmię i zapewnienie ostatecznego zwycięstwa wiekuistej sprawiedliwości. Obwieścił wszystkim żywym i martwym o zbawieniu od zła.

Z chwilą Jego Zmartwychwstania nie ma w grobie żadnego umarłego, "życie trwa w żywocie" wszystkiego niezmierzonego stworzenia Bożego. To stanowi źródło naszej dzisiejszej radości i triumfu.

Chrystus, zwycięzca piekła i śmierci kroczy ku każdemu tkwiącemu w "ciemnościach i cieniu śmiertelnym". Od tej chwili głoszona jest Ewangelia Jego Królestwa na świadectwo wszystkim ludom, a cała ziemia uznaje Go, schyla się przed Jego imieniem każde pokolenie urodzone na ziemi. Jego Cerkiew nawołuje: "Wszyscy obejmijmy jeden drugiego, powiedzmy: bracia, a zmartwychwstaniem wszystkim nienawidzącym wybaczmy".

Czcząc Święto nad Świętami, w jego świetle radości i w postrzeganiu zwycięstwa nad śmiercią wzbogacamy się o moc, wytrwałość i żywotne siły dla aktywnego służenia Bogu Żywemu i Prawdziwemu, swojej Cerkwi i swemu narodowi.

W duchu tej prawdy i radości duchowej winszuję serdecznie Wielebnemu Duchowieństwu, Mnichom i Wam Bracia i Siostry, nasza młodzieży i dzieci Świąt życia, radości, dnia chrześcijańskiego optymizmu i nadziei.

"Wszyscy rozkoszujcie się ucztą wiary, wszyscy dostąpicie wielości łask. Uczta Boża jest obfita; nasyćcie się wszyscy - cielec dorodny; niech nikt nie odchodzi głodny. Niech nikt beznadziejnie nie rozpacza nad grzechami - przebaczenie zajaśniało z grobu Chrystusowego; niech nikt nie obawia się śmierci - nas wyzwoliła śmierć Zbawiciela".

Błagam Pana, zwycięzcę śmierci, aby duch paschalnej radości napełnił dusze nas wszystkich, by z nich stale promieniowały miłość, dobro i pokój, abyśmy "wzrastali w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa (2 Pt. 3,18).

"Jezusie Zmartwychwstały wskrześ dusze nasze!"

pokorny Sawa
arcybiskup białostocki i gdański

Święta Pascha Chrystusowa 1994 r.

IDĄ ŚWIĘTA ... W OBYCZAJACH

Wielkanoc otwiera cykl wiosennych świąt. Jeszcze w niedalekiej przeszłości obfitował on, zwłaszcza na wsi, w liczne obrzędy. Dziś niektóre uległy całkowitemu zapomnieniu, inne zachowały się w szczątkowej formie, jeszcze inne zostały zapożyczone, ot chociażby nawet z telewizji.

Świętem zapowiadającym nadchodzącą wiosnę i rychłą Wielkanoc jest Zwiastowanie, ze względu na jego znaczenie, zwane również Małą Paschą. Przed I wojną światową popularny był zwyczaj pieczenia bocianiej łapy. Gospodynie wypiekały tzw. *prześniaki* - okrągłe placki, na których odciskano rękę, tak aby po upieczeniu przypominało to bociani ślad. Przylot bocianów zapowiadał nadchodzącą wiosnę. Z tymi ptakami łączono wiele wróżb, przepowiedni i przesądów. Z ter-minem ich przylotu wiązali gospodarze przyszły zbiór, przepowiadali pogodę. Poza, jaką przybierał spotykany pierwszy raz bocian, miała wróżyć stan zdrowia na nadchodzący rok. Chłopi szanowali bociana. Uważali go za symbol płodności. Wielki grzech, mawiano, bierze na siebie ten, kto zabije tego ptaka. Bocianie gniazda na słomianych strzechach miały gwarantować ochronę przed pożarem a gospodarzom zapewniały liczną gromadę dzieci.

Święta Wielkanocne, po wielkopostnej wstrzemięźliwości, wnosiły nieco radości w ciężkie wieśniacze życie. Poprzedzały je przedświąteczne porządki, najczęściej czynione w ostatnim tygodniu Wielkiego Postu. Bielono sufity, piec, ściany. Tam, gdzie ściany stanowiły sosnowe, smolne bale, myto je dokładnie czystą wodą. Zapach nasyconego wilgocią drzewa mytych ścian, stołów, ław i stołków mieszał się z rześkim wiosennym, chłodnym jeszcze powietrzem, które wpadało do izb przez otwarte po raz pierwszy od zimy okna. Bielono grubym pędzlem zrobionym ze specjalnego rodzaju traw. Dziury w podłodze, powybijane krosnami, kołowrotkami zalepiano gliną. Sienniki napychano świeżą słomą. Niektóre gospodynie wieszały w oknach krótkie, papierowe firanki.



Wszelkie większe porządki starano się skończyć do południa Wielkiego Czwartku.

W Wielki Czwartek po południu nikt już nie śmiał niczego robić. Wszyscy szli do cerkwi na nabożeństwo. Tylko chorzy i małe dzieci pozostawały tego wieczoru w domu. Do cerkwi, nawet jeśli była oddalona o kilka czy kilkanaście kilometrów, wszyscy szli. Traktowano to jako swego rodzaju pielgrzymkę. Szczególnie taki charakter nosił powrót z nabożeństwa. Wracano niosąc zapalone gromniczne świece. Przez całą drogę śpiewano pobożne pieśni.

Wielki Piątek. Jego atmosferę tworzył wielki smutek. Surowo przestrzegano nastroju żałoby. Pracy towarzyszyła powaga. W tym dniu nie prowadzono zbędnych rozmów. Na wiele czynności obowiązywał kategoryczny zakaz. Gospodynie szykowały już święconki. Najczęściej w Wielki Piątek wypiekano paschę - drożdżową bułkę do oświęcenia. Nawet najuboższe gospodynie nie szczędziły jaj, mleka i cukru starając się, by ten, jeden jedyny raz w roku, wypiekany pieróg był najlepszy. Paschę przyozdabiano pierwszymi literami słów: Chrystus Zmartwychwstał - Christos Woskresie "XB". A co zdolniejsze gospodynie dekorowały ciasto motywami roślinnymi, wyrabianymi także z ciasta. Pascha obowiązkowo posiadała okrągły kształt.

Wypiekano ją najczęściej na patelniach bądź w specjalnie w tym celu wyrabianych, wyglądem przypominających sito, *obiczajkach*.

Wykonywano je z odpowiedniej kory, a następnie wstawiano na patelnie.

Wielka Sobota, zwana również *Krasną*, była dniem, w którym mieszała się atmosfera wielkopostnego smutku z bardzo bliską już radością Zmartwychwstania. Ilość przygotowanego do oświęcenia jadła była nieporównywalnie większa niż dziś. Wielu niosło go do cerkwi tyle, by wystarczyło na cały tydzień. Przez kilka dni jedzono święconkę. Paschę, jajka, chleb, mięso, sól, ser, masło wkładano do specjalnych, wyplatanych ze słomy, rzadziej jałowca czy wikliny, dużych koszy z dwiema rączkami. Kosz był tak ciężki, że gospodyni nie mogła go dźwignąć. Pomagała więc rodzina. Zazwyczaj najstarsze dziecko niosło misę z gotowanymi jajami, które już nie mieściły się w koszu.

Na wsi bezwzględnie przestrzegano zakazu jedzenia jaj w czasie Wielkiego Postu. Za to na Wielkanoc jedzono ich tyle, ile kto chciał. W bogatych domach gotowano kopę, a nawet więcej jaj.

Oświęcenie paschy, tak potocznie nazywano całą święconkę, było najważniejszym wydarzeniem Wielkiej Soboty. Gospodynie zakładały wtedy już odświętniejsze ale jeszcze nie najlepsze stroje. W tym dniu z samego rana uprzątano podwórko i obejście. Dzieci zamiatały ulicę naprzeciwko swego domu.

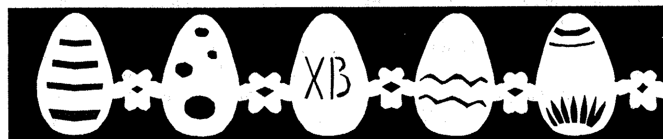
Chałupa była już schludna, a w komorze unosił się zapach święconego. Był to znak, że nastał czas kraszenia jaj, chociaż w niektórych regionach Białostocczyzny robiono to dopiero na drugi dzień Świąt Wielkanocnych. Jako barwnika używano najczęściej łusek cebuli, a jeżeli Święta przypadały później, również pędów młodych chabrów. Jajka cieszyły zwłaszcza dzieci. Obdarowywano nimi - *wołoczebnym* - chrześniaków. Dorośli składali z nimi nawzajem sobie życzenia pomyślności a dane przez pannę kawalerowi i odwrotnie było swego rodzaju zobowiązaniem. Farbowane jajka niesiono na groby, by ze zmarłymi łączyć się w radości zmartwychwstania.

I nastawał radosny czas Świąt Wielkanocnych, dzielony pomiędzy nabożeństwami i biesiadami. I wszędzie było kolorowe jajko. Radość Zmartwychwstania zlewała się z biologiczną radością budzącej się przyrody. Śpiewano wówczas pieśni, stanowiące swoiste hymny pochwalne odradzającej się przyrody i sławiące uczucie miłości. A były to *hulki*, *ohulki*, *rohulki*, *weśnianki*, *siera huska*, od słów popularnej wówczas piosenki *"Siera huska siera na bołoti siła..."* i wiele innych. Zwyczaj ten był jeszcze bardzo popularny w pierwszych latach po powrocie z wojennej zawieruchy. Śpiewali wszyscy - młodzież, żonaci, starsi, słowem każdy, kto miał siły wyjść na próg chałupy. Siadano na ławkach, bądź śpiewano chadzając po wsi. Jeszcze długo po zachodzie słońca rozbrzmiewała pieśniami cała okolica. Później zwyczaj ten zaczął stopniowo zanikać.

Pierwsza po Wielkanocy niedziela, zwana *prowodnia*, zamykała tygodniowy cykl *ohulok* i świętowania obfitym laniem wody. Była to nie lada atrakcja dla dzieci, młodzieży, i nie tylko. Nie stronili od tego zwyczaju również starsi, płatając psikusa komu się dało. Szczególnie panny bały się wyjść w tym dniu z domu, ponieważ każdy kawaler stawiał sobie za punkt honoru oblanie jak najwięcej dziewcząt. Nie było mowy o obrażaniu się. Bawili się wszyscy, zarówno oblewający, jak i oblewani.

Niestety, większość wielkanocnych obrzędów przeminęła bezpowrotnie.

Irena Matus



Daty Świąt Wielkanocnych

DLACZEGO NIE RAZEM ?

Gdy różnice w świętowaniu Wielkanocy sięgają czterech lub pięciu tygodni, ożywają emocje i mnożą się pytania. Prawosławni pytają o historyczne uzasadnienie różnicy, zaś chrześcijanie zachodnich tradycji - o przyczyny "konserwatyzmu" lub "trwania w uporze". W obu przypadkach oczekują odpowiedzi na pytanie "dlaczego nie razem?"

Spór o sposób świętowania Wielkanocy zaistniał już w II wieku i wydawało się, że w 325 roku na pierwszym Soborze Powszechnym został raz na zawsze rozstrzygnięty. Ojcowie postanowili wówczas, **że Wielkanoc należy świętować po zakończeniu Paschy żydowskiej (Starotestamentowej) w pierwszą niedzielę po pełni księżyca, przypadającej w wiosenne zrównanie dnia z nocą lub po zrównaniu** (nigdy zaś, nawet dzień, przed zrównaniem). Jeżeli np. pełnia wypadnie 20 marca, to Wielkanoc należy obchodzić w niedzielę po kwietniowej pełni. Podobnie bywa, gdy pełnia księżyca wypada 21 marca i jest to akurat niedziela. Jeżeli jednak i kwietniowa pełnia księżyca wypada w sobotę lub niedzielę, Wielkanoc należy obchodzić w pierwszą niedzielę po niej. Chrześcijanie na Zachodzie z chwilą przyjęcia kalendarza gregoriańskiego (1582) mieli spore trudności w przestrzeganiu postanowień Soboru Powszechnego, by Wielkanocy nie świętować ani przed ani razem z Paschą Starotestamentową. Kościoły prawosławne zachowały stary (juliański) kalendarz właśnie z uwagi na święto Wielkanocy - niezmiennym bowiem pozostaje sposób wyliczania daty Paschy przez Izraelitów. **Drugą, równie ważną przyczyną, jest Święty Ogień wychodzący z Grobu Pańskiego w Wielką Sobotę** To dlatego w naszych cerkwiach wielkanocną procesję zaczynamy paschalnym *"triswiecznikom"* a w tradycji rzymskokatolickiej jest poświęcenie ognia w Wielką Sobotę - oba te zwyczaje swój początek biorą od Świętego Ognia. **Cicho o nim w polskiej prasie, bo ukazuje się i zapala świece pielgrzymów zawsze i tylko w Wielkanoc ustaloną według reguł soborowych.** Kalendarz, nawet najdokładniejszy jest tylko produktem ludzkiej logiki i wynikiem pewnej międzyludzkiej umowy. Czas i możliwość korzystania z niego otrzymaliśmy od Boga.

Bóg koryguje nasze plany i nasze kalendarze.

Wspólnie obchodzić Wielkanoc będziemy dopiero w 2001, 2004, 2007 r. Do końca tego wieku cztery tygodnie różnicy będzie jeszcze w r. 1997, we wszystkie pozostałe lata (1995,-96,-98,99, oraz 2000) prawosławna Wielkanoc wypada z tygodniowym opóźnieniem w stosunku do obchodzonej według nowego kalendarza.

o. Grzegorz Misijuk

Jesteśmy świadomi ogromu i wagi spuścizny po Apostołach Słowian. Bułgarzy, Czesi, ostatnio i Rosjanie spłacili swój dług wdzięczności: wznieśli w swych krajach na ich cześć pomniki. Nie możemy pozostać w tyle.

POMNIK w KRAKOWIE?

Zbliżają się Dni Słowiańskiego Piśmiennictwa i Kultury, ściśle związane z Apostołami i Oświecicielami Słowian, św.św. Cyrylym i Metodym, obchodzone 25-28 maja.

Dzięki działalności Braci Sołuńskich i misji bizantyjskiej u Słowian zostało zapoczątkowane piśmiennictwo, powstał pierwszy język literacki. Język ten z biegiem czasu zmieniał się w różnych środowiskach. Został w końcu zastąpiony przez języki narodowe. To jednak nie umniejsza doniosłości wprowadzenia pierwszego literackiego języka u Słowian - wydarzenia, które w swym kulturalno-dziejowym aspekcie nie sposób ocenić w dostatecznej mierze.

Św. Cyryl przetłumaczył na język cerkiewnosłowiański Pismo Święte. Św. Metody wprowadził cerkiewnosłowiański do liturgii.

Język cerkiewnosłowiański - piękny, dźwięczny, bogaty i wymowny, szlachetny, pozbawiony (jak żaden inny) słów urągliwych, o silnym zabarwieniu duchowym, modlitewny, boski i święty - język liturgiczny prawosławnych Słowian - to bezcenny dar Boży, który po dziś dzień uświęca i łączy narody słowiańskie.

Św.św. Cyryl i Metody byli twórcami idei uniezależnienia Cerkwi od władzy świeckiej i formowania własnej kultury słowiańskiej jako siły pośredniej, która nie chciała być ani "niemiecką", ani "bizantyjską", lecz pragnęła pozostać z narodem i Cerkwią słowiańską, nie uwikłaną w pogłębiający się konflikt grecko-łaciński, świadomą swej powszechności, starającą się o wypracowanie własnego oblicza duchowego, liturgicznego i kulturalnego.

W rzymskokatolickich kościołach polskich dzień 10 marca, poświęcony pamięci św.św. Cyryla i Metodego, do niedawna był obchodzony jako dzień pierwszych katechetów i patronów narodu polskiego. Papież Jan Paweł II, który odnowił zatartą pamięć Patronów Polski, w 1980 r. ogłosił ich "współpatronami Europy".

Jesteśmy świadomi ogromu i wagi spuścizny po Apostołach Słowian. Bułgarzy, Czesi, ostatnio i Rosjanie spłacili im swój dług wdzięczności: wznieśli w swych krajach na ich cześć pomniki. Nie możemy pozostać w tyle. Na terenie Krakowa swym pięknem i wymową winien cieszyć nasze oko sakralny obiekt - wyraz ciążącego na polskich Słowianach długu.

Dlaczego mówimy o Krakowie?

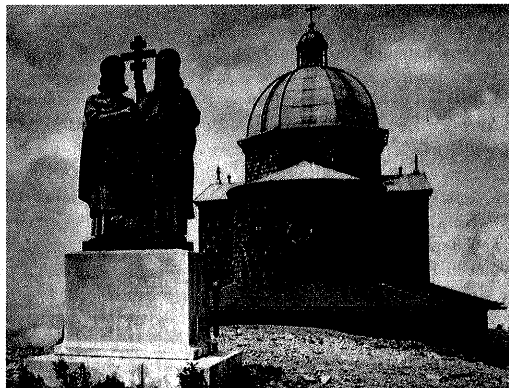
Dlatego, że Kraków jest spadkobiercą cyrylo-metodiańskiej tradycji. Po rozszerzeniu się Księstwa Wielkich Moraw za Świętopełka, Kraków stał się częścią diecezji velohradzkiej, czyli metodiańskiej.

Od tego momentu w społeczności Krakowa zawsze, w różnych formach, żywa była obecność wschodniego chrześcijaństwa. Krakowska katedra była mecenasem sztuki prawosławnej. Pozostałości malarstwa monumentalnego z XV wieku a także freski bizantyjsko-ruskie w kaplicy Świętokrzyskiej, można oglądać i dzisiaj. Właśnie w Krakowie drukowano pierwsze na świecie cerkiewne księgi liturgiczne.

Podkreślić należy szczególny wpływ kulturalny istniejącej w Krakowie cerkwi unickiej w II połowie XIX i na początku XX wieku. Przy cerkwi tej istniał znakomity chór, który szerzył prawosławną twórczość wokalną XVIII i XIX w. W chórze śpiewali również rzymskokatolicy artyści. Wystrój wnętrza i ikonostas był dziełem znakomitego Jana Matejki. Ikonostas ten był chyba najwartościowszą tego typu realizacją w całym ówczesnym prawosławnym świecie. Znowu więc wzajemny wpływ obecności w Krakowie wschodniego chrześcijaństwa. Zniszczenie po wojnie tego obiektu jest wielką szkodą, wyrządzoną nie tylko Cerkwi, ale i kulturze w ogóle.

Szczególna otwartość krakowskiej społeczności wobec naszego myślenia i duchowego doświadczenia, owa "ekumeniczna szczerość" w dialogu są rękojmią odnalezienia wspólnych korzeni na drodze ku duchowej jedności i słowiańskiego braterstwa.

Pomnik, jaki miałby wzbogacić Kraków, niech służy polskim Słowianom - "zachodniej większości" i "wschodniej mniejszości". Niech będzie przypomnieniem, jak mało nas dzieli, jak wiele łączy.



Pomnik św.św. Cyryla i Metodego na górze Radhost w Morawsko-Śląskich Beskidach

Zadbajmy o to, by powstał komitet do spraw budowy pomnika i jednocześnie odpowiedni fundusz.

Gorąco apelujemy do szerokich kręgów polsko-słowiańskiej społeczności o włączenie się do rzeczowej dyskusji nad podjętą inicjatywą i udzielenie swego poparcia.

Listy prosimy kierować na adres:
"Przegląd Prawosławny", ul. Składowa 9, 15-399 Białystok (tel. 218-57).

ks. dr A.Znosko

POLSKA średniowieczna i JĘZYK starocerkiewnosłowiański

Prace wykopaliskowe dowiodły, że w państwie wielkomorawskim (820-907 n.e.) istniała trwała i silna organizacja kościelna, której centrum był Velehrad nad średnią Morawą (dziś Stare Miasto koło Uherskiego Hradiszta). Z Velehradu, stolicy arcybiskupiej św. Metodego, droga wynosząca około 200 km biegnie do Krakowa dolinami rzek Morawy, Beczwy, Odry i Wisły. Kraków IX i X w. był bagnistą doliną Wisły, z której wyrastały trzy wzgórza: Wawel (niegdyś Wąwel "miejsce wśród wód"), Salwator i Krzemionki. **Na wszystkich trzech znaleziono szczątki starożytnych kościołów. Powstaje pytanie, czy te dwa centra chrześcijaństwa Velehrad i Kraków były od siebie niezależne, czy też pozostawały ze sobą w jakimś związku genetycznym.** Na pytanie to starano się wielokrotnie odpowiedzieć na podstawie analizy takich dokumentów, jak *Żywot św. Metodego, list biskupów bawarskich do papieża Jana IX* z ok. r. 900, *przywilej praski z lat 1085-1086*, niektóre ustępy z dzieła cesarza Konstantyna Porfirogenety *De Administrando Imperio, katalogi biskupów krakowskich, Kronika Galla, Żywot św. Świerada, list księżny Matyldy do Mieszka II, list Mateusza biskupa krakowskiego do św. Bernarda de Clairvaux* i inne. **Źródła te zdają się dowodzić, że już około r. 875 w późniejszej Małopolsce żyli jacyś chrześcijanie, których prze-śladował potężny książę Wiślan, i że w obronie ich wystąpił św. Metody, wysyłając - daremnie zresztą - do księcia misjonarzy z wezwaniem do przyjęcia chrztu. Około r. 880 państwo Wiślan podbił Świętopełk wielkomorawski, który zmusił ich księcia do chrztu, a kraj pozyskał dla chrześcijaństwa. Ponieważ działo się to za rządów arcybiskupich Metodego, przeto pierwociny chrześcijaństwa zostały zaszczepione Wiślanom przynajmniej częściowo w obrządku słowiańskim.** Po śmierci Metodego w 885 r. i wygnaniu jego uczniów, Świętopełk posłał do kraju Wiślan niemieckiego biskupa Wichinga, by kraj ten umocnił w wierze chrześcijańskiej w obrządku łacińskim. Po śmierci Świętopełka (895), za rządów jego następcy Mojmira II wysłannicy papieża Jana IX obsadzili na nowo w r. 898 metropolię św. Metodego i trzy przynależne do niej biskupstwa-sufraganie, z których jedną był Kraków. Gdy około 907 r. upadło państwo wielkomorawskie pod uderzeniami Madziarów, jedną jego prowincją wolną od zalewu barbarzyńców była późniejsza Małopolska, kraj Wiślan i Chrobatów. **Tu ucieka częściowo ludność Moraw i tu, do Krakowa, przeniesiono metropolię św. Metodego.** Arcybiskupami Krakowa byli w X w. **Prochorius** (955-986) i **Proculphus** (986-996). **Na początku XI w. istniały w Polsce dwie metropolie: obrządku łacińskiego w Gnieźnie i obrządku słowiańskiego w Krakowie.** Denary Bolesława Chrobrego (992-1025) z napisem cyrylskim *Bolesłavъ* zostały najprawdopodobniej wybite przez mennicę metropolii słowiańskiej w Krakowie, która posługiwała się cyrylicą. **Obok metropolii i jej sufraganii drugim ośrodkiem obrządku słowiańskiego w Polsce w początkach XI w. były klasztory benedyktynów słowiańskich, do których należał św. Świerad, Polak, kanonizowany w 1089 r.** Na lata 1022-1023 przypada prześladowanie benedyktynów słowiańskich przez Bolesława Chrobrego, mimo tego jednak po śmierci w 1025 r. opłakiwali go Polacy zarówno obrządku łacińskiego, jak i słowiańskiego. **Za Mieszka II (1025-1034) istniały w Polsce w dalszym ciągu metropolie: łacińska i słowiańska, a król ten obok liturgii łacińskiej i słowiańskiej dopuścił i grecką. Kazimierz Odnowiciel (1038-1058) i Władysław Herman (1079-1102) przeprowadzili latynizację Polski, mimo tego jednak jeszcze w połowie XII w. obrządek słowiański był w Polsce niebezpiecznym przeciwnikiem łacinników,** wobec czego powstaje pytanie, czy nie utrzymały się ślady istnienia obrządku słowiańskiego w polskiej terminologii chrześcijańskiej i w poezji religijnej.

W Polsce język starocerkiewnosłowiański podtrzymywały dwie instytucje: metropolia słowiańska w Krakowie oraz klasztory benedyktynów słowiańskich, z których środowiskiem związana jest pieśń "Bogurodzica".

Nasza terminologia chrześcijańska pochodzi w swym głównym zrębie z X w., jak to wynika z faktu, że w wyrazach należących do niej *e* uległo przegłosowi w *'o*, np. Piotr, kościół. Tymczasem *e*, które powstało z wokalizacji jerów w XI w., już przegłosowi nie uległo. Wobec tego, aby zrozumieć powstanie naszej terminologii chrześcijańskiej, trzeba pamiętać o stosunkach, jakie panowały w tym czasie na terytorium jedynego wówczas chrześcijańskiego sąsiada Polski, a mianowicie w Czechach i na Morawach. Język starocerkiewnosłowiański, używany w tych krajach w kościołach obrządku rzymsko-słowiańskiego, był - jak dowodzi *Mszał Kijowski* z X w. - niezmiernie bliski, jeśli nie identyczny, z ówczesnymi dialektami czesko-morawskimi używanymi przez ogół ludności. I tak np. łaciński wyraz *missa* dał wyraz słowiański mьsa, ale ten wyraz brzmiał tak samo i w dialektach czesko-morawskich X w. Nie można więc rozstrzygnąć, czy polski wyraz *msza* (pochodne *meszne* "opłata" z *m* twardym wskutek dysymilacji jak w *deska*) kontynuuje formę cerkiewną czy

c.d. na str. 9

ŚWIATOWĄ SIEĆ TELEWIZYJNĄ organizuje prawosławie

Ateny PAP/AFP - Kościół prawosławny przygotowuje się do uruchomienia, prawdopodobnie już w przyszłym roku, światowej sieci telewizyjnej. Docelowo sieć ma nadawać w 16 językach programy przez całą dobę za pośrednictwem czterech satelitów.

Poinformowali o tym greccy inicjatorzy projektu, specjaliści od środków masowego przekazu **Marios Nottas** i **Jeorios Kaburakis.** Sieć będzie nosiła angielską nazwę "Cross IV" ("cross" to po angielsku "krzyż") i jej zasadniczym zadaniem ma być propagowanie duchowego i świeckiego przesłania prawosławia.

Patriarcha Ekumeniczny Konstantynopola **Bartolomeusz I** wyraził zgodę na ten projekt, przygotowywany już od czterech lat przez Nottasa i Kaburakisa z udziałem ekipy greckich ekspertów i dostojników Cerkwi prawosławnej z wielu krajów.

- Powołanie do życia "Cross IV" - oświadczył w rozmowie z ateńskim korespondentem agencji "France Presse" - jest niezbędne, gdyż Kościół prawosławny powinien zapewnić sobie dostęp do mediów, tak jak uczyniły to inne instytucje dogmatyczne, a szczególnie powinien być bardziej obecny w dawnym bloku wschodnim.

Kaburakis dodał, że nie chodzi bynajmniej o dostarczenie Cerkwi prawosławnej jakiegoś "konia trojańskiego" do walki o wpływy z innymi Kościołami, ani też o służenie "szowinistycznemu hellenizmowi".

Programy nie będą ograniczały się do retransmisji Liturgii czy modlitw, lecz będą miały charakter ogólny, nie wyłączając rozrywki. Powinny "nieść humanistyczne przesłanie nacechowane wartościami chrześcijańskimi - podkreślili organizatorzy. - Nawet taki film jak "Nagi instynkt" - wielki sukces erotyczno-kryminalny amerykańskiej kinematografii - będzie mógł być nadany, pod warunkiem, że stworzy okazję do debaty".

O. Jeorjos Tsetsis, stały przedstawiciel patriarchatu przy Światowej Radzie Kościołów w Genewie uważa, że projekt jest realistyczny.

- Mając prawie 250 milionów wiernych rozsianych po świecie - mówi - w tym duże społeczności greckie w Stanach Zjednoczonych i Australii, Kościół prawosławny powinien móc głosić swoją myśl społeczną i swoją teologię.

Nowa sieć powinna mieć siedzibę na Rodos albo na Krecie - obie wyspy są greckie, ale nie podlegają jurysdykcji greckiej Cerkwi.

Symbolem stacji telewizyjnej "Cross IV" będzie glob ziemski zwieńczony krzyżem. Projekt przewiduje 7 stacji nadawczych w Australii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Południowej Afryce, Rosji, w Genewie i na Bliskim Wschodzie.

Nottas i Kaburakis szacują koszty uruchomienia sieci na 100 mln dolarów. Liczą m.in. na bogatszych mecenasów, zwłaszcza greckich armatorów, którzy wspierają finansowo Patriarchat Ekumeniczny oraz na pomoc greckiej diaspory. "Cross IV" będzie także nadawać reklamy.

DZWONY poświęcone

Erygowana w czerwcu 1993 roku parafia św. Pantelejmona w Zaściankach, będących integralną częścią Białegostoku, przeżywała 3 kwietnia radosną uroczystość. Arcybiskup **Sawa** poświęcił, wykonane w Przemyślu, dzwony.

W niespełna rok, w tej młodej, prężnie rozwijającej się parafii, powstały dwa chóry - młodzieżowy i dziecięcy. Wykonano wiele prac przy budynku tymczasowej cerkwi. Proboszcz o. **Aleksy Wojciuk** wraz z radą parafialną wkładają wiele wysiłku, by przyśpieszyć moment poświęcenia kamienia węgielnego pod nową świątynię. Jej dokumentacja została już przygotowana i zatwierdzona. Od kilku tygodni parafianie rozbierają stary dom przy ul. Liniarskiego 2, z którego cegła pozwoli obniżyć koszt budowy nowej cerkwi.

Życząc członkom parafii św. Pantelejmona Bożego błogosławieństwa, prosimy o wsparcie ich trudu modlitwą i serdeczną ofiarą.

(lż)



Poświęcenie dzwonów w parafii św. Pantelejmona w Zaściankach. Pierwszy od prawej arcybiskup Sawa.

POLSKA średniowieczna i JĘZYK starocerkiewnosłowiański

c.d. ze str. 7

potoczną czeskomorawską z X w., bo obie brzmiały jednakowo *mьsa*. Ma to zasadnicze znaczenie. Elementów pochodzenia starocerkiewnosłowiańskiego nie da się wyodrębnić dokładnie z terminologii polskiej, ponieważ nie wyodrębniały się one dostatecznie w słowiańszczyźnie IX i X w. Tylko w nielicznych wypadkach jest inaczej. I tak zachowanie w Kalendarzu z Wiślicy imienia św. Gorazda, nieznanego w Czechach i na Morawach, dowodziłoby, że Wiślanie przejęli tradycje Kościoła morawskiego z przełomu IX i X w. Innych danych dostarcza nam język staropruski. Terminologia chrześcijańska tego języka została zapożyczona z Polski między końcem X w. a 1230 r., odzwierciedla więc terminologię używaną w naszym kraju w epoce wcześniejszej niż najstarsze teksty pisane sięgające jedynie połowy XIV w. Pruskie nazwy dni tygodnia zapisane w *Słowniku Elbląskim* z około 1400 r. są niezawodnie słowiańskiego pochodzenia: pr. *nadele* "niedziela", pol. "niedziela"; pr. *ponadele* "poniedziałek", pol. "po niedzieli"; pr. *sabatico* "sobota", str-pol. *sobótka* "sobota". Mamy jednak w pruskim formy, które odpowiadają wyrazom starocerkiewnosłowiańskim, a nie polskim. I tak np. *ketwirtice* "czwartek" odpowiada scs. *cetvrstъkъ* "czwartek" (z substancją w nagłosie *k* w miejsce nieznanego pruskiemu *c* i wprowadzeniem końcowego *e* z *nadele, ponadele, possissawaite* "środa") a nie dzisiejszemu pol. czwartek, a podobnie pr. *pentinx* "piątek" pochodzi od scs. *pętьnica* a nie od pol. piątek. Te formy starocerkiewnosłowiańskie dostały się do Prus poprzez Polskę, gdzie musiały być używane między X a połową XIII w.

Polska terminologia chrześcijańska powstała w kraju Wiślan w X w., gdy był on częścią Kościoła morawskiego. Dwa momenty historyczne szczególnie sprzyjały przenikaniu wyrazów chrześcijańskich z Moraw nad Wisłą. Pierwszym była ucieczka Morawian w 907 r. do kraju Chrobatów. Wychodźcy, którzy objęli naczelne stanowiska kościelne w Krakowie i Wiślicy, przekazali Wiślanom swoją terminologię chrześcijańską. Wtedy i kult św. Gorazda mógł przeniknąć do Wiślicy. Drugi sprzyjający moment to okres rządów arcybiskupa krakowskiego Prochoriusa (955-986), którego imię greckie dowodzi przynależności do obrządku słowiańskiego. Przejęta przez Wiślan terminologia chrześcijańska była używana na Morawach i w Czechach zarówno w liturgii słowiańskiej, jak i w potocznej mowie.

I teraz problem literacki. **Jedynym utworem piśmiennictwa staropolskiego, który tu wchodzi w rachubę, jest jego najstarszy zabytek pieśń *"Bogurodzica"* (dwie pierwsze zwrotki). Pieśń ta zawiera formy zdecydowanie niepolskie: *sławiena* i *zwolena*** (pol. sławiona i zwolona). Możliwe są tu dwa wyjaśnienia: **albo wymienione formy są czechizmami albo cerkiewizmami.** Wpływ literacki czeski w Polsce zaczął się dopiero około 1300 r. za rządów Wacława II, przyjmując więc pochodzenie czeskie tych form przerzucamy powstanie pieśni na początek XIV w., co wydaje się zbyt późne wobec tak archaicznych form, jak *twego dziela*, konsekwentne zachowanie wygłoskowego *-i* akcentowanego w rozkaźniku i brak związku *"Bogurodzicy"* z nowszą hymnistą łacińską. **Możliwe jednak, że formy *sławiena, zwolena* są cerkwizmami i wtedy powstanie pieśni należy odnieść do dwuobrzędowego okresu historii Polski.** Odwieczna tradycja przypisująca autorstwo pieśni św. Wojciechowi (956-997) umieszcza jej powstanie przy końcu X w. **Wyraźne wpływy greckie wykryte w pieśni poczynając od pierwszego wyrazu *Bogurodzica*** (por. J.Birkenmajer, *Bogurodzica dziewica. Analiza tekstu, treści i formy*, Lwów 1937) **dadzą się powiązać z atmosferą kulturalną Polski Mieszka II, który dopuścił grekę jako trzeci język liturgiczny.** Pieśń *"Bogurodzica"* przechowywana była przez wieki w pamięci. **Najstarszy zachowany jej zapis pochodzi z pierwszych lat XV w. Język jej więc był dostosowany do języka polskiego w miarę, jak ulegał zmianom. Mimo tego zachowały się ślady pierwotnej pieśni z XI lub początków XII w., która powstała najprawdopodobniej w środowisku polskich benedektynów obrządku słowiańskiego. Język starocerkiewnosłowiański był dla nich językiem liturgicznym, nic więc dziwnego, że w zachowanym tekście pieśni występują elementy cerkiewne.**

Okres dwuobrzędowy, w którym używano dwóch języków liturgicznych: łaciny i starocerkiewnosłowiańskiego, obejmował na obszarze morawskoczeskim lata od 863 r. (przybycie Konstantyna i Metodego) do 1097 r. (latynizacja klasztoru benedyktynów słowiańskich w Sazawie), w Polsce zaś lata od 880 r. (podbój kraju Wiślan przez Świętopełka) do 1097 r. (wygnanie Bolesława Śmiałego). W Polsce język starocerkiewno-słowiański podtrzymywały dwie instytucje: metropolia słowiańska w Krakowie, z której mennicy pochodzą denary Bolesława Chrobrego z napisem w cyrylicy, oraz klasztory benedyktynów słowiańskich, z których środowiskiem związana jest pieśń "Bogurodzica".

Tadeusz Milewski

Ze sprawozdań z posiedzeń komisji oddziału PAN w Krakowie (VII-XII 1964 r.)

Prof. **Tadeusz Milewski** - wybitny językoznawca, historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

PASCHA w TELEWIZJI

Po raz pierwszy Telewizja Polska zamierza przeprowadzić retransmisję fragmentów odprawianego w katedrze św. Mikołaja paschalnego nabożeństwa. 2 maja, w wielkanocny poniedziałek, w II programie TV ma być nadana audycja, której tematem będzie procesja i wielkanocna jutrznia.

SZCZĘŚCIE OJCA ANTONIEGO



O. Antoni Tatiewski z matuszką. Rok 1937.

- Tu jestem szczęśliwy - mówi o sobie ojciec **Antoni**. Mogę modlić się tyle, ile trzeba. I pracować. Przed każdym z nas jeszcze tyle pracy...

Mówi, że wystarczą mu cztery godziny snu na dobę, i jeśli podchodzi się do tego wszystkiego z duszą i sercem, spać się nie chce. Ojciec Antoni przygotowuje się do przyjęcia małeh schimy. Uszył już sobie kłobuk. Szyje mantię. Jest *posłusznikiem*. Wszyscy inni z tej wspólnoty monastycznej mogliby chyba być dla niego wnukami. Ma 81 lat. O dwudziestokilkuletnim Wani, który też jest *posłusznikiem* i podnosi ojcu Antoniemu talerz gorącego barszczu, mówi: "to dobry, bardzo dobry chłopiec".

- Do monasteru ciągnęło mnie od małych lat - wspomina.

Ojciec o. Antoniego **Piotr Tatiewski** był duchownym, specjalistą od muzyki cerkiewnej. Przez 10 lat pobierał nauki w moskiewskiej synodalnej szkole. Uczono tam śpiewu, gry na wielu instrumentach, poczynając od fletu kończąc na fortepianie i skrzypcach, sztuki komponowania. Piotr Tatiewski otrzymał dyplom kompozytora. Pracował w seminarium duchownym w Jarosławiu, później w Kamieńcu Podolskim. W Równem na Wołyniu, gdzie rzuciła go rewolucja październikowa, przyjął święcenia. W Poczajewie prowadził kursy dla dyrygentów. Jeżdżąc do Poczajewa zabierał nieraz ze sobą małego Antoniego. Pewnego razu syn zaginął. Trzeba było przeszukać cały monaster, by wreszcie znaleźć go u ihumena Antoniego, którego mały bardzo kochał. "-Ukryjcie mnie tu. Ja tak lubię Poczajew. Zostawcie" - błagał ihumena chłopiec.

Nie zostawili. Ojciec rzekł do syna: - A komu przekażę swój rodowy krzyż? Przekazujemy go z dziada pradziada. Chcę żebyś był *swiaszczennikom*.

I został duchownym, by na koniec znaleźć swoje miejsce w monasterze w Supraślu.

Teraz komu ojciec Antoni przekaże swój krzyż?

Już wie. Chrześniakowi - **Pawłowi Łapińskiemu**. Jego matka, **Wiera Łapińska**, która podjęła się trudu organizowania życia cerkiewnego w Czarnej Białostockiej, poprosiła ojca Antoniego, by był dla jej syna ojcem chrzestnym. Paweł studiuje teraz w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Dla prawosławnych na Wołyniu, w którego sercu - Żytomierzu urodził się w 1913 r. Antoni Tatiewski wojna trwała jakby dłużej. Może rozpoczęła się już gdzieś w 1937 roku. W tym też roku ojciec Antoni przyjął święcenia kapłańskie.

Antoniemu Tatiewskiemu, podobnie jak wszystkim prawosławnym na Wołyniu, rok 1935 stanowił wyraźną granicę. Był to rok śmierci marszałka **Piłsudskiego**.

- Piłsudski widział obywatela. Narodowość i wyznanie było dla niego obojętne. Nie pozwalał klerowi rzymskokatolickiemu wtrącać się do polityki. Nie ważne, czy ktoś był Żydem, czy prawosławnym, ważne by był dobrym obywatelem. Prawosławnym żyło się wtedy spokojnie - wspomina o. Antoni. Następcy Piłsudskiego spełniali wolę kleru, nie narodu. W kraju doszło do podziałów: na lepszych i gorszych. Po śmierci marszałka zaczęliśmy tracić wszelkie prawa - do nauki, pracy. Ani ja, ani mój brat nie mogliśmy np. studiować w prywatnej, bardzo dobrej szkole inżynierskiej w Warszawie przy ul. Mokotowskiej. Egzaminy zdaliśmy ale do nauki nikt nas nie dopuścił. Ciągle brakowało nam miejsc.

- Nasilało się bezrobocie. Rosła drożyzna. Pierwsi tracili pracę prawosławni, chyba że przeszli na rzymski katolicyzm. A proponowanie zmiany wyznania, to było powszechne zjawisko. Gdy byłem jeszcze w gimnazjum, podszedł do mnie ksiądz i powiedział: "-Szkoda mi ciebie. Przejdź na wiarę rzymskokatolicką a świat będzie dla ciebie otwarty. "Odpowiedziałem: "-Jestem synem prawosławnego duchownego i ksiądz o tym bardzo dobrze wie. Niech świat będzie dla mnie zamknięty." Do matury było trudno dotrwać.

A działo się to w Dubnie nad Ikwą, w mieście przypominającym Wenecję, w którym Mikołaj Gogol umieścił akcję swojej powieści "Taras Bulba". To Taras Bulba zabił swego syna Andrzeja za to, że z miłości do polskiej księżniczki zdradził swych braci - Kozaków.

- Nagonki na prawosławnych pojawiały się nawet podczas zabawy - wraca do lat spędzonych na Wołyniu o. Antoni. "Polska dla Polaków, Polska katolicka! Kacapy won!"- słyszało się nieraz. Przedtem było to nie do pomyślenia. Ludzie żyli ze sobą zgodnie. Katolicy zastępowali prawosławnych w pracy podczas ich świąt i na odwrót. Prawosławnych było na Wołyniu wówczas około 80 proc.

Na Chełmszczyźnie a zwłaszcza na Wołyniu prawosławni mocno trzymali się swojej wiary. Może dlatego sięgnięto tu do najbardziej drastycznych metod. Ludzie broniąc swych świątyń, zamykali się w ich wnętrzach. "-Wychodźcie z cerkwi bo będziemy ją palić!"- wołali oblegający. "-Nie wyjdziemy. Palcie!" - odpowiadali skupieni w świątyni. I stawali się żywym, nieustannie modlącym się, słupem ognia. A z nimi płonęła oblana benzyną ich cerkiew.

W świątyniach kamiennych czy murowanych dochodziło do morzenia głodem tych, którzy bronili ich przed zburzeniem. Wiedzieli, że gdy wyjdą z cerkwi, oblegający ją zburzą. Więc modlili się i przedłużali żywot świątyni o tych kilka dni darowanych jeszcze ze swego żywota.

Wojna 1939 roku szybko zakończyła się Antoniemu Tatiewskiemu Syberią. Przed wojną służył o. Antoni na Łemkowszczyźnie. 15 sierpnia 1939 roku otrzymał urlop i pojechał do rodziców na Wołyń. W drodze powrotnej zastała go wojna. Wraca do rodziców, bo jego parafię zajęli już Niemcy. W grudniu tego roku wezwano go do wydziału paszportów. A był to *Narodnyj Komitet Wnutrennich Dieł*.

- Proszę siadać - wskazał przesłuchujący miejsce po przeciwnej stronie stołu.

- Tatiewski Antoni? - rozpoczął rozmowę.

- Tak.

- Co to? - wskazał na wieczne pióro tkwiące w kieszeni marynarki.

- Wieczne pióro - odrzekł o. Antoni.

- Kłamiesz! - krzyknął przesłuchujący. To jest *ogniestrelnoje orużyje*. Na Syberię!

- Za co? - zdążył jeszcze zapytać.

- Tam *rozbierutsia* - usłyszał tylko w odpowiedzi.

Wiedział, że to sprawka donosiciela. Byli tacy. Do domu już nie wrócił. Towarowymi wagonami jechał wraz z innymi - po 40-60 osób w wagonie - przez Równe, Kijów, Orzeł, Briańsk, Kujbyszew, Czelabińsk aż do Karagandy. Tam był punkt segregacyjny

- Czego tutaj? - zapytał ks. Tatiewskiego naczelnik obozu śledczego w Dolince.



Kuszmurum. 1945 r. O. Antoni Tatijewski podczas pogrzebu.

- To wy wiecie. Wy macie *rozobratsia*. Tak powiedzieli na Wołyniu.

- Polak?

- Nie, prawosławny duchowny z Polski.

- Odprowadzić go, cela numer osiem - rzucił naczelnik. Cela miała 1,5 na 1,5 metra, chropowatą betonowaną podłogę, bez okien. Tylko lampa się paliła - dzień i noc.

- Dziwna - mówi o lampie ojciec Antoni. - Jak zasłonisz oczy czujesz, że promienie przechodzą przez ciebie.

Areszt trwał prawie pół roku. Przez pół roku ojciec Antoni widział tylko celę, strażnika i komendanta, który nieustannie wzywał go na przesłuchania. Tam stracił wzrok. Potem nieco mu się poprawił. Dziś używa dwóch par okularów. Mówi, że gdy nałoży jedne na drugie, trochę widzi.

Przez pół roku próbowano udowodnić o. Tatiewskiemu, że jest polskim szpiegiem. Nie udało się. Gdy wypuszczano go z aresztu, strażnik kazał opuścić głowę, nie rozglądać się i trzymać ręce z tyłu. Droga na wolność, czy raczej jej pozory, prowadziła przez dwie bramy, "otwierane" specjalnymi listami od naczelnika. Na pożegnanie strażnik powiedział: "-Jesteś szczęśliwcem".

Był maj. Praca na budowie i kąt w hotelu robotniczym. Nagle dociera wiadomość: rodzinę przywieźli, jest niedaleko. Ojciec Antoni prosi swoich przełożonych by pozwolono sprawdzić ową wiadomość. Nie wolno. Tu tylko wolno dwa razy w tygodniu iść do NKWD, żeby pokazać, że się nie uciekło. Wreszcie jednak usłuchano ojca Tatiewskiego. Rzeczywiście, przywieziono tu matuszkę Irenę, jej matkę i dwóch braci. Wszyscy pracowali w kołchozie. Pozwolono rodzinie zamieszkać razem, by wkrótce znów ją rozdzielić. Ojca Antoniego zostawiono. Matuszkę, jej matkę i braci powieziono gdzieś przed siebie. Wiadomo było tylko, że wzdłuż nowej, budowanej w poprzek Kazachstanu linii kolejowej, łączącej Magnitogorsk z Karagandą. A linia miała mieć dwa tysiące kilometrów długości!

- Szukałem ich długo - mówi o.Antoni. Przeczesywałem trasę budowy nowej linii. "- Czego tu szukasz szpiegu?" - krzyczeli w moim kierunku. Wreszcie dotarłem do stacji Kuszmurun. Stała ona w czystym stepie, torów jeszcze nie było. Tam mi powiedziano, że pewnie znajdę rodzinę w żwirowni. Tam pracuje dużo ludzi. 70 km od wyznaczonej linii torów znajdowała się żwirownia. I tam spotkałem rodzinę. Pozwolono mi razem pracować. W stołówce potrzebowali księgowego, więc wzięli mnie. Nie mogłem tam długo pozostać. To nie było na moje nerwy. Złodziejstwo straszne.

W tym czasie przybyła na te tereny ekspedycja geologiczna. Tam potrzebowali ludzi wykształconych. Ojciec Antoni, po krótkim kursie wiercenia, kierował pracą brygady. Nie długo jednak. Bo gdy zerwano stosunki między ZSRR a rządem Sikorskiego, wszystko się popsuło. Ci, których przywieziono tu z Polski, stali się nagle wrogami ZSRR. Ojciec Antoni znów zaczął budować kolej. Ale nie tylko.

Przyszła pierestrojka - stalinowska. Widmo klęski zmusiło Stalina do zmiany stosunku wobec prześladowanej Cerkwi. Na *ściengazietie* w baraku widniał na pierwszym planie portret patriarchy. Obwieszczono wolność wyznania.

- Co to? - z niedowierzaniem patrzył o.Antoni. - Niedawno wyrzynaliście krzyże na piersiach i plecach walczących a teraz wieszacie portrety patriarchy?

- *Ty durak. Tak nado* - odpowiedział politruk.

Gdy zebrał się tłum, wyjaśniono: "to dla podniesienia dyscypliny i ducha".

Kiedy jedna z kobiet z baraku, wywieziona spod Grodna przeczytała, że może się modlić, od razu poszła do NKWD.

- Dajcie przepustkę do najbliższej cerkwi, chcę się wyspowiadać, przyjąć komunię - poprosiła.

- Możecie sami zaczynać, jeśli macie kogoś, kto potrafi służyć - odpowiedział komendant.

- Mamy - odrzekła kobieta. Wiedziała, że ojciec Antoni już i przedtem chrzcił dzieci, chował nieboszczyków.

O.Tatiewskiemu kazano natychmiast przyjść do NKWD. "Koniec, doigrał się" - powiało zgrozą w baraku.

c.d. na str. 16

Dziadeczek i Ionesco

W ostatnich dniach marca odeszły z tego świata dwie osoby: mój teść, zwany przeze mnie Dziadeczkiem oraz Eugene Ionesco.

Dziadeczek był nieznanym, ubogim, prawosławnym chłopem. Ionesco był jednym z najbardziej znanych na świecie dramaturgów, bajecznie bogatym mieszkańcem paryskiego Montrmartru.

Ionesco niewątpliwie należał do świata kultury i mentalności Zachodu, Dziadeczek, przeciwnie wywodził się z białoruskiego chłopstwa i identyfikował jednoznacznie z prawosławiem.

I

Dziadeczek modlił się bez przerwy. Idea nieustającej modlitwy była mu bliska w czasie pracy i krótkich odpoczynków. Było to łatwe i dość oczywiste, przecież łatwiej jest zobaczyć Boga na otwartym polu, w ogrodzie, czy karmiąc bydło niż w luksusowej willi pisząc dramaty. Ionesco, jak każdy człowiek Zachodu był sceptykiem i jak pisze w swoim testamencie: "Mimo wysiłków, mimo pośrednictwa kapłanów, nigdy nie udało mi się paść w Boże ramiona.Nie udało mi się dostatecznie uwierzyć. Jestem niestety, jak ten człowiek, którego każda modlitwa poranna zaczynała się od słów: "Boże mój, spraw, żebym w Ciebie uwierzył. Nie wiem, bo nikt tego nie wie, czy po drugiej stronie jest coś czy też nie ma nic".

Dziadeczek nie miał takich wątpliwości, jego wiara była treścią jego życia a Bóg tak realny i rzeczywisty jak dla Ionesco, postacie, które wykreował.

Jako osoba wrażliwa miał Ionesco potrzebę i intuicję istnienia Boga, świadczą o tym powyższe słowa a także inne słowa z testamentu: "Nie myślę o najgorszym, tylko męczę się i męczę. Niekiedy myślę, że myślę, że się modlę".

II

Jan Kott swój esej o życiu i twórczości Ionesco zatytułował go: "Ionesco, albo śmierć w ciąży". Wydaje się, że miał na myśli to, iż był Ionesco na tropie wyjaśnienia ważnych dla ludzkości spraw, spraw egzystencjalnych. Taką centralną kwestią była tu śmierć, która była jego obsesją. Jan Kott pisze: "Wszyscy wiemy, że umrzemy. Ale Ionesco nawet wtedy, kiedy sięga łakomie po kartę w restauracji, wie, że umrze. Wie, że umiera nawet wtedy, kiedy je. I wiedzą o tym wszystkie jego sobowtóry, wszyscy Berengerowie w jego komediach. We wszystkim co



pisze Ionesco, śmierć jest ciągle obecna jako umieranie: własne i cudze, powszechne i nieprzerwane".

III

Ionesco pisze jeszcze dobitniej: "Nie mogę pojąć, jak to jest możliwe, że przez setki, i setki lat ludzie pogodzili się z życiem i śmiercią na warunkach nie do przyjęcia: pogodzili się z egzystencją, którą nawiedza strach przed śmiercią... Zastawione na nas zostało coś w rodzaju pułapki i nawet się przeciwko niej poważnie nie buntujemy".

IV

Ionesco się zbuntował a w każdym razie nie pogodził ze śmiercią a odpowiedzią była tu zamiana śmiesznej tragiczności w tragiczną śmieszność. Postawił świat na głowie, umieranie uczynił płodzeniem. Jak sam pisze: "Tylko jeden śmiech nie respektuje żadnego tabu... tylko poczucie komizmu ma w sobie siłę, która pozwala nam znieść tragedię egzystencji".

Czy odwrócenie znaków, uczynienie stypy weselem a żałoby karnawałem, postać brzemiennej śmierci - czy to wszystko nie jest po prostu ucieczką polegającą na zakwestionowaniu nieuchronności faktu śmierci?

V

Jeśliby tak było, to byłby Ionesco w zgodzie z kulturą i mentalnością Zachodu, która każe podziwiać to co młode, piękne, zdrowe i witalne przeciw temu co stare, brzydkie, chore i skapcaniałe. Jogging, dieta, kosmetyki, medycyna współczesna stoją na straży tych wartości a nawet świętości w opozycji do ich negatywnych odpowiedników. Tym samym w obliczu białego czarne staje się jeszcze czarniejsze. Strach ma jeszcze większe oczy. Dlatego staramy się nie rozmawiać o pogrzebie i śmierci ze znajomymi i nawet bliskimi przyjaciółmi, coraz rzadziej ciało zmarłego wystawiane jest na widok publiczny, a jeśli, to w dyskretnej dawce. Mycie i ubieranie ciała zleca się wyspecjalizowanym firmom, których pracownicy nie cieszą się społeczną estymą. Wszyscy zachowują się tak, jakby chcieli powiedzieć: "Właściwie nic się takiego nie stało" lub "zapomnijmy o tym przykrym incydencie".

VI

Pogrzeb prawosławny poprzedzony

jest trzydniowym czuwaniem przy otwartej trumnie wystawionej w domu zmarłego. Towarzyszą temu modlitwy i chóralne śpiewy ale także rozmowy na tematy związane ze śmiercią i życiem. Także w cerkwi trumna jest, przez trwające około dwóch godzin nabożeństwo, wystawiona na widok publiczny. Bliska rodzina tuż przed jej zamknięciem, po raz ostatni całuje zmarłego i krzyż, który trzyma w ręce...

VII

W rozumieniu świata zachodniego i Ionesco jako jego czołowego przedstawiciela, śmierć ma wyłącznie wymiar indywidualno-egzystencjalny, natomiast jego teologiczny, społeczny i cywilizacyjny aspekt jest pomijany. Tymczasem, dla teologii prawosławnej śmierć traktowana jest jako istotny fragment życia widzianego z perspektywy zmartwychwstania. W tym sensie śmierć nie jest definitywnym końcem, unicestwieniem ale czasową przerwą obecności duszy w ciele. Można to sobie wyobrazić jako chwilowe zaśnięcie. Gdyby człowiek nie umarł, jego duchowa istota nie mogłaby się ujawnić, ponieważ ludzkie doświadczania świata na ziemi ją ograniczają. Człowiek jest bowiem istotą nie tylko materialną ale także duchową. To właśnie dzięki śmierci, jak pisze Sergiusz Bułgakow, człowiek może w pełni się zrealizować także w sferze duchowej. Jednym z ważniejszych zadań Cerkwi prawosławnej jest przygotowywanie wiernych do ciągłej pamięci o śmierci.

VIII

Charakterystyczną cechą naszej kultury i cywilizacji jest to, że oddziela nas od duchowej istoty śmiertelności człowieka w sposób perfidny. Z jednej bowiem strony środki masowego przekazu dostarczają nam niezliczone ilości przykładów śmierci, z drugiej zaś przez jej spospolitowanie (kaczor Donald przejechany przez walec, wstaje, otrzepuje się i dalej jest śmieszny) znieczula nas na jej szczególny charakter, prymitywizuje ideę, iż śmierć nie jest w sensie duchowym nieuchronna.

IX

Spospolitowaniu ulega także przekonanie, iż śmierć oznacza jedynie umowny koniec ale jest też początkiem innej jakości. Śmierć oznacza bowiem dla prawosławnych narodziny dla wieczności. To dlatego w czasie pogrzebu śpiewa się radosną pieśń "Alleluja", co znaczy "Chwała Bogu," tę samą, którą się śpiewa na Wielkanoc czyli święto Zmartwychwstania. Znamienne jest także, iż wszystkich świętych uznawanych przez Cerkiew prawosławną wspomina się w dniu ich śmierci a nie w dniu ich narodzin (z wyjątkiem narodzin Zbawiciela, Marii Panny i Jana Chrzciciela).

Na kulturze Zachodu cieniem kładzie się przekonanie o nieśmiertelności rozumianej jako "trwanie w pamięci potomnych", "o nieśmiertelności idei i dokonań", które zdaje się być kruche, skoro sam Ionesco podsumowuje własne życie jako "egzystencjalną pustkę".

X

Idea cierpienia jako wartości została także odrzucona przez kulturę Zachodu. Komfort i przyjemność w potocznym odbiorze nie ma szans z cierpieniem, bólem i śmiercią. Nie chcę nawet z tym polemizować bo wiem, że jestem bez szans. Zastanawia mnie tylko to co twierdzi profesor **Andrzej Tokarczyk** zajmujący się wymarłymi cywilizacjami, iż te z nich, które ocierały się o nieskończoność, o metafizykę śmierci trwały dłużej... To co wydaje mi się być pewne, to to, że śmierci nie powinno się kwestionować ale akceptować. Problemem otwartym jest jak to czynić?

Elżbieta Czykwin

28 marca 1994 r. zmarł ś.p. Grzegorz Czykwin, ojciec naszego kolegi.

Drogi Glenku, dzielimy z Tobą ból, który jest uczuciem bardzo naturalnym w takich chwilach.
Modlimy się, by Bóg przyjął swojego sługę "idzieże niest' bolezń, ni pieczal, ni wozdychanije no żizń biezkonieczna ja".

Wiecznaja Jemu pamiat'

Koleżanki i koledzy
z "Przeglądu Prawosławnego" i "Orthdruku"

Borys Russko

WIELKI WIECZÓR

Świeca we wianku ciepła,
jak dobre spojrzenie,
jest ze mną do świtu.
Wielki Wieczór
zbiera wokół siebie kamienie
i układa w gwiazdę,
i w szept.
Oto droga...
Ucałuj stopy
Na rozkwitłej purpurze piękna.
Widzisz jak drży,
jak cierpi,
jak błaga promienie,
które parzą.
A w Twej duszy są tylko
niebieskie lilie
z letniego ogrodu rozkoszy.
W Wieczór Narodzenia
samotność jest bólem -
krwawi jak rana Jezusa.

MODLITWA

Bramę Swego serca
otwórz Panie,
a morze z łez powstałe
wsiąknie w glebę
Twego pocieszenia.
Ciepło Twych oczu topi
powłokę grzechu,
a krzyż,
który nieść każesz za winy,
zapłatą niech będzie bez reszty.
W nowym wstąpieniu,
bez brzmienia,
orać będę pole czystości.

PODZIĘKA

Za pełnię z miłości
za świt z nadziei
za drogę z wiary
na ołtarz zanoszę pulsujące serce.
Za wiatr z młodości
za ogień z żądzy
za chłód z niewiedzy
do nóg składam skruchę
z głębi duszy wyjętą.
Za chwilę z krzyku szczęścia
za dzień z bólu radości
za rok z garści dobroci
zanoszę podziękę
przed oblicze promieniste.

CYPR odległy a bliski

W wypełnionym do ostatniego miejsca samolocie, lecącym z Warszawy do Larnaki na Cyprze stanęła mi przed oczyma scena sprzed dziesięciu laty. Wtedy leciałem z Warszawy do Aten. Na pokładzie samolotu był również prawosławny biskup. Na jego widok podróżujące panie, po chwili wahania, zapytały:

- Czy rzeczywiście mamy przyjemność podróżować z osobą duchowną?

- Tak - usłyszały w odpowiedzi.

Ale osoba w sutannie wydawała im się podejrzana. Nakrycie głowy nie takie jakiego się spodziewały, eukolpion *(panagija)* na piersi no i ta broda...

Potem dowiedziały się, że to prawosławny biskup. Wątpliwości co do wyglądu rozwiały się. Ale powstały nowe.

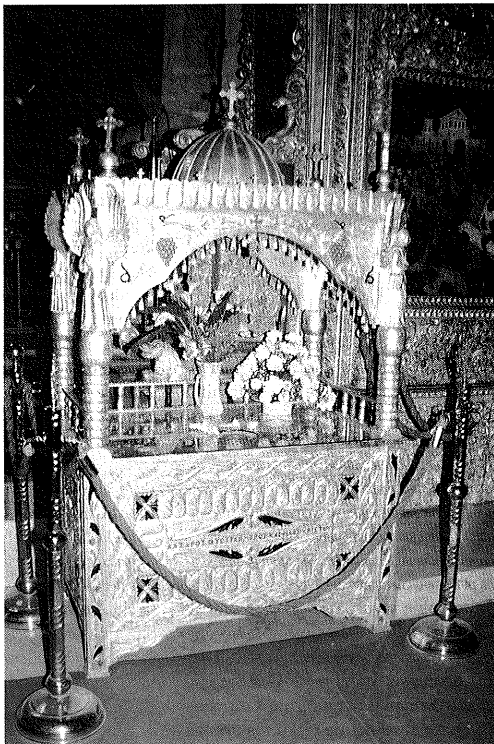
- W jakim celu biskup udaje się do Grecji? Czy tam są jacyś prawosławni? - zaczęły się dopytywać.

Jakże były zaskoczone, gdy usłyszały, że Grecja jest prawosławnym krajem. Były przekonane, że tam mieszkają grekokatolicy. Tak kiedyś wyjaśnił im ich rzymskokatolicki ksiądz. Tak też donosiły polskie przewodniki turystyczne po Grecji.

Jak niewiele wiemy o innych!

Lecąc do Larnaki zastanawiałem się, co o prawosławnym Cyprze wiedzą tak licznie odwiedzający tę wyspę turyści. Ale też uświadomiłem sobie, że sam wiem niewiele.

Okazuje się, że z tą niewielką, tak od nas odległą wyspą mamy bardzo wiele wspólnego. Jej powierzchnia nie przekracza obszaru zajmowanego przez obecne województwo białostockie - 1300 km kwadratowych. W swej niezwykle bogatej historii, Cypr wielokrotnie przechodził z rąk do rąk. I tak do 330 r.n.e. był jedną z prowincji Imperium Rzymskiego, po czym do 1191 r. pozostawał prowincją Cesarstwa Bizantyjskiego. W 1191 r. wyspą zawładnął **Ryszard Lwie Serce**, by wkrótce "przekazać" ją współtowarzyszom kolejnej wyprawy krzyżowej - templariuszom, a później ekskrólowi Jerozolimy **Guy de Lusignanowi** i jego potomkom. W 1489 r. wyspa przechodzi w posiadanie Wenecji, a lata 1571-1878 to panowanie tureckie. Koniec okupacji ottomańskiej był początkiem nowej, brytyjskiej. Co prawda do 1914 r. Cypr był jedynie "wypożyczony" Wielkiej Brytanii, ale już w 1928 r. staje się kolejną kolonią Zjednoczonego Królestwa. Lata 1955-1959 to okres walk wyzwoleńczych, które w 1960 r. doprowadziły do proklamowania Republiki Cypru.



Relikwie św. Łazarza w cerkwi w Larnace

Pierwszym prezydentem został arcybiskup **Makarios III** (1950 - 1977).



Pomnik arcybiskupa Makariosa III w siedzibie arcybiskupstwa w Nikozji

Niepodległość nie oznaczała jednak końca kłopotów. Arcybiskup Makarios usilnie starał się, by nie dopuścić do ponownego uniezależnienia wyspy czy to od Grecji, czy od Turcji, ani też do jej podziału i rozpadu republiki. Niestety, w lipcu 1974 roku junta greckich oficerów organizuje zamach na prezydenta. W konsekwencji doprowadza do inwazji wojsk tureckich i trwającej do dziś dwudziestoletniej już okupacji północnej części wyspy.

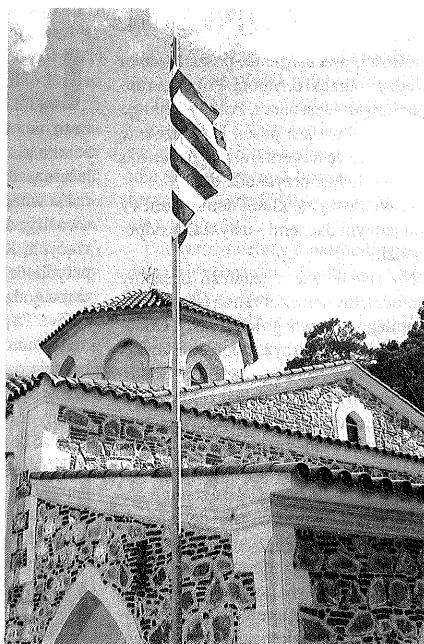
Ostatni spis ludności, przeprowadzony w 1960 r. wykazał, że spośród 5,7 mln mieszkańców 4,7 mln, czyli ponad 80 proc. to cypryjscy Grecy, a 18 proc. stanowią cypryjscy Turcy, którzy obecnie zajmują ponad 37 proc. powierzchni wyspy z większością jej zasobów i możliwości produkcyjnych, łącznie z 68 proc. ośrodków turystycznych i 87 proc. miejsc hotelowych w najbardziej atrakcyjnych miejscach.

Nie tak dawno runęła ściana muru berlińskiego. Jak długo jeszcze utrzymywać się będzie podział stolicy Cypru Nikozji na okupowane przez armię turecką dzielnice północne

i wolne miasto, zamieszkałe przez cypryjskich Greków i nielicznych Turków, Marawitów, Ormian i jeszcze mniej licznych "łacinników"?

Jak długo jeszcze prawosławne świąty-nie i monastery w okupowanej strefie będą profanowane, zamieniane na wojskowe garnizony, magazyny, czy też "obiekty użyteczności publicznej"?

Na południu wyspy mieszka obecnie ponad 600 tys. prawosławnych Greków - prawie tyle, ile prawosławnych w całej Polsce. Arcybiskupstwo dzieli się na sześć diecezji, a w Nikozji funkcjonuje seminarium duchowne, gdzie studiuje prawie 30 seminarzystów - tylu ich mamy w warszawskim Wyższym Prawosławnym Seminarium Duchownym.



Cerkiewka św. Onufrego

Różnica pomiędzy naszymi Cerkwiami, to ponad 500 cypryjskich parafii i kilkanaście monasterów, z których największe i nabardziej znane to Kykkos i Macheras.



*Plakat przedstawiający archimandrytę **Leontiosa** - jednego z kandydatów na biskupa*

Cerkiew prawosławna na Cyprze to najstarsza lokalna Cerkiew autokefaliczna - autokefalię uzyskała już na soborze efeskim w 431 roku, a po odnalezieniu relikwii apostoła **Barnaby** w 488 r. cesarz **Zenon** potwierdził autonomię uprzywilejowaniem cypryjskiego arcybiskupa.

Tradycja cerkiewna podaje, iż jednym z pierwszych biskupów na Cyprze był św. **Łazarz**, którego pamięć i wskrzeszenie po czterech dniach w grobie święcimy w sobotę przed Niedzielą Palmową.

Cerkiew Cypru zachowała starożytną, pierwotną praktykę wyboru biskupa. W jednej z diecezji zabrakło właśnie biskupa i praktycznie wszyscy wierni diecezji przygotowują się do wyboru hierarchy. Jednego z kandydatów "poznaliśmy" z wyborczych plakatów w Nikozji. Cerkiewna radiostacja i studio telewizyjne "Logos" pomagają przy wyborach. Wyboru arcybiskupa dokonuje sobór przedstawicieli wszystkich diecezji. Ta procedura wyjaśnia nam, dlaczego właśnie arcybiskup Makarios III został pierwszym prezydentem Republiki Cypru.

3 maja przybędzie na Białostocczyznę o. proteprezbiter **Georgios Antonion** z Nikozji z ponad 20-osobową grupą parafian. Goście z tej pięknej i tak boleśnie doświadczonej wyspy chcą odwiedzić monaster w Supraślu, cerkiew w Hajnówce, Białowieży, Bielsku Podlaskim, Czyżach, Drohiczynie, na Grabarce, w Krakowie i Warszawie.

Tekst i foto: Włodzimierz Misijuk

GDY INNI CIERPIĄ

Przeżywając radosny paschalny okres trudno nie pamiętać o wielu tragicznych wydarzeniach we współczesnym świecie. Krwawa wojna w byłej Jugosławii jest jednym z nich. W wojnie tej popełniono wiele zbrodni. Ich sprawcy, jak stwierdził patriarcha Serbskiej Prawosławnej Cerkwi **Paweł I** muszą być osądzeni, niezależnie od ich narodowości. Osądowi, choćby w sumieniach uczciwych ludzi, podlegać winni również ci, którzy świadomie fałszują lub zatajają prawdę o tej wojnie, dla których godne uwagi są racje tylko jednej ze stron a miara przykładana do cierpień i krzywd Chorwatów, Muzułmanów i Serbów nie jest równa. Przez blisko trzy lata trwającej wojny byliśmy chyba jedynym pismem w Polsce starającym się usłyszeć rozpaczliwe wołanie Serbów o prawdę. Jesteśmy świadomi, że nasze próby ukazania, zdawałoby się oczywistej prawdy, że w wojnie tej każda ze stron ma swoje racje i każdą obciążają zbrodnie, nie zmienią zastosowanej przez środki masowej informacji państw zachodnich, a także w Polsce, strategii "The Big Lie" (wielkie kłamstwo).

W publikowanym w "Przeglądzie" (nr 7/92) wywiadzie władyka **Amfilohiusz,** metropolita Cetnije (Czarnogóra) na pytanie o stanowisko innych Cerkwi wobec "waszej tragedii" odpowiedział: "My możemy cierpieć, ale to nie ich problem" Poinformował też, że poza grecką i amerykańską żadna z Cerkwi prawosławnych nie udzieliła Serbom choćby symbolicznej pomocy. Dziś coraz trudniej ukazywać bałkański konflikt według czarno-białego schematu. Raporty, choćby specjalnej komisji Światowej Rady Kościołów, mówią o rozmiarach zbrodni popełnianych na Serbach. Francuska telewizja pokazała dokumenty przedstawicieli ONZ w Sarajewie wskazujących bośniackich muzułmanów jako sprawców masakry na sarajewskim bazarze. Nie da się też ukryć, że mające chronić ludność cywilną w Gorażde wojska ONZ chronią też największą bośniacką fabrykę amu-

c.d. na str. 28

SZCZĘŚCIE OJCA ANTONIEGO

c.d. ze str. 10-11

- Będę na ciebie czekał za skrzyżowaniem - rzekł komendant, gdy ujrzał o. Antoniego.

- Nam tam nie wolno chodzić - odpowiedział robotnik kolei.

- Ale ja tak rozkazuję.

Kula w łeb - pomyślał o. Antoni i poszedł. Wszędzie trawa, jak żyto. Nikogo nie ma. Nagle, jak spod ziemi, staje przed nim komendant.

- Idźmy dalej w step - mówi. Poszli. - Nie bój się, chcę z tobą porozmawiać - dodawał odwagi.

Okazało się, że naczelnik świetnie znał Pismo Święte. Znał też metropolitę **Dionizego Waledyńskiego**, którego pieczęć widniała na dokumencie potwierdzającym wyświęcenie ks. Tatiewskiego. Naczelnik potrzebował tego właśnie dokumentu, który cudem odnalazł się w kieszeni palta przywiezionego tu z Polski. - Zaczynaj, szczęść Boże! - zwrócił się na koniec do Tatiewskiego. - Żaden pies cię nie ugryzie. Organizuj cerkiewne życie.

Z Polski na Syberię trafiła cudem ocalała paczka. A w niej krzyż kapłański, Biblia, oktoich, czasosłow, *riasa*, ta która była uszyta na święcenie kapłańskie i która jeszcze teraz służy o. Antoniemu. Paczki docierały wprawdzie i na Syberię ale zamiast ubrań i żywności były wypchane papierami i kamieniami.

Barak stał się domem modlitwy. Prycze rozsuwano a na środek tawiano jedyny stół. I tak się modlono.

Służono utrenię. Przychodzi całe naczalstwo.

- Kończ. Naród rozpuszczaj i idź w *krasnyj ugołok* - rozkazują batiuszce. Wierni zamarli.

- W *krasnom ugołkie* na stole czerwone sukno, flagi, portrety Lenina i Stalina, za stołem ze 20 komunistów, wszyscy w czapkach - wspomina o. Antoni.

Posypały się oszczerstwa w stronę o.Antoniego: wróg narodu, kontrewolucjonista, kłamca, eksploatator.

- Prawa nie łamię. Jest rozkaz Stalina więc służę wreszcie doszedł do głosu o. Antoni, po czym skierował się do wyjścia.

- *Dawaj, dogoworymsia* - zatrzymuje go jeden z komunistów. - Wyjaśnij, dlaczego do ciebie naród ciągnie a w *krasnyj ugołok*, nie.

- To proste. U was w świetlicy człowiek nic dobrego nie usłyszy, oprócz "ty pasożyt, hultaj, wróg narodu". A my mówimy o miłości, przebaczeniu, poszanowaniu władzy - odrzekł o.Antoni. Po czym zaproponował: - Jest barak. Połowę zajmuje klub a połowa jest pusta. Przekażcie tę drugą połowę na cerkiew a będą i do nas i do was ludzie przychodzili.

- Zwariowałeś, klub i dom modlitwy pod jednym dachem! - usłyszał w odpowiedzi.

Niebawem wierni znaleźli obszerny samodzielny dom. Zebrali aż 67 tys. rubli i kupili go od pewnego komunisty. Dobudowali kopułę, krzyż, obok stróżówkę. Cerkiew wyświęcono w święto św. Mikołaja. Brakowało jednak książek do nabożeństwa, naczyń liturgicznych. Ale wszystko niebawem zgromadzono. Miro, książki i antymis przywiózł o.Antoni z odległego o 500 km Celinogradu a naczynia i szaty liturgiczne dostarczyła pewna babcia.

To ona, gdy burzono cerkiew, zabrała je - jak określiła *gresznym dietom* i schowała w domu pod piecem, tam gdzie wiosną chronią przed zimnem kurczaki. Schowek zamurowała. Teraz jakże się wszystko przydało!

Do cerkwi zaczęła się garnąć młodzież, najpierw dziewczęta-komsomołki. Zaczęły prosić o lekcje religii, uczyły się śpiewu, czytania. Tak było w Kuszmurunie, gdzie przedtem nigdy nie było parafii i w sąsiedniej Siemioziornej, gdzie dzięku ojcu Antoniemu odnowiło się parafialne życie.

- Słyszę pewnego razu szloch dziewczyny - wspomina o. Antoni. - Było to po wieczerni. Wszyscy się już rozeszli. Dlaczego płaczesz? - pytam ją. Dziewczyna nieco się uspokoiła. - Batiuszka, bo ja jestem taka bezbożnica, komunistka. Robiłam wszystko, by udowodnić, że wy nie macie racji. Trzeci raz tu przychodziłam, żeby wam powiedzieć, że wy kłamiecie, oszukujecie ludzi. Ale jakaś wszechmocna siła ciągle nie dopuszczała mnie do tego czynu. Jestem nieochrzczona. Mam 23 lata. Przebaczcie mi!

To była Lida, młoda felczerka z pobliskiego szpitala. Zaczęła uczyć się religii, śpiewać w chórze, czytać, niebawem przyjęła chrzest. Wszyscy w szpitalu chcieli, żeby tylko Lida stawiała diagnozy, żeby Lida wypisywała recepty. Bo jej diagnozy były trafne.

- Z momentem chrztu zstąpi na ciebie Duch Święty i będzie ci pomagał w trudach twoich- pamiętała Lida te słowa o. Antoniego, gdy przygotowywał ją do chrztu a ona bardzo się wtedy bała wypisywania recept.

Ludzie coraz bardziej garnęli się do cerkwi, ale komuniści nie dawali za wygraną. Twierdzili, że tu nie ma wierzących i parafię trzeba zamknąć. Trzeba było udowodnić, że jest inaczej ale w tym celu kazano zebrać pewnego dnia o.Antoniemu w ciągu dwóch godzin 5 tys. podpisów ludzi wierzących. Kwadratura koła! Na odsiecz przychodzą komsomołki. Poradziły. W ciągu godziny zebrały ponad 5 tys. podpisów. To przerosło wszelkie oczekiwania komunistów. Okazało się, że w całej osadzie są tylko cztery ateistyczne rodziny.

Innym razem komuniści kazali zdejmować kobiecie-stróżowi krzyż z kopuły. Kobieta krzyża nie zdjęła a parafianie napisali w tej sprawie skargę do patriarchy i Stalina. Stalin list przeczytał i kazał winnych surowo ukarać. To było ogromne zwycięstwo wiernych.

Na Syberii ojciec Antoni niemal stracił wzrok, nabawił się reumatyzmu, do dziś chodzi z obandażowanymi nogami, na których ciągle odnawiają się rany. Niemal głodowe racje żywnościowe spowodowały awitaminozę. Ale nigdy nie chciałby wykreślić tego doświadczenia ze swego życiorysu. Poznał Sybiraków, wśród których, jak twierdzi, praktycznie nie było bezbożników, niezależnie od tego, jaką wiarę wyznawali. Ojciec Antoni wiedział, że tam był potrzebny nawet dla Polaków katolików, których rzymskokatoliccy księża opuścili. Gdy nadarzyła się pierwsza okazja wyjechali za granicę. Spowiadał więc ojciec Antoni katolików, udzielał im komunii, odprawiał nabożeństwa na Boże Narodzenie bo o to go prosili. Postąpił tak, jak jego ojciec, ks. Piotr Tatiewski gdy wybuchła II wojna światowa. Ojciec mógł uciec na Zachód. Proponowano mu wyjazd. Wybrał swoich parafian. Niestety wybór przypłacił więzieniem i śmiercią na Sołowkach w wieku 47 lat. Jego syn Antoni gotów był pozostać na Syberii. Jeszcze dziś przed jego oczyma stoi obraz wierności tego ludu. Szczególnie zapamiętał procesję - wielotysięczną - szła na wyświęcenie kołchoźnianych pól. Ludzie z promienia 70 kilometrów szli i modlili się o deszcz. Wysuszona, niczym popiół, ziemia zapowiadała głód.

Kiedy na koniec modlitwa rozlała się po polach, łzy stanęły mi w oczach - wspomina o.Tatiewski. Wróciliśmy do

pasiołka. Zagrzmiało. Długi, spokojny deszcz napoił ziemię. Głodu nie było.

Chciałem zostać na Syberii - dziś mówi o. Antoni. - Kto bardzo lubi Boga, zostawi dla Niego wszystko. Matuszka wolała nie zostawiać rodzinnej ziemi. Chciała wracać. Skończyła się wojna i pragnęli też wrócić do ojczyzny wszyscy Polacy. Oni mogli. Białorusini i Ukraińcy nie mogli, bo komuniści uznali, że ich ojczyzną jest Związek Radziecki. Podczas zebrania Polacy wybrali na pilota swojej grupy o. Antoniego. - Bo on jest najlepszy - stwierdzili. Sybiracy przynieśli jeszcze na drogę o. Tatiewskiemu masła, sera, chleba. Wszystko się przydało. Głodni wiedzieli do kogo iść w czasie trwającej tygodniami podróży po kawałek chleba. Gdy dotarli do Terespola, tam działał punkt Polskiego Czerwonego Krzyża i on już zaopatrywał repatriantów w niezbędne rzeczy. O. Antoni nic nie otrzymał, bo szef punktu, aptekarz, stwierdził: "dla popów i Moskali nie wydajemy".

Punkt rozdzielczy repatriantów znajdował się w Poznaniu. Zestaw wagonów, które były pod opieką o. Tatiewskiego skierowano pod Szczecin. Był maj 1946 r. Najlepsze domy były puste ale pozamykane. Zrujnowane, nieraz jeszcze z trupami wewnątrz, stały otworem. O. Antoni poszedł do starosty. Nie mógł zostawić swoich ludzi w takich warunkach. Starosta wystawił zaświadczenie, że wszyscy, za darmo mogą jechać, gdzie chcą i szukać szczęścia na polskiej ziemi. Repatrianci rozproszyli się.

Anna Radziukiewicz

Powojenny rozdział życiorysu o. Antoniego Tatiewskiego przedstawimy w następnym numerze.

Wizyta patriarchy Aleksego II na Węgrzech

SKRUCHA PATRIARCHY

(SOP) Patriarcha moskiewski Aleksy II przebywał z oficjalną wizytą na Węgrzech. W trakcie pobytu przeprosił naród węgierski za interwencję radziecką w 1956 roku. Potwierdził także, iż ma zamiar w najbliższym czasie udać się do Bośni.

Hierarcha spotkał się z prezydentem Węgier, premierem i przewodniczącym parlamentu. Omówiono szereg problemów związanych m.in. z wojną w byłej Jugosławii oraz stosunki rosyjsko-węgierskie. Patriarcha podkreślił, iż narody nie mogą ponosić odpowiedzialności zbiorowej za błędy polityczne byłych przywódców.

Zwracając się do przewodniczącego komisji i grup parlamentarnych hierarcha ustosunkował się do radzieckiej interwencji zbrojnej w Budapeszcie w 1956 roku. **"Nawet jeśli ten tragiczny błąd wywołany był złą polityką ówczesnych przywódców mego kraju, którzy zresztą posunęli się do tego, by znieważyć wolę własnego narodu, zbrodnia ta została popełniona rękoma mych rodaków - oświadczył patriarcha. - Wiedząc, iż to wyrządza szkodę memu narodowi i dzieląc cierpienie narodu węgierskiego jako patriarcha Cerkwi, która ponosi odpowiedzialność za swój naród przed Bogiem, okazuję skruchę przed Wami za grzech 1956 roku".**

Aleksy II omówił także stanowisko rosyjskiej Cerkwi wobec zmian społeczno-politycznych w krajach byłego bloku wschodniego, zwłaszcza w Rosji. "Kościoły, popierając obecne zmiany ekonomiczne, uważają jednocześnie, iż powinny uczynić wszystko, co w ich mocy, by cena reform nie okazała się zbyt wysoka, by nie odbywały się one kosztem życia, zdrowia i godności człowieka". Wystąpienie hierarchy, retransmitowane tego samego dnia przez telewizję, zostało bardzo dobrze przyjęte przez węgierskich przywódców politycznych.

Oprócz wizyty złożonej wspólnocie prawosławnej pobyt patriarchy Aleksego II miał także szeroki aspekt ekumeniczny. Hierarcha odwiedził Węgierską Radę Ekumeniczną, budapesztański fakultet protestnacki, opactwo Benedyktynów w Pannonhaima, złożył wizytę biskupowi węgierskiej katolickiej wspólnoty obrządku bizantyjskiego **S. Kerestsze** oraz biskupowi **E. Kotszisze** - przewodniczącemu Węgierskiego Kościoła Reformowanego. Ważnym momentem wizyty było spotkanie patriarchy z kardynałem **L. Paskai** - zwierzchnikiem Węgierskiego Kościoła Katolickiego. W swym wystąpieniu patriarcha ustosunkował się do lansowanego przez **Jana Pawła II** programu "nowej ewangelizacji" Europy. Podkreślił, iż w przypadku Rosji **"możemy to rozumieć jedynie jako powrót do prawosławnych korzeni narodu"**. Dodał przy tym, iż "nowa ewanegilizacja powinna przynieść także chrześcijańską odpowiedź na wyzwania naszych czasów, sekularyzację i problemy społeczeństwa konsumpcyjnego". Patriarcha oddał hołd pamięci węgierskiemu kardynałowi **J. Mindszeny**, który w latach totalitaryzmu był "głosem sumienia uciskanego Kościoła".

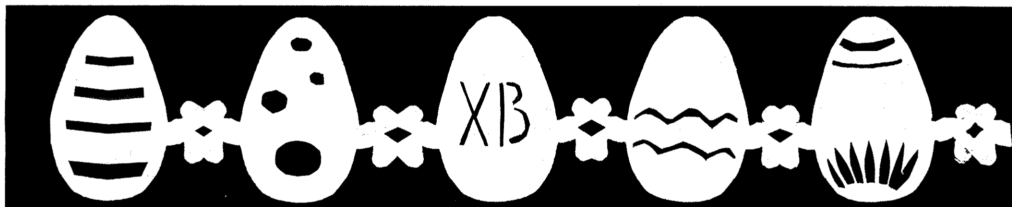
NOMINACJE KAPELANÓW

30 grudnia 1993 roku Minister Obrony Narodowej wydał nakaz o utworzeniu prawosławnego ordynariatu wojskowego. Po blisko 4. miesiącach 18 kwietnia br. w Departamencie Kadr MON odbyła się uroczystość złożenia przysięgi i wręczenia nominacji oficerskich 6 duchownym, którzy będą pełnić służbę prawosławnych kapelanów Wojska Polskiego.

Nominacje otrzymali: o. **Michał Dudicz** (Warszawa) na stopień podpułkownika, na stopień majora o. **Aleksander Szołomow** (Olsztyn), o. **Sergiusz Dziewiatowski** (Sosnowiec), o. **Bazyli Gałczyk** (Krynica Górska), na stopnie kapitana: o. **Eugeniusz Bójko** (Wrocław) i o. **Aleksy Andrejuk** (Lublin). Profesor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej **Marian Bendza** w stopniu majora zatrudniony został w sekretariacie ordynariatu, który mieścić się będzie w Warszawie przy. Al. Solidarności 52. Jako pracowników cywilnych zatrudniono 3 psalmistów: mgr **Eugeniusza Skowrońskiego**, kandydata Teologii **Igora Siegienia** i mgr **Andrzeja Mińko**. Przysięgę w obecności abp. Sawy, przyjmował Dyrektor Departamentu Kadr generał brygady **Roman Hormcza**.

Wniosek Ministra o nominację abp. **Sawy**, który kieruje ordynariatem, na stopień generała brygady, oczekuje na podpis Prezydenta RP.

(ecz)



LANE PONIEDZIAŁKI

Wieś Szołuchy, mały szlachecki zaścianek, położony niedaleko węzłowej stacji kolejowej Żabinka. Druga wojna światowa. Trafiliśmy tu po kolejnej ucieczce. Mnie, moją mamę, brata i dwie siostry przygarnął wuj Arciszewski. Mieszkaliśmy nieopodal Busina - "tutejszego, prawosławnego". Zarówno tu, jak i w Zadarciu koło Brześcia, i Piaskach koło Kobrynia, gdzie przedtem mieszkaliśmy, na pytanie: "kto ty?" odpowiadano: "tutejszy, prawosławny albo Polak". Nie było określeń typu Białorusin, Ukrainiec, Rusin, Litwin, katolik. Byli prawosławni i *Poliaki*. Dopiero w 1944 roku, po wyzwoleniu przez Armię Czerwoną, po raz pierwszy usłyszałem *"ty polskaja mordo..."*. U wujka w Szołuchach schroniło się również dwóch rosłych, młodych chłopców.

Wielkanoc. Po kilku dniach prawdziwego postu o chlebie i wodzie, bardzo dłużył się poranek Wielkiej Niedzieli. Oczekiwaliśmy, kiedy starsi wrócą z rezurekcji, przyniosą święcony chleb, sól i jaja. Już słońce na "dwa chłopa, już na trzy...". Wreszcie wracają. Jemy to, co rodzice przygotowali. Kartofle popijamy zacierką na mleku. I do wieczora zabawy. A później pora spoczynku.

Ja spałem "na desce", pomiędzy dwoma siennikami, więc sen miałem "czujny". O świcie słyszę: puk,puk... Wujek wstaje. Słychać ciche szepty, chichoty. Po chwili skrzypnęły drzwi i pierzyna "idzie" do góry: *"tut dietia"* - słyszę głos i druga pierzyna już w górze. Chlusnęły wiadra wody. Rozległ się głośny śmiech dziewcząt, tupot ich bosych stóp. Zjawiły się jak boginki o świcie i zniknęły... Chłopcy, mokrzy jak topielce, nie wiedzą co robić: biec za dziewczętami, ubierać się, suszyć? I tylko dudni basowy śmiech wuja. A chłopcom wstyd - dali się zaskoczyć! I to komu - dziewczętom! A one dawno już u siebie. A tam nie wypada je ścigać, bo u nich, prawosławnych jeszcze post.

Po krótkiej naradzie chłopcy postanawiają: dopadniemy je w ich święta.

Przyszła wreszcie prawosławna Wielkanoc i "lany poniedziałek". Chłopcy o świcie z wiadrami wody, a my, pętaki po 7-12 lat - po miejscowemu zwani "orły", za nimi. Biegniemy pod dom - drewniany, ze słomianym dachem. W oknach lśni słońce, drzwi zamknięte. Za oknami, zasłoniętymi firankami, roześmiane twarze dziewcząt. Nie dały się zaskoczyć.

Ale oto któryś z chłopców wpada na pomysł. Taszczymy drabinę, przystawiamy do dachu. Jeden już siedzi okrakiem na kalenicy, robi otwór w dachu; drugi podaje mu wiadro wody. Gospodarz broniąc domu przed "potopem" otwiera drzwi: jedne dla dziewcząt, by uciekały na łąki, drugie - sień była na przestrzał - dla chłopców. Wpadają.

- Gdzie dziewczęta? - pytają.

- Ano, uciekły - rzecze gospodarz.

Ruszamy w pościg. Wesoło, krzykliwie. Nie minęło i dwa pacierze, dziewczęta złapane i przyniesione na rękach pod studnię. Jaka to była radość dla niosących i niesionych! Tu jedni wyciągają wodę, inni nawzajem oblewają się. Wszyscy już mokrzy. Ale mało tego. Na koniec chłopcy kąpią, dosłownie, dziewczęta w korycie przy studni. Kiedy już nie ma czego moczyć, wszyscy radośnie, ze śmiechem wracamy do domu. Dziewczęta zapraszają nas do siebie. Słońce wzbiło się już na trzy-cztery chłopa, wieje ciepły, lekki wiaterek. Szybko schną sukienki dziewcząt.

Wchodzimy do izby. Tam stoły zastawione jadłem. Gospodarze zapraszają. Jemy. Co tam jemy - opychamy się, bo od jesieni 1939 roku, wyrzuceni ze swoich domów, przymieramy głodem. Potem muzyka z patefonu z dużą tubą, tańce, zabawy. Każdy mówi jak umie i chce: prawosławni po "tutejszemu", my po polsku. Jeden drugiego rozumie, wszyscy weseli. I tak do wieczora. Szkoda, że tak krótko. Bo choć prawosławne święta nadal trwają, my nie mamy już "wolnego".

Zbigniew Burczak (Lublin)

PROTEST POSŁA

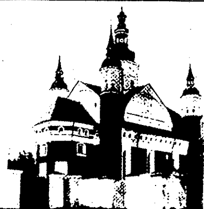
Pod takim tytułem ukazał się tekst w numerze 4/106 "Przeglądu Prawosławnego", podpisany przez "eż". Autor okazał się mistrzem ekwilibrystyki słownej (vide wyrwany z kontekstu cytat) i dezinformacji ("protest"). A wszystko, by dojść do wniosku, że poseł A. Dobroński "nie kryje swej niechęci do tej ludności" ("ludności południowschodnich gmin Białostocczyzny"). Oświadczam, że rzeczywiście nie kryję swej niechęci, ale do... takowych manipulacji prasowych, jaką popisał się "eż". Dla wyjaśnienia szczegółów zapraszam zainteresowanych na moje spotkania poselskie.

Z wyrazami szacunku

prof. ***Adam Dobroński***

Ordynariat wojskowy

14 kwietnia w departamencie kadr Ministerstwa Obrony Narodowej odbyło się spotkanie arcybiskupa **Sawy** z przedstawicielami ministerstwa. Rozmowy dotyczyły obsady kadrowej prawosławnego ordynariatu w Wojsku Polskim. W maju mija 3 lata od wejścia w życie ustawy, w której przewidziano utworzenie ordynariatu.



УВАСКРЭСЕННЕ ХРЫСТОВАЕ

Хрыстос уваскрэс з мёртвых, смерцяю смерць паканаў і тым, што ў магілах, жыццё дараваў.

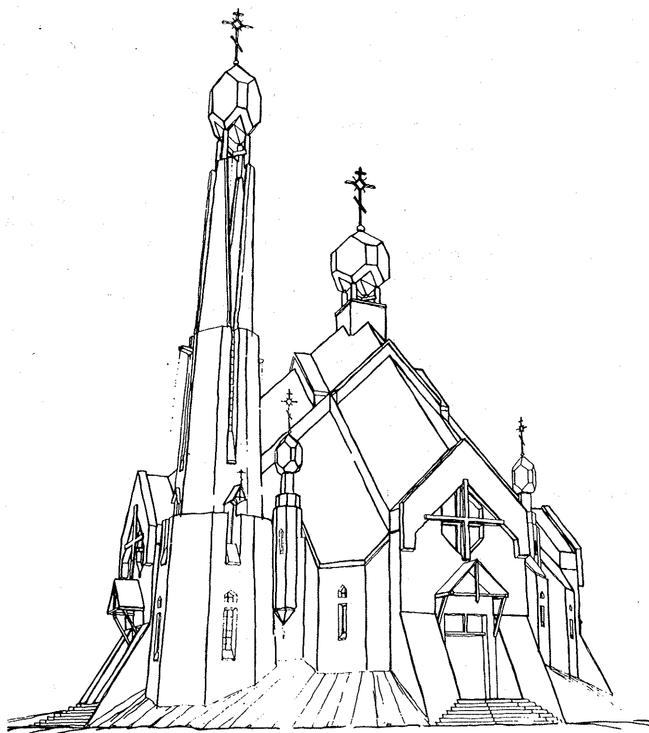
Уваскрэсенне Хрыстовае ўбачыўшы, паклонімся Святому Госпаду Ісусу, Адзінаму Бязгрэшнаму. Крыжу Твайму пакланяемся, Хрысце, і Святое Уваскрэсенне Тваё пяём і славім: Ты бо ёсць Бог наш, іншага, апроч Цябе, нікога не знаем, Імя Тваё прызываем: прыйдзіце ўсе верныя, паклонімся Святому Хрыстоваму Уваскрэсенню, гэта ж радасць бо прыйшла праз Крыж усяму свету. Заўсёды ўслаўляючы Госпада, апавядаем Уваскрэсенне Яго; раскрыжаванне бо працярпеў, смерцю смерць пераадолеў.

Хоць Ты ў магілу зыйшоў, Несмяротны, але пякельную сілу знішчыў і ўваскрэс, як Пераможца, Хрысце Божа, і жанчынам-міраносіцам сказаў:"Радуйцеся!", і мір даў апосталам Сваім і памерлым уваскрэсенне падаў.

Свяціся, свяціся, Новы Іерусаліме, слава бо Гасподняя над табою заззяла, радуйся цяпер і весяліся, Сіёне. І ты Чыстая, красуйся,Багародзіца, уваскрэсеннем Народжанага Табою.

О, Пасха Вялікая і Святая, Хрысце! О, мудрасць і Слова Божае, і Сіла! Узмацні нас цяснейшым з'яднаннем з Табою ў вечным дні Твайго Валадарства.

Хрыстос уваскрэс з мёртвых, смерцяю смерць паканаў і тым, што ў магілах, жыццё дараваў.



Праект Свята-Уваскрэсенскага храма, які будуецца на Сонечным Стоку ў Беластоку. Малюнак Ю. Усціновіча

ХРЫСТОС УВАСКРОС

Вялікае нам сёння Свята
Прыносіць на зямлю Хрыстос.
За нас Ён на крыжы распяты,
Уваскрос,
Уваскрос.

Зрабіў Ён смерці разбурэнне,
Узнёсся ў славе да Нябёс.
Ён, каб усім нам даць збаўленне,
Уваскрос,
Уваскрос.

За род людскі памёр бясспрэчна,
Пакут нямала перанёс.
Ён, каб тут з намі жыць навечна,
Уваскрос,
Уваскрос.

Дык людцы верныя, лікуйце!
Ад Бога наш залежны лёс.
Вялікдзень весела святкуйце,
Хрыстос Уваскрос,
Хрыстос Уваскрос!

Віктар Швед

Свяшчэннамучанік Макарый

У суботу, 14 мая па новаму стылю (1 мая па старому) усе праваслаўныя беларусы свету ўшаноўваюць памяць **свяшчэннамучаніка Макарыя**, мітрапаліта Наваградскага і Кіеўскага. Прасвяшчэнны Макарый спадобіўся ў Госпада пакутнага вянца за непахісную абарону Святога Праваслаўя ад самых заядлых ворагаў на беларускіх і ўкраінскіх землях.

Паходзіў будучы архіпастыр з глыбокаверуючай высакароднай сям'і са Старабеларускай дзяржавы Вялікага княства Літоўскага, нарадзіўся каля 1430 г. З дзяцінства выхоўваўся ў духу праваслаўных традыцый, адданасці веры продкаў, атрымаў добрую хатнюю адукацыю, потым, магчыма, вучыўся ў Заходняй Еўропе. Замест свецкай кар'еры выбраў цярністы шлях служэння Богу. Пасля пострыгу доўгі час падзвізаўся ў малітве, посце і манастырскім паслушніцтве. Сваёй сціпласцю і шчырай адданасцю Божай справе звярнуў увагу архіепіскапа полацкага Сімяона (з 1481 г. мітрапаліта Наваградскага і Кіеўскага) і полацкі архіпастыр каля 1472 г. узвёў Макарыя ў сан архімандрыта Свята-Троіцкага манстыра ў Вільні. Гэта было асабліва цяжкае і адказнае паслушанне, бо гэты манастыр спаўняў надзвычай важную ролю ў тадышнім жыцці праваслаўнае Царквы на беларускіх землях - у ім выхоўваліся многія пакаленні адухоўленых малельшчыкаў і ахвярных дзеячоў, ён, знаходзячыся ў сталіцы, першы станавіўся ў абарону праваслаўных, заўсёды быў іх апірышчам і прытулкам. Пад духовым кіраўніцтвам а. Макарыя Свята-Троіцкая абіцель выдатна выконвала ўскладзеныя на яе заданні.

Часы ж насталі для праваслаўных трывожныя. Пасля смерці ў 1492 г. караля польскага і вялікага князя літоўскага Казіміра Ягелончыка вялікакняскі пасад у Вільні заняў яго сын Аляксандр - чалавек даволі хісткі, падатлівы на знешнія ўздзеянні. І каталіцкі Касцёл на чале з папам Аляксандрам VI і фанатычным арцыбіскупам віленскім Войцехам Табарам палічылі, што якраз настаў самы зручны момант, каб загнаць усё праваслаўнае насельніцтва Александравай дзяржавы ва унію. Перш за ўсё ім удалося псіхічна зняволіць князя Аляксандра ды стаць яго духовымі правадырамі. Затым яны ў глыбокай таямніцы пачалі схіляць да адступніцтва ад праваслаўя самых хісткіх іерархаў і шукаць кандыдата ў мітрапаліта, які гатовы быў бы патаемна прыняць унію і падпарадкаваць папе рымскаму ўсю праваслаўную Царкву ў Вялікім княстве Літоўскім. Здраднікі знайшліся (не задарма, вядома), а уніяцкім мітрапалітам патаемна згадзіўся стаць смаленскі епіскап-адступнік Іосіф Балгарыновіч. Быў сваяком Івана Сапегі, які дзеля кар'еры адступіўся ад праваслаўнай веры сваіх бацькоў і перахрысціўся ў каталіцызм. Ён у той час ужо займаў высокую дзяржаўную пасаду канцлера вялікага князя. Сапега і даручыў Балгарыновіча арцыбіскупу Табару дзеля адпаведнай "апрацоўкі" яго. Гэтак, хаця ў таямніцы, але наступ на праваслаўе пайшоў шырокім фронтам. Старэнькі праваслаўны мітрапаліт Іона быў пры смерці, і змоўшчыкі разгарнулі дыпламатычныя захады ў праваслаўнага канстанцінопальскага патрыярха Ніфанта II пра пастаўленне уніята Іосіфа Балгарыновіча ў праваслаўнага мітрапаліта Наваградскага і Кіеўскага.

Аднак Гасподзь натхніў праваслаўных збаўчым помыслам. Як толькі уладыка Іона сышоў з гэтага свету, хуценька з'ехалася чатырох праваслаўных епіскапаў і згодна кананічнаму праву паставілі архімандрыта Макарыя ў епіскапа, а затым у мітрапаліта і такім чынам апярэдзілі каталіцкіх змоўшчыкаў. Толькі пасля гэтага праваслаўны епіскапат паслаў у Канстанцінопаль за патрыяршым благаслаўленнем. Патрыярх спачатку выказаў сваю незадаволенасць гэтым паступкам епіскапата, але калі падрабязна разабраўся ў становішчы, адобрыў гэты крок і даў сваё благаслаўленне мітрапаліту Макарыю.

Уладыку Макарыю прыйшоўся цяжкі крыж.Гэта быў час зацяжных воен Вялікага княства Літоўскага з Вялікім княствам Маскоўскім, разбуральных і грабежніцкіх нападаў крымскіх татараў на Вялікае княства Літоўскае, жаніцьбы вялікага князя Аляксандра на маскоўскай князёўне Галене Іванаўне і бясконцыя націскі папы усяе каталіцкай іерархіі, Аляксандравай сям'і, каб яна здрадзіла праваслаўе і перайшла ў каталіцызм. Яшчэ больш нахабна вялікакняскія чыноўнікі і каталіцкая іерархія рознымі спосабамі прымушалі праваслаўных князёў, шляхту і мяшчан прымаць каталіцызм, а хто адмаўляўся, таго пазбаўлялі пасадаў, не давалі павышэнняў, ганьбілі. З усходных зямель княства Літоўскага пад уладу княства Маскоўскага пераходзілі з аграмаднымі абшарамі зямель,сялянамі, вёскамі і гарадамі многія княжацкія і магнацкія роды, шляхта, уцякалі таксама з цэнтральных, а нават з заходніх рэгіёнаў Аляксандравай дзяржавы. І ўсё гэта ўдарала ў праваслаўную Царкву і яе архіпастыра.

Уладыка Макарый працаваў не пакладаючы рук. Перш за ўсё настойліва дабіваўся і дамогся няўмешвання свецкіх людзей у багаслоўскія справы. Увесь час і ўсімі сіламі змагаўся за маральную чысціню духавенства, ад кожнай духоўнай асобы патрабаваў бездакорных паводзін. Дзеля гэтага нават склікаў сабор і востра разлічыўся з нягоднымі духоўнага сану людзьмі. Абмежаваў сваевольнічанне свецкіх верхаводаў, ды авантурыстаў у стаўлянні на параффі ці пазбаўлянні іх духавенства. Клапаціўся пра адукацыю святароў. Належны стан храмаў і манастыроў. Усё гэта ўмацоўвала праваслаўе і моцна не падабалася каталіцкай іерархіі. Яна не сунімалася, каб любым спосабам пазбыцца мітрапаліта Макарыя. Рознымі хітрыкамі ды падманам здабылі ў Канстанцінаполі бласлаўляльную грамату на мітрапаліта Іосіфу Балгарыновічу і толькі чакалі зручную нагоду, каб прыбраць уладыку Макарыя.

Нагоды доўга не давялося чакаць. Напрадвесні 1497 г. крымскія татары чарговы раз уварваліся на Кіеўшчыну, пад пагрозай апынулася сталіца мітраполіі Кіеў. Ці то за намовай правакатараў ці з-за іншых нявысветленых дагэтуль прычын, уладыка Макарый з невялікай аховай падаўся ў Кіеў, каб ратаваць сваю кафедру. Таямнічым збегам акалічнасцяў пра яго падарожжа даведаліся татары і болей за 100 км ад Кіева, на рацэ Пцічы, каля Мазыра, на ўладыку напала татарская арда. Пад яе шаблямі загінуў мітрапаліт і большасць яго спадарожнікаў, іншыя бясследна зніклі ў ардынскай няволі. Гэтая трагічная падзея наступіла 14 мая 1497 г. Калі пасля было знойдзена знявечанае цела мітрапаліта-мучаніка, яму не хапала правай рукі. Відаць, уладыка у апошнюю хвіліну свайго жыцця моцна трымаў у ёй святы крыж... Забойцы зрабавалі крыж разам з адрубанай рукою.

Вядома, трагічнай смерцю зараз жа пакарысталіся ворагі праваслаўя, і праз паўтары тыдня адразу на пасад праваслаўнага мітрапаліта Наваградскага і Кіеўскага паставілі заядлага уніята Іосіфа Балгарыновіча. Але Гасподзь не дазволіў яму доўга здзекавацца над праваслаўнай Царквою - у другой палове 1501 года, ён памёр і разам з ім амаль на 100 гадоў памерла справа уніі.

Пры магіле мітрапаліта-мучаніка Макарыя адбываліся розныя незвычайныя падзеі і з'явы і гэта дапамагло праз некалькі стагоддзяў знайсці мошчы свяшчэннамучаніка і належным чынам ушанаваць іх.

(мг)

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



ХРИСТОС ВОСКРЕС!

З нагоди світлого Воскресіння Христового бажаємо Вам, Дорогі Читачі нашого часопису, веселих, щасливих, здорових Свят Святої Пасхи.

Нехай Воскресший Христос — Переможець смерті і датель вічного життя, просвітить наші уми, і подасть щиру любов, так щоби брат брата обняв і так один одному сказав: *Брате мій! Як Господь Бог простив нам наші гріхи, так і ми прощаємо все один одному і разом всі голосно заспіваймо: «Христос Воскрес із мертвих, смертю смерть поборов і тим, що були во гробах життя дарував».*

ВОЇСТИНУ ВОСКРЕС!

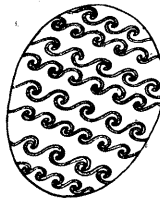
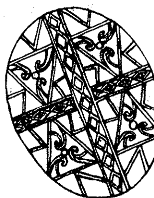
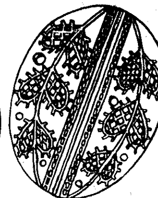
Христос Воскрес!

Христос Воскрес!
Радійте діти,
Біжіть у поле, у садок,
Збирайте зіллячко і квіти,
Кладіть на Божий хрест вінок.

Нехай брунять і пахнуть квіти,
Нехай почує Божий край,
Як на землі радіють діти
І звеселяють рідний край.

На нас погляне Божа Мати,
Радіючи з святих небес.
Збирайтесь, діточки співати:
Христос Воскрес!
Христос Воскрес!

УКРАЇНСЬКИЙ ВЕЛИКДЕНЬ


Святом свят, торжеством із торжеств називають Великдень — світлий празник Воскресіння Христового, символ подолання смерті силою духу, символ духовного воскресіння людства.

Необхідний складник пасхальних ритуалів — приготування великодніх страв. Випікання паски чи писання писанок було священнодійством, під час якого людина духовно й морально оновлювалась, очищалась від грішних думок і намірів — наче по сходинках піднімалась до світлих воріт Великоднього Храму.

Перш ніж братися до готування паски, господиня вмивалася і одягалася у чисте вбрання, що асоціювалось з духовно-моральним очищенням. Тісто місила з побожними думками, відганяючи від себе злість, заздрість, образу; як з кимсь у родині була в сварці, обов'язково мирилася, бо під час випікання паски в хаті мали панувати мир і злагода. Як сказано у Святому Письмі, «усяке подратування, і гнів, і лютість, і крик, і лайка нехай буде взято від вас разом із усякою злобою. А ви один до одного будьте ласкаві, милостиві, прощаючи один одному, як і Бог через Христа вам простив!»

Не менш важливе духовно-моральне значення мали й писанки — давній символ життя, весни, сонця, а в християнському своєму доповненні — воскресіння Христа. У гуцулів казали, що для того, аби не загинуло людство, треба бути доброзичливим, не гніватися один на одного, не ворогувати, поважати батьків і писати писанки («доки писанки пишуть, доти буде світ, як перестануть — тогди ме світ кінчитисє»). Дарування писанки слугувало знаком симпатії, любові,

єдності, приязні й порятунку.

Писанка була святинею й оберегом, життям і надією, і, розписуючи її, не можна було говорити про смерть і сумувати. Шкаралупу від писанки не годилося викидати — її берегли як магічний засіб чи пускали на воду, щоб доплúвла до міфічних блаженних людей рахманів й сповістила їх про Великдень.

...І ось надходила очікувана мить — ставали люди навколо церкви з прибраними кошиками, до котрих для посвячення було вкладено бабку, сир, писанки, домашню ковбасу, масло, хрін, сало, часник... А коло кошика на вишитому рушнику — велика паска, прикрашена миртом і барвінком.

Після урочистого посвячення й закінчення ранкового Великоднього богослужіння всі господарі й господині поспішали додому — за народним повір'ям, хто швидше повернеться, той першим буде справуватися з роботами в полі. Перед тим, як сісти до великоднього столу, господар тричі обходив обійстя, потім входив до стайні, «аби так нічого не бралося вівці (корови чи чого), як нічого не возьметься свяченої паски», і лиш тоді повертався і благословив родину. «Христос воскрес!» — лунало в хаті, і розпочинався святковий сніданок.

У деяких місцевостях до столу не сідали доти, доки господиня не поділилася свяченим із добрими сусідами, своїми кумами. Взаємне великоднє обдарування мало надзвичайно важливе духовно-моральне значення. Адже, згідно з народним світовідчуванням, у страві зберігається часточка душі тієї людини, що її приготувала.

У неділю родина, як правило, трималася свого дому («аби не занести комусь біди»). А вже в наступні два дні йшли від хати до хати — з обдаровуваннями і вітаннями.

У Провідну неділю, розставляючи великодні страви не застелених скатертинами могилах, рідні, близькі та односельці пригощалися. Це символізувало єдність живих і мертвих, спільність їх долі, життя, смерті й пробудження: «Сплячий, вставай і воскресни із мертвих — і Христос освітить тебе!»

Наталія Мельничук

РЕЛІГІЙНІСТЬ В УКРАЇНІ

Процес демократизації в українському суспільстві і становлення незалежної Української держави збігся із відродженням інтересу громадян до релігії та зниженням рівня атеїзації населення. І хоча комуністам так і не вдалося повністю викорінити релігію за 70 років, а цифри атеїзації було явно завищено (і через пряму фальсифікацію статистики, і через побоювання громадян, особливо інтелігенції, визнавати свою релігійність), усе ж таки українське суспільство значною мірою втратило інтерес до релігії і традиції релігійного виховання. Навіть зараз, коли, навпаки, престижним стало визнавати свою релігійність, як показало соціологічне опитування населення України, проведене у січні цього року спільним підприємством „Соціс-Геллан", тільки 65% громадян визнали, що вони вірять у Бога, 22% відповіли „ні", а ще 13% не змогли визначити, вірять вони в Бога чи ні. Аналогічні дані отримали рік тому і фахівці Інституту соціології Академії Наук України.

Рівень визнання віри в Бога серед молоді та юнацтва суттєво вищий, ніж у середніх вікових груп. А це свідчить про те, що у процесі змін поколінь в Україні релігійність – і декларована і реальна – усе ж таки зростатиме. Але це відбудеться за десятки років, а не за рік-два, як дехто очікував.

Rozmowa z historykiem dr. hab. Akademii Ekonomicznej w Krakowie **KAZIMIERZEM URBANEM**

PRZEMILACZANE KARTY

Anna Radziukiewicz: - Nie znam historyka, oprócz ks. Grzegorza Sosny, zajmującego się badaniami najnowszych dziejów Kościoła prawosławnego w Polsce.

Kazimierz Urban: - Historia najnowsza to temat bardzo drażliwy, zwłaszcza, gdy dotyczy spraw dziejących się na pograniczach wyznaniowych czy narodowych. Jednak okazuje się, że wielu tzw. znawców najnowszych dziejów Kościoła spotkać można wszędzie - i to zdawałoby się w środowiskach bardzo odległych od badań historycznych. I co więcej - znają się oni na problematyce podobno "lepiej" od profesjonalnych historyków.

- Pan wchodzi jednak w obszar drażliwy i bada dzieje Cerkwi w Polsce po II wojnie światowej, wydobywając na światło dzienne sprawy zepchnięte do głębokich archiwów,wydawałoby się, że jako te wstydliwe, skazane na zapomnienie. Czy łatwo przebić się z taką tematyką?

-Moją rozprawę habilitacyjną "Kościół prawosławny w Polsce w latach 1945-1970" kazano skrócić o jedną trzecią. Chciałem nawet wziąć pożyczkę i wydać rzecz samodzielnie w całości. Odpowiedziano mi, że byłby to precedens. W ciągu tygodnia musiałem napisać pracę od nowa. Książka, która się ukazała, została więc o jedną trzecią "oskubana" z treści.

- I wyszła w nakładzie ... 200 egzemplarzy.

- Bo takie były podobno możliwości ekonomiczne wydawcy, czyli uczelni w której pracuję.

- Jednak w ukazujących się teraz pracach historycznych dominuje tematyka martyrologiczna, czyli to co jest obecne i w pana rozprawie.

- Prac o takiej tematyce pojawia się teraz wiele, ale dotyczą raczej Kościoła rzymskokatolickiego i narodowości polskiej. Jedynym wyjątkiem byłaby tu społeczność grekokatolicka. Ja zajmuję się Kościołami nierzymskokatolickimi i po części - mniejszości narodowych.

- W dość powszechnym odbiorze istnieje przekonanie, że lata międzywojenne były najtrudniejszym w tym wieku okresem w dziejach Cerkwi prawosławnej w Polsce. Śledząc pana prace badawcze można dojść do wniosku, że po wojnie ten chleb był nie mniej gorzki.

- Z drugiej wojny i lat bezpośrednio powojennych Kościół prawosławny wyszedł prawie całkowicie rozbity. Utracił niemal 90 procent swojego stanu posiadania. Z 1579 parafii ostało się zaledwie 169. Ilość duchownych spadła z 1725 do 190, świątyń z 1947 do 223, wiernych z 4 mln w 1938 r. do ok. 300 w 1946 r. Zlikwidowano wiele instytucji kościelnych, między innymi duszpasterstwo wojskowe, Prawosławne Liceum Teologiczne w Warszawie, znane Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego, zakłady produkujące dewocjonalia, wydawnictwa. Z kilkunastu klasztorów pozostał tylko jeden - w Jabłecznej. Majątek ziemski skurczył się z 55 tys. ha do 3 tys. ha.

- Spustoszenia były ogromne. Były one jednak spowodowane głównie wytyczeniem na wschodzie nowej granicy.

- Nie tylko. Wielu wiernych stało się ofiarami wojny, niektórzy zostali wywiezieni do obozów pracy, uciekli na Zachód. Ogromne straty powstały w wyniku akcji repatriacyjnych bardziej lub mniej dobrowolnych do ZSRR, które nastąpiły po lipcu 1944 r. i trwały do 1946 r. Niektóre parafie prawosławne świeciły z tego powodu pustkami. 37 tys. Białorusinów opuściło wówczas swoje wsie na Białostocczyźnie. A można przecież uznać, że byli oni niemal w stu procentach prawosławnymi. Jeśli zaś przyjąć, że wszyscy repatriowani z Lubelszczyzny do ZSRR Ukraińcy byli prawosławni, to spadek ten wyniósłby w tej grupie około 200 tys. wiernych. Z województwa rzeszowskiego i krakowskiego repatriowano około 15 tys. prawosławnych.

- Reszty dopełniła akcja "Wisła"?

- W 1947 r. dalszych kilkadziesiąt tys. wiernych trafiło na Ziemie Odzyskane.

- Do poniemieckich gospodarstw.

- Ależ proszę zauważyć, że była to już połowa 1947 r. i wszystko co nie było zdewastowane, było zasiedlone, głównie przez repatriantów ze Związku Radzieckiego. Ci nieszczęśnicy z Lubelszczyzny czy Podkarpacia trafiali do okolic, gdzie nie było prawie nic, poza powietrzem, wodą, trawą zieloną i zagrożeniem niewypałami. Oni byli osiedlani na wsiach. Ich przepływ do miast był ograniczany a awans zawodowy przez dziesięć powojennych lat był wybitnie utrudniany. Na szczęście zachowały się m.in. w Archiwum Akt Nowych prawie w komplecie raporty z wywózek - gdzie kogo kierowano, kto umarł, kto się urodził - wstrząsająca lektura.

- A co stało się z majątkiem cerkiewnym pozostawionym na Lubelszczyźnie?

- Tam nastąpiła prawie całkowita likwidacja majątku. Blisko 1000 ha ziemi znalazło się w rękach Kościoła rzymskokatolickiego, indywidualnych rolników i spółdzielni produkcyjnych. W 1953 r. spośród 61 prawosławnych świątyń Kościół rzymskokatolicki użytkował 34, z tego zaledwie 4 na podstawie specjalnej umowy a 27 traktował jako mienie "opuszczone i niczyje". Jako "niczyje" potraktowano też wiele cmentarzy. Inne świątynie czy cmentarze były dewastowane przez różne instytucje czy po prostu środowiska nieprzychylne prawosławiu.

Stosunkowo powszechnym zjawiskiem było nawet demolowanie świątyń użytkowanych przez prawosławnych. Z reguły młodzież wybijała szyby, wrzucała do świątyń kamienie, nieczystości, zakłócała nabożeństwa. Na przykład w sierpniu 1956 r. w Hrubieszowie około 150 osób zakłócało celebrowanie nabożeństwa. Do cerkwi wrzucano cegły. I tego rodzaju wydarzenia były na Lubelszczyźnie częstym zjawiskiem - dotyczy-

c.d. na str. 24

Rozmowa z historykiem dr. hab. Akademii Ekonomicznej w Krakowie **KAZIMIERZEM URBANEM**

PRZEMILACZANE KARTY

Anna Radziukiewicz: - Nie znam historyka, oprócz ks. Grzegorza Sosny, zajmującego się badaniami najnowszych dziejów Kościoła prawosławnego w Polsce.

Kazimierz Urban: - Historia najnowsza to temat bardzo drażliwy, zwłaszcza, gdy dotyczy spraw dziejących się na pograniczach wyznaniowych czy narodowych. Jednak okazuje się, że wielu tzw. znawców najnowszych dziejów Kościoła spotkać można wszędzie - i to zdawałoby się w środowiskach bardzo odległych od badań historycznych. I co więcej - znają się oni na problematyce podobno "lepiej" od profesjonalnych historyków.

- Pan wchodzi jednak w obszar drażliwy i bada dzieje Cerkwi w Polsce po II wojnie światowej, wydobywając na światło dzienne sprawy zepchnięte do głębokich archiwów,wydawałoby się, że jako te wstydliwe, skazane na zapomnienie. Czy łatwo przebić się z taką tematyką?

-Moją rozprawę habilitacyjną "Kościół prawosławny w Polsce w latach 1945-1970" kazano skrócić o jedną trzecią. Chciałem nawet wziąć pożyczkę i wydać rzecz samodzielnie w całości. Odpowiedziano mi, że byłby to precedens. W ciągu tygodnia musiałem napisać pracę od nowa. Książka, która się ukazała, została więc o jedną trzecią "oskubana" z treści.

- I wyszła w nakładzie ... 200 egzemplarzy.

- Bo takie były podobno możliwości ekonomiczne wydawcy, czyli uczelni w której pracuję.

- Jednak w ukazujących się teraz pracach historycznych dominuje tematyka martyrologiczna, czyli to co jest obecne i w pana rozprawie.

- Prac o takiej tematyce pojawia się teraz wiele, ale dotyczą raczej Kościoła rzymskokatolickiego i narodowości polskiej. Jedynym wyjątkiem byłaby tu społeczność grekokatolicka. Ja zajmuję się Kościołami nierzymskokatolickimi i po części - mniejszości narodowych.

- W dość powszechnym odbiorze istnieje przekonanie, że lata międzywojenne były najtrudniejszym w tym wieku okresem w dziejach Cerkwi prawosławnej w Polsce. Śledząc pana prace badawcze można dojść do wniosku, że po wojnie ten chleb był nie mniej gorzki.

- Z drugiej wojny i lat bezpośrednio powojennych Kościół prawosławny wyszedł prawie całkowicie rozbity. Utracił niemal 90 procent swojego stanu posiadania. Z 1579 parafii ostało się zaledwie 169. Ilość duchownych spadła z 1725 do 190, świątyń z 1947 do 223, wiernych z 4 mln w 1938 r. do ok. 300 w 1946 r. Zlikwidowano wiele instytucji kościelnych, między innymi duszpasterstwo wojskowe, Prawosławne Liceum Teologiczne w Warszawie, znane Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego, zakłady produkujące dewocjonalia, wydawnictwa. Z kilkunastu klasztorów pozostał tylko jeden - w Jabłecznej. Majątek ziemski skurczył się z 55 tys. ha do 3 tys. ha.

- Spustoszenia były ogromne. Były one jednak spowodowane głównie wytyczeniem na wschodzie nowej granicy.

- Nie tylko. Wielu wiernych stało się ofiarami wojny, niektórzy zostali wywiezieni do obozów pracy, uciekli na Zachód. Ogromne straty powstały w wyniku akcji repatriacyjnych bardziej lub mniej dobrowolnych do ZSRR, które nastąpiły po lipcu 1944 r. i trwały do 1946 r. Niektóre parafie prawosławne świeciły z tego powodu pustkami. 37 tys. Białorusinów opuściło wówczas swoje wsie na Białostocczyźnie. A można przecież uznać, że byli oni niemal w stu procentach prawosławnymi. Jeśli zaś przyjąć, że wszyscy repatriowani z Lubelszczyzny do ZSRR Ukraińcy byli prawosławni, to spadek ten wyniósłby w tej grupie około 200 tys. wiernych. Z województwa rzeszowskiego i krakowskiego repatriowano około 15 tys. prawosławnych.

- Reszty dopełniła akcja "Wisła"?

- W 1947 r. dalszych kilkadziesiąt tys. wiernych trafiło na Ziemie Odzyskane.

- Do poniemieckich gospodarstw.

- Ależ proszę zauważyć, że była to już połowa 1947 r. i wszystko co nie było zdewastowane, było zasiedlone, głównie przez repatriantów ze Związku Radzieckiego. Ci nieszczęśnicy z Lubelszczyzny czy Podkarpacia trafiali do okolic, gdzie nie było prawie nic, poza powietrzem, wodą, trawą zieloną i zagrożeniem niewypałami. Oni byli osiedlani na wsiach. Ich przepływ do miast był ograniczany a awans zawodowy przez dziesięć powojennych lat był wybitnie utrudniany. Na szczęście zachowały się m.in. w Archiwum Akt Nowych prawie w komplecie raporty z wywózek - gdzie kogo kierowano, kto umarł, kto się urodził - wstrząsająca lektura.

- A co stało się z majątkiem cerkiewnym pozostawionym na Lubelszczyźnie?

- Tam nastąpiła prawie całkowita likwidacja majątku. Blisko 1000 ha ziemi znalazło się w rękach Kościoła rzymskokatolickiego, indywidualnych rolników i spółdzielni produkcyjnych. W 1953 r. spośród 61 prawosławnych świątyń Kościół rzymskokatolicki użytkował 34, z tego zaledwie 4 na podstawie specjalnej umowy a 27 traktował jako mienie "opuszczone i niczyje". Jako "niczyje" potraktowano też wiele cmentarzy. Inne świątynie czy cmentarze były dewastowane przez różne instytucje czy po prostu środowiska nieprzychylne prawosławiu.

Stosunkowo powszechnym zjawiskiem było nawet demolowanie świątyń użytkowanych przez prawosławnych. Z reguły młodzież wybijała szyby, wrzucała do świątyń kamienie, nieczystości, zakłócała nabożeństwa. Na przykład w sierpniu 1956 r. w Hrubieszowie około 150 osób zakłócało celebrowanie nabożeństwa. Do cerkwi wrzucano cegły. I tego rodzaju wydarzenia były na Lubelszczyźnie częstym zjawiskiem - dotyczy-

c.d. na str. 24

nie dobrze można przecież posądzać Watykan o wpływy na Kościół rzymskokatolicki w Polsce - wpływy ciągle aktualne. Wynika to najogólniej z niewielkiej znajomości pojmowania Kościoła w teologii prawosławnej, istoty autokefalii i samego procesu autokefalizacji Kościołów lokalnych. Inna sprawa, że wydarzenia historyczne, jak i współczesne, nie ułatwiały zrozumienia procesów usamodzielnienia się kanonicznego Kościołów krajowych...

- Jednak w środkach masowego przekazu coraz więcej mówi się i pisze o Kościołach mniejszościowych.

- Zgadzam się, zostały one nieco przybliżone. Ale to przybliżenie odbywa się często na zasadzie prania mózgów. Z całym szacunkiem i życzliwością odnoszę się na przykład do wyznania mojżeszowego. Ale nie rozumiem, dlaczego w ostatnim czasie dialog żydowsko-katolicki urósł na łamach prasy do ogromnych rozmiarów. Obok żyje nieporównywalnie większa wspólnota prawosławna, mająca swoje nabrzmiałe problemy, jak chociażby kwestię Supraśla i o tych sprawach pisze się bardzo mało. Przemilcza się je. A przemilczanie jest klasycznym przykładem manipulowania informacją. Deformuje się też rzeczywisty przebieg konfliktu.

- W ostatnich dniach ukazała się pana książka "Mniejszości wyznaniowe w Polsce w latach 1945-1990. Zarys statystyczny". Jest to praca, powiedziałabym pionierska na gruncie polskim, niezwykle potrzebna, kompedium wiedzy o mniejszościach wyznaniowych. Czy mógłby pan określić podstawowe zależności, jeśli chodzi o dynamikę rozwoju Kościołów mniejszościowych?

- No cóż, prawie wszystkich stan posiadania np. wierni, świątynie, duchowni, wydawnictwa itp. ulegał osłabieniu. Jest paradoksem, iż jedynym wyjątkiem na polskiej mapie wyznaniowej byli Świadkowie Jehowy, którzy przez długie lata prowadzili swoją działalność (w myśl wykładni prawno-politycznej) "nielegalnie". Miałbym satysfakcję, gdyby lektura książki ułatwiła Czytelnikowi spojrzenie na te złożone problemy z punktu widzenia zaprezentowanej w pracy.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała **Anna Radziukiewicz**

SAMORZĄDOWE ISKRZENIA

Wśród wielu kłótni - o ordynację, o termin i różne inne sprawy, zbliżamy się do wyborów samorządowych. Takie mam przekonanie, choć oczywiście wiele się może jeszcze zdarzyć. O samorządzie trzeba jednak już rozmawiać.

Mamy do czynienia z pewnym rozwiązaniem systemowym, które jest składnikiem nowego ustroju społeczno-politycznego państwa. Ustrój ów - w największym skrócie - polega na tym, że są dwa piony administracyjne, autonomiczne, powiązane ze sobą, ale niezależne od siebie. Z jednej strony - jest administracja tzw. rządowa, która zaczyna się od premiera, ministrów, a kończy na wojewodzie i jego agendach. A obok tego funkcjonuje administracja samorządowa. Ta zaś podlega jedynie regulacjom ustawowym (tzw. ustawa kompetencyjna) i ... mieszkańcom gmin. Oni co pewien czas wybierają władze gmin (w rozumieniu przepisów miasto też jest gminą), a władze te, czyli rady gminne, ustanawiają tzw. prawo lokalne, przy pomocy którego regulowane jest życie mieszkańców.

W tym momencie jesteśmy już na dobrej drodze - prawo można ustanawiać mądre i głupie, dla wszystkich bądź dla niektórych. Mam na myśli np. podatki od nieruchomości, ceny komunikacji miejskiej, ceny wody, odbioru ścieków.

Na co dzień gminą i miastem kieruje Zarząd wyłoniony przez Radę. To on podejmuje niemal wszystkie decyzje co do majątku gminnego (inaczej mówiąc: komu coś dać, a komu nie), przydziela lokale, wydaje (lub nie) zgody na budowę. A wojewodzie nic do tego. Co najwyżej może kontrolować, czy któraś decyzja nie narusza prawa ogólnopaństwowego.

Dlaczego czynię tak obszerny wstęp do istotnych spraw, które chciałbym poruszyć w tym artykule?

Chcę pokazać, jak ważne jest to co zrobimy w czasie wyborów. Kto otrzyma nasz mandat do sprawowania władzy. Czy będą to osoby, które "czują nasze potrzeby", czy też ludzie, którzy dostrzegą tylko część mieszkańców. Także potrzeby duchowe, także - wyznaniowe.

Mam okazję być radnym, jednym z nielicznych wybranych z listy lewicowej. W Białymstoku przed czterema laty, w wyniku wyborów ogromna większość - 42 radnych na pięćdziesięciu (czyli 84 proc. Rady Miejskiej) wybranych zostało z listy Obywatelskiego Komitetu Wyborczego związanego z "Solidarnością".

Przyznam, że być w mniejszości jest trochę irytujące. Niby człowiek ma mandat radnego, lecz cokolwiek tylko zgłosi... jak w watę. I tak większość uchwali po swojemu. Ale też jest taka pozycja dobrą okazją do obserwacji, co też "większość kombinuje".

A co "kombinuje?" Przede wszystkim spłaca dług wdzięczności tym siłom, które poparły ją w wyborach. Siły te, to nie tylko związek zawodowy, ale - może przede wszystkim - hierarchia Kościoła katolickiego. Nie jest przecież przypadkiem, że jedynym kandydatem na prezydenta miasta, do którego udało się przekonać większość, został przedstawiciel Klubu Inteligencji Katolickiej. I rzeczywiście - interesy tego Kościoła czy szerzej - katolickiej społeczności wyznaniowej - były nieźle reprezentowane, tak w wymiarze materialnym jak i moralnym. Zakonom katolickim przekazano szereg budynków, bez problemu znalazły się tereny pod budowę nowych świątyń. Zwykle takie sprawy ślimaczą się, bo to trzeba ustalić prawa własności gruntów, dogadać się z właścicielami. Tu poszło szybko. Katolickie środowisko wyznaniowe wzbogaciło się o kilka budynków po nieczynnych żłobkach i przedszkolach, nie było problemu z odzyskaniem gruntów i obiektów, które kiedyś należały do Kościoła.

Nie dotyczyło to jednak w równym stopniu wszystkich wyznań. Pierwszym "iskrzeniem", jakie pamiętam, był spór o grunt przy ul. Sosnowej (przy zbiegu ul. Liniarskiego). Wówczas to Zarząd Miasta wymyślił, że teren ten znakomicie nadawałby się na wystawowe centrum han-

c.d. na str. 26

Samorządowe iskrzenia

c.d. ze str. 25

dlowe. Zainteresowanie - poparte dokumentami - tym terenem zgłaszała prawosławna kuria arcybiskupia. O tym władze miasta wiedziały. I zdumiewające - w okresie, gdy całymi seriami przekazywano grunty i obiekty Kościołowi katolickiemu - tu postawiono veto. Rozegrała się demonstracyjna wojna na dokumenty, pisma, oświadczenia w prasie.

Nie. Nie chcę w tym miejscu zajmować się szczegółami i rozstrzygać racje. Wydawało mi się wtedy, a i dzisiaj jest podobnie, że powinna istnieć jakaś równoległość, równe traktowanie wszystkich podmiotów wyznaniowych. Nie istniała. Wydawało mi się, że tam, gdzie w grę wchodzą interesy tak trudne, jak poczucie tożsamości duchowej, trzeba poruszać się delikatnie i z "czuciem". Tymczasem władze miasta (głównie pani wiceprezydent) weszły w sprawę jak słoń do sklepu z porcelaną. No i wreszcie - jeżeli tak znaczna część społeczności miejskiej wyznaje prawosławie, bądź jest licznymi więzami połączona z tym wyznaniem, tradycją i kulturą, władze samorządowe nie mogą uciekać przed rzeczową rozmową.

Losy tej ziemi, jak chyba całej Polski, są powikłane. Było w przeszłości wiele krzywd, niemądrych rozwiązań. Często wbrew rzeczywistym interesom, wbrew prawu i ludzkim uczuciom odbierano różnym społecznościom majątek i nie tylko. Właściwie, gdyby dobrze poszperać, niejedno środowisko ma prawo do uzasadnionego poczucia skrzywdzenia. Zapewne też nie da się wszystkich roszczeń zaspokoić. Ale...

Po pierwsze - trzeba podjąć dialog. Po wtóre - trzeba chcieć rozmawiać o niełatwej historii, ale też o ułożeniu sobie życia w obrębie samorządu. To niebywała okazja przecież, że mieszkańcy gmin mogą (bez nacisków polityków centralnych) regulować własne sprawy.

Tymczasem były dalsze przykłady niedostrzegania potrzeb środowisk narodowościowych. Zupełnie niedawno wydarzyło się przecież coś jak z groteski. Oto wysoki urzędnik miejski (wiceprezydent) śle pismo do ledwie obsadzonego konsula Republiki Białoruś z zawiadomieniem, że właśnie dom, w którym zamieszkał dyplomata, będzie sprzedawany. I prosi władza, aby się konsul nie przejmował, jak mu kupcy przyjdą mieszkanie oglądać, lecz żeby się szykował do opuszczenia lokalu, bo z konsulem w środku nikt domu przy ul. Sitarskiej nie chce wziąć.

Oczywiście takie postępowanie świadczy o klasie urzędnika miejskiego (marniutkiej!). Ale też dowodzi jakiegoś dziwnego lekceważenia już nie tylko reguł dyplomatycznych, ale i wręcz potrzeb mieszkańców (nie tylko Białorusinów). Przecież pierwsza w historii miasta placówka dyplomatyczna powinna stać się oczkiem w głowie. Poza tym jest potrzebna wielu mieszkańcom Białostocczyzny, ich rodzinom na Białorusi i obywatelom sąsiedniego państwa, ale i... polskiej Straży Granicznej, która (w razie zagubienia paszportu przez obywatela Białorusi) ma kłopoty z przeprowadzeniem odprawy. W sumie jest potrzebna państwu polskiemu.

Przykłady można mnożyć. Są nimi choćby mało życzliwie rozwiązany problem lokalu Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, sprawa lokalu dla "Nivy".

* * *

Lecz cokolwiek byśmy powiedzieli krytycznie o sprawach, które zaniedbał obecny samorząd miejski, trzeba szukać wyjścia. Po pierwsze dlatego, że "bliższa koszula ciału". Kto, u licha, w samej Radzie Miejskiej miał się upomnieć w sprawach środowiska białoruskiego? Myślę, że część problemu leży w stosownej reprezentacji interesów tego środowiska w nowych władzach samorządowych. To już nie tylko kwestia możliwości wypowiadania potrzeb na sesji, czy zgłaszania projektów uchwał (te może zgłaszać Zarząd Miasta bądź sami radni). **To także pewna aura wokół potrzeb mniejszości wyznaniowych i narodowościowych. Inaczej zachowuje się zarząd, który wie, że przecież też został wybrany głosami radnych, określających się jako Białorusini czy prawosławni.** Każdemu prezydentowi zadrży ręka, gdy przyjdzie mu do głowy, iż jego decyzja może zostać oprotestowana, ponieważ nie uwzględnia potrzeb (lub wręcz im przeczy) tego środowiska.

Więc gdy mówimy o samorządzie, o wyborach - trzeba myśleć nie tylko jak zaistnieć w wyborach, ale też jak zapewnić sobie personalny wpływ na bieg gminnych zdarzeń. Może trzeba szukać sojuszników, którzy poprą sprawy środowiska we władzach samorządowych.

Dalszych komentarzy snuł nie będę, bo byłaby to już kamapnia wyborcza. Miło mi było pojawić się na tych łamach.

Zbigniew Krzywicki

PRZED WYBORAMI DO SAMORZĄDÓW

W Białymstoku z inicjatywy inteligencji prawosławnej związanej z Bractwem św. św. Cyryla i Metodego powstał Komitet Wyborczy Prawosławnych. Komitet wystartuje sa-modzielnie w zbliżających się wyborach samorządowych.

Utworzenie Komitetu Wyborczego Prawosławnych ma na celu zjednoczenie wszystkich sił identyfikujących się z prawosławiem i pójście jednym wspólnym blokiem do wyborów samorządowych. Ułatwi to decyzję wyborcom, którzy będą mogli opowiedzieć się za blokiem wyborczym nierozerwalnie związanym z ich światopoglądem, tradycją i kulturą, a także zamanifestować swoją wielowiekową obecność na Ziemi Białostockiej. Przed samorządem stoi wiele problemów do rozwiązania i nie można dopuścić - uważają założyciele komitetu - do sytuacji, w której prawosławni będą biernie przyglądać się zmianom, jakie zachodzą wokół, że nie będą mieli wpływu na otaczającą rzeczywistość.

(jw)

Niedawno, zaledwie dwa lata temu minęło 1000 lat od ustanowienia pierwszej diecezji włodzimiersko-wołyńskiej. Miał miejsce znakomity jubileusz, którego obchody zostały prawie całkowicie pominięte. I to był jeden z kilku powodów, dla których zdecydowaliśmy się pokazać Czytelnikom atmosferę obchodów 900-lecia powstania pierwszej diecezji i chrztu Wołynia.

900-lecie ustanowienia diecezji włodzimiersko-wołyńskiej, obchodzone w maju 1892 roku, były niezwykle doniosłym wydarzeniem w życiu religijnym ludności Wołynia. Miało one ogólnonarodowy charakter. Wszyscy jednoczyli się w gorącej modlitwie: książęta, szlachta, urzędnicy wojskowi, chłopi, mieszkańcy miast i wsi, starzy i młodzi, bogaci i ubodzy. We wszystkich szkołach ogłoszono przerwę. Uroczystości we Włodzimierzu trwały 3 dni (10-12) 23-25 maja. Punktem kulminacyjnym jubileuszu wybrano (11) 24 maja. W dniu tym Cerkiew prawosławna czci pamięć św. Cyryla i Metodego. Propagowana przez nich wiara docierała na teren Wołynia poprzez ich uczniów. W 992 roku założono samodzielną diecezję wołyńską, a pierwszym biskupem został Stefan uznany potem za świętego.

Pamięci św. św. Cyryla i Metodego

Z GORĄCĄ MODLITWĄ

Na uroczystości do historycznego znamienitego grodu przybyły tłumy wiernych z Wołynia, sąsiednich guberni, z austriackiej Galicji i Czech. Wśród gości było wielu duchownych dostojników: biskupi sąsiednich diecezji, dyrektor kancelarii św. synodu **W.K. Sabler**, wszyscy urzędnicy państwowi, przedstawiciele prawosławnej szlachty wołyńskiej. Do Włodzimierza przybyła pielgrzymka z Ławry Poczajewskiej, niosąca największy skarb, jakim była - Ikona Matki Bożej Poczajewskiej. W pracowni artystycznej klasztoru bezcenną Ikonę przygotowano odpowiednio do podróży - zabezpieczono przed deszczem i kurzem. Trasa miała 146 *wiorst* długości, prowadziła przez wsie i miasteczka z Poczajewa do Włodzimierza i przemierzona została w ciągu 8 dni. Tak więc w rzeczywistości obchody jubileuszowe rozpoczęły się już (2) 15 maja, z chwilą kiedy po nabożeństwie ruszyli w drogę pielgrzymi. O godzinie 9 rano sławna Ławra i cała społeczność Poczajewa żegnała wyruszającą w drogę swoją Królową. Procesja skierowała się w stronę starego Poczajewa - pierwszej wsi na trasie. Ikona niesiona była przez całą drogę, spoczywając na ramionach duchownych, urzędników, wojskowych, chłopów. Słowa nabożnych pieśni mieszały się z dźwiękami orkiestry wojskowej a bicie dzwonów cerkiewnych niosło radosną wieść na wiele kilometrów. W promieniach majowego słońca lśnił las krzyży i chorągwi niesionych przez pielgrzymów. Procesja mijała wsie Podzamje, Baszarowkę, Batkowo, podążając w stronę Radziwiłłowa gdzie planowany był pierwszy nocleg. Po drodze dołączały *krestnyje chody* z bliższych i dalszych parafii. Wielka duchowa radość udzieliła się wszystkim pielgrzymom, wysławiającym w nabożeństwach i pieśniach swoją Opiekunkę i wielką Orędowniczkę. Mijane po drodze wsie i miasteczka przyozdobione były zielenią i wiosennym kwieciem, w które obfitowały o tej porze pola i łąki Wołynia. Ikonę wnoszono do wszystkich cerkwi leżących na trasie procesji, do plebanii, dworów urzędników, szkół i na specjalne prośby do domów prywatnych. W Chotyniu, leżącego w odległości *4 wiorst* od granicy z Austrią dołączyli wierni wyznania prawosławnego z Galicji i Czech, około 130 osób i liczba ich rosła w drodze do Beresteczka. Głęboko wierzący lud, pomimo trudności związanych z przekroczeniem granicy przedostał się na tereny Rosji, mimo że władze austriackie, wiedząc o planowanych obchodach 900-lecia prawosławia i ustanowienia diecezji, powzięły środki zapobiegające przekroczenie granicy austriacko-rosyjskiej.

Jeszcze przed Beresteczkiem dołączyły kolejne *krestnyje chody* ze swoimi pasterzami. Liczba pielgrzymów sięgała około 20 tysięcy.

Nie sposób nie odnotować wydarzeń, które udokumentowały pobożność i oddanie dla prawosławnej wiary, uczucie wielkiej miłości i uwielbienie, jakie żywił prosty lud do Ikony Matki Bożej Poczajewskiej. Podczas odpoczynku w Beresteczku rozeszła się pogłoska, jakoby cudowny obraz był wywożony gdzieś na zawsze z Ławry Poczajewskiej. Rozgniewana ludność postanowiła bronić obrazu swojej Opiekunki. Rano, kiedy procesja ruszyła z miasteczka, drogę zagrodziły tysiące pobożnych chłopów. Powstało wielkie zamieszanie i wrzawa. Lud wznosił okrzyki: "Szybciej umrzemy niż oddamy Ikonę!". Sporo czasu zajęły przekonywania wzburzonego i zdezorientowanego ludu, aż uwierzyli i ustąpili. Dalsza droga prowadziła do Markowicz przez Wojnisz. Miejscowość tę zamieszkiwała ludność dwóch wyznań, podzielona na dwie ulice: prawosławną i katolicką. Zarówno jedna jak i druga były odświętnie udekorowane. Katolicy z wielkim szacunkiem przyjęli Ikonę i poprosili o odprawienie nabożeństwa w ich intencji. W Markowiczach pielgrzymujących przyjął gościnnie naczelnik guberni wołyńskiej książę **Świętopełk Czetwiertinskij** z małżonką. Na prośbę rodziny książęcej wniesiono Ikonę Matki Bożej Poczajewskiej do ich domu. Zapanowała niezwykła atmosfera, głębokie uczucie religijne jednoczyło we wspólnej modlitwie przed cudownym obrazem książąt i chłopów. (10) 23 maja o godzinie 5 rano rozpoczęły się jubileuszowe obchody. Historyczny gród witał cudowny obraz Matki Bożej Poczajewskiej i towarzyszących mu pielgrzymów w odświętnej szacie, przybrany wiosenną zielenią, kwiatami i trójbarwnymi flagami.

Wczesnym rankiem z klasztoru wyruszyła na spotkanie z Ikoną i pielgrzymami procesja, którą tworzyło około 150 duchownych przyodzianych w złote szaty liturgiczne i tysiące wiernych. Niesiono dziesiątki krzyży, chorągwi i ikon. Obie procesje spotkały się w odległości 3 *wiorst* od Włodzimierza. Sam moment przywitania Ikony był tak podniosły, że trudno oddać słowami jego atmosferę.

c.d. na str. 30

PRAWOSŁAWNI pod MONTE CASSINO

50 lat temu alianci zdobyli Monte Cassino.

Na wzgórzu, na wysokości 519 metrów, stał klasztor benedyktynów. Alianci uznali, iż Niemcy mogą tam skutecznie zagrodzić drogę do Rzymu. 15 lutego 1944 roku dowódca amerykańskiej 96 eskadry bombowców major **Bradford A.Evans** otrzymał rozkaz bojowy nr 341, w którym było żądanie "Ten klasztor MUSI zostać zniszczony". Żądanie zostało spełnione. O godzinie 6.55 wystartowało 37 bombowców typu "B-17 Flying Fortess" (latająca forteca). Dopiero potem, do ruin klasztoru weszli żołnierze niemieccy i skutecznie blokowali drogę przez dolinę Liri do Rzymu. Po okrutnych zmaganiach wzgórze zdobyto.

W bitwie szczególną odegrali żołnierze II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych. Wśród nich wielu było prawosławnych. Na cmentarzu wojskowym Monte Cassino jest kwatera mogił z prawosławnymi krzyżami.

Drukujemy - dotychczas niepublikowany w prasie - wykaz imienny żołnierzy wyznania prawosławnego, pogrzebanych na cmentarzach wojskowych Monte Cassino (64 osoby) i Loreto (54 osoby). Wykaz został sporządzony 18 maja 1946 roku przez Biuro Rejestracji Grobów Wojennych. Pod wykazem widnieje pieczątka Biura z podpisem major **Herznik**. Wykaz przechowywał **Atanasy Dziemianowicz**, żołnierz II Korpusu Armii gen. **Andersa**, który brał udział w kampanii włoskiej. **Irena i Sergiusz Dziemianowiczowie**, dzieci Atanazego, po śmierci ojca przekazali dokument do parafii prawosławnej św. Jana Klimaka w Warszawie.

Uroczystości obchodów Dnia Polskiego 50 rocznicy bitwy o Monte Cassino odbędą się na cmentarzu 18 maja 1994 roku. Mszę odprawi prymas Polski **Józef Glemp**. Przewidziane są modlitwy ekumeniczne. **(mb)**

Oto wykaz imienny żołnierzy wyznania prawosławnego, pogrzebanych na cmentarzach Monte Cassino.

Saper **Bałaj Paweł**, strzelec **Pinczuk Władysław**, kpr. **Szajuk Aleksander**, st. ułan **Anchim Gabrjel**, ułan **Anisimow Piotr**, strz. **Kalisz Mikołaj**, strz. **Sidorenko Wacław**, strz. **Ramza Teodor**, strz. **Łachuta Paweł**, strz. **Szycik Mikołaj**, kpr. **Kułak Jan**, strz. **Paszkowski Władysław**, st. strz. **Diedio Władysław**, strz. **Sawczuk Jan**, ppor. **Wysocki Michał**, strz. **Klimko Konstanty**, strz. **Awdziej Ignacy**, strz. **Szkiel Jan**, strz. **Żywolewski Borys**, saper **Jewtuch Bazyli**, strz. **Bursa Mikołaj**, strz. **Tokarewicz Teodor**, saper **Danieluk Jan**, strz. **Siemieniuk Karol**, kpr. **Giedrojc Antoni**, kan. **Zarecki Justyn**, saper **Kulesza Józef**, saper **Ferencowicz Władysław**, saper **Czenczek Stanisław**, saper **Mazurczak Karol**, st. strz. **Buchowiec Aleksander**, strz. **Matuszewski Juljan**, strz. **Pankowiec Michał**, strz. **Fajfus Kazimierz**, strz. **Borysewicz Arkadjusz**, st. strz. **Szarajeko Maksym**, st. strz. **Chomczyk Michał**, st. strz. **Bowt Mikołaj**, strz. **Łomaszko Nikodem**, strz. **Surma Piotr**, ułan **Rauba Józef**, bomb. **Kunowicz Piotr**, strz. **Słobodzian Grzegorz**, strz. **Sołomoniuk Jan**, strz. **Winiarczuk Kazimierz**, saper **Bandacki Bazyli**, ułan **Kuc Marek**, strz. **Jarocki Wincenty**, strz. **Bosakow Afanazy**, panc. **Bukacin Szymon**, st. strz. **Żuk Grzegorz**, strz. **Żuk Władysław**, strz. **Słucki Aleksander**, strz. **Usik Michał**, saper **Macias Alekasander**, strz. **Musor Antoni**, saper **Zebrun Jan**, kan. **Bandza Benedykt**, strz. **Chałowacz Wincenty**, strz. **Demidowicz Arsenjusz**, kpr. **Kozak Wincenty**, strz. **Szyrma Bazyli**, strz. **Kornatowski Mikołaj**, strz. **Ragiel Mateusz**.

Wykaz imienny żołnierzy wyznania prawosławnego, pogrzebanych na cmentarzu wojskowym Loreto.

Kpr. **Łaszcz Paweł**, strz. **Gryszuk Mikołaj**, strz. **Danilik Józef**, st. strz. **Kozodoj Wincenty**, strz. **Furman Aleksy**, strz. **Jegorow Safron**, kan. **Andrzejew Jerzy**, plut. **Rabcewicz Bazyli**, kan. **Majstruk Jan**, strz. **Romanowicz Aleksy**, strz. **Sulewski Mikołaj**, st. strz. **Kozan Ignacy**, strz. **Kasztelan Sawa**, strz. **Kurpik Piotr**, st. strz. **Łubowski Antoni**, bomb. **Treszczotka Michał**, plut. **Lisaj Eljasz**, st. strz. **Lemieszewski Aleksander**, strz. **Mietuszow Jakub**, strz. **Grecki Paweł**, (kanonier nazwisko całkowicie zatarte) **Konstanty**, saper **Drozd Bazyli**, strz. **Sawczuk Jan**, strz. **Zapolski Konstanty**, strz. **Samulewicz Włodzimierz**, strz. **Dawidiuk Sawa**, strz. **Mysiewicz Antoni**, ppor. **Fiedoruk Leonid**, strz. **Chalecki Stefan**, st. strz. **Sulzyc Teodor**, strz. **Panasiuk Jakub**, st. strz. **Pawłowicz Aksanty**, strz. **Makaruk Roman**, st. uł. **Nahuła Teodor**, plut. **Stryk Stefan**, strz. **Kozaczonek Mikołaj**, kan. **Sadowski Sergjusz**, strz. **Gorbik Sylwester**, strz. **Chodakowski Jan**, st. strz. **Karnicki Teodor**, kpr. **Kuściński Mikołaj**, strz. **Janowicz Józef**, strz. **Motylonek Stefan**, kpr. **Kurcewicz Roman**, strz. **Wertejko Władysław**, strz. **Borowik Semeon**, strz. **Broniewicz Piotr**, saper. **Cuch Stefan**, st. sap. **Moszaro Jan**, strz. **Kudzielicz Bazyli**, strz. **Byczkowski Izydor**, strz. **Burczyk Aleksy**, strz. **Jura Jefim**, bomb. **Sasko Stefan**.

P.S. Pod Monte Cassino poległo 923 żołnierzy, zaginęło 345, było rannych 2931.

Oczekujemy na kontakty z redakcją rodzin bądź znajomych poległych żołnierzy.

GDY INNI CIERPIĄ

c.d. ze str. 15

nicji. Nawet publicysta "Gazety Wyborczej" **Dawid Warszawski**, od kilku lat piszący o konflikcie w sposób wyjątkowo tendencyjny, musiał przyznać, że "racje Serbów z reguły nie znajdują przebicia" ("GW" z 15.04.94). Nie zmienia to faktu, że Serbowie, naród okrutnie doświadczany w historii, swoją wojnę prowadzi w osamotnieniu. Nie stoją za nim petrodolary krajów arabskich, nie wspiera go tak jak Chorwatów Watykan czy Niemcy, nawet minister **Kozyriew**, tak długo jak tylko mógł, akceptował przeciwko nim sankcje a nawet interwencję zbrojną. Rodzi się pytanie czy my, każdy z nas może coś uczynić, by pomóc cierpiącym w wyniku tej wojny ludziom. Na pewno powinniśmy prosić Boga, by posłał w ich serca pokój. Bez tego nie zapanuje też pokój na frontach. Możemy też okazać pomoc tym, którzy utracili swe domy, nie mają żywności, lekarstw. W naszych cerkwiach dwukrotnie zbierane były pienią-

HAJNÓWKA'94

XIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej

PROGRAM FESTIWALU W HAJNÓWCE

22 maja - niedziela

Koncert Inauguracyjny w wykonaniu Państwowego Chóru im. G.Szyrmy z Mińska pod dyr. Ludmiły Jefimowej

23 maja - poniedziałek

Seminarium dla dyrygentów

Trwające przez pięć dni przesłuchania koncertowe będą rozpoczynały się o godz. 16.

24 maja - wtorek

Występują chóry parafialne: dziecięco -młodzieżowy z Orli, parafii prawosławnej z Jarobinu ze Słowacji, z Zabłudowa, Siemiatycz, Białegostoku-Dojlid, Wilna z Litwy, z Białegostoku (parafia Hagii Sofii), Warszawy (parafia św. Jana Klimaka).

25 maja - środa

Występują chóry: Żeńskiego Domu Zakonnego z Białegostoku, Katedralny z Tartu z Estonii, Uspieńskiego Soboru ze Złotonoszy z Ukrainy, parafii św. Ducha z Białegostoku, Podniesienia Krzyża z Kaliningradu (Rosja), soboru Św. Trójcy z Hajnówki, chór młodzieżowy diecezji wrocławsko-szczecińskiej z Wrocławia, chór młodzieżowy parafii św. Mikołaja z Białegostoku.

26 maja - czwartek

Występują chóry: "Romeiko" z Filadelfii (USA), Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej z Warszawy, katedry św. Aleksandra Newskiego z Presov (Słowacja), Wydziału Teologii Uniwersytetu z Tarnovo Veliko (Bułgaria), Nowospaskogo monasteru z Moskwy (Rosja), diecezji białostocko-gdańskiej, "Mokranjac" z Belgradu, Schola Cantorum Bialostociensis z Białegostoku.

27 maja - piątek

Występują chóry: kameralny "Sensus Musicus" z Lęborka, męski "Copernicus" z Torunia, kameralny "Alter-nacja" z Pleven (Bułgaria), dziecięcy "Sokoliata" z Rybińska (Rosja), Cappela Musicae Antiquae Orientalis z Poznania, Kameralny z Połocka (Białoruś), męski "Żurawli" w Warszawy.

28 maja - sobota

Występują chóry: "Oktoich" - Wrocław, kameralny "Woskresinnja" - Równo (Ukraina), kameralny "Sonorus" - Mołodeczno (Białoruś), kameralny "Błagowiest" - Ryga (Łotwa), chór im. A.Teroganisjana - Erewań (Armenia), Kameralny Chór Konserwatorium Petersburskiego - Sankt Petersburg (Rosja).

29 maja - niedziela

Koncert galowy, godz. 13, Hajnowski Dom Kultury.

Koncert galowy, godz. 17, Filharmonia Białostocka. ■

---

dze na pomoc dla byłej Jugosławii. Pomoc ta za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża trafiła przede wszystkim do potrzebującej ludności - bośniackich Muzułmanów i Chorwatów. Pomocy, i to nie w mniejszym stopniu, potrzebują też Serbowie, których (około 700 tys.) zmuszono do porzucenia swych domów. Jesteśmy małą społecznością i nasza pomoc serbskiej Cerkwi, w wymiarze materialnym, miałaby niewielkie znaczenie. Byłaby jednak gestem solidarności wobec cierpiącego i skazanego na milczenie narodu.

Eugeniusz Czykwin

OLIMPIADA MŁODZIEŻY

Nowa forma działalności Bractwa Młodzieży Prawosławnej - aktywność sportowa - rozwija się niezwykle pomyślnie. Po rozdaniu w lutym pamiątkowych medali oraz dyplomów w badmintonie oraz biegach narciarskich w marcu i kwietniu, rozegrano zawody w następnych konkurencjach.

W brydżu zwycięstwo odnieśli **Andrzej Nazaruk** i **Adam Zacharczuk** reprezentujący koło Bractwa z parafii św. proroka Eliasza w Dojlidach. Z tej samej parafii pochodzi zwycięzca zawodów bilardowych - **Jarosław Jóźwik. Piotr Sawicki** z koła Bractwa parafii Wszystkich Świętych w Białymstoku zwyciężył w rozgrywkach szachowych.

W zawodach siatkarskich zwyciężyło koło Bractwa z Hajnówki przed Bielskiem Podlaskim i Bractwem z białostockich Dojlid. W koszykówce bezkonkurencyjni okazali się młodzi koszykarze z Bielska Podlaskiego. Za nimi uplasowało się koło Bractwa z Supraśla oraz z parafii Wszystkich Świętych w Białymstoku.

W zawodach tenisu stołowego, które zostały rozegrane w Supraślu, w klasyfikacji drużynowej zwyciężyła drużyna miejscowego Bractwa. Indywidualnie w rozgrywkach chłopców zwycięstwo odniósł **Jarosław Demianiuk** z Narwi przed **Jarosławem Leończukiem** z Zabłudowa oraz **Jarosławem Godunem** reprezentującym Warszawskie Seminarium Duchowne. Wśród dziewcząt zwyciężyła **Agnieszka Malec** z Supraśla przed **Anną Podlaską** z koła Bractwa z parafii Wszystkich Świętych z Białegostoku oraz **Dorotą Sienkiewicz-Charkiewicz** z Dojlid.

W I Olimpiadzie Międzyparafialnej Bractwa wzięło już udział ponad 250 zawodników i zawodniczek.

Do zakończenia olimpiady pozostały dwie konkurencje: tenis ziemny oraz piłka nożna. Obie rozegrane zostaną w czerwcu. Na koło Bractwa, które zdobędzie największą ilość punktów łącznie we wszystkich dziesięciu konkurencjach oczekuje puchar przechodni ufundowany przez arcybiskupa białostockiego i gdańskiego **Sawę**. Dotychczas najwięcej punktów zdobyły koło Bractwa parafii Wszystkich Świętych w Białymstoku oraz koła z Supraśla i Dojlid.

Zainteresowani rozgrywkami mogą się kontaktować z biurem Bractwa w Białymstoku (ul. Liniarskiego 2, tel. 265-28).

J.Charkiewicz

Z GORĄCĄ MODLITWĄ

c.d. ze str. 27

Wszyscy padali na kolana przed wizerunkiem swej Opiekunki duchowej, jedni wznosili ręce ku niebu, inni się żegnali. Przez parę minut w powietrzu niósł się szum szeptanych modlitw. Po krótkim nabożeństwie wszyscy ruszyli w stronę miasta, które witało dźwiękami hymnu granego przez wojskową orkiestrę *"Kol slawen Boh"* i głosami rozkołysanych dzwonów cerkiewnych i kościelnych.

Około godziny 10. cudowny obraz dotarł na plac klasztoru gdzie uroczyście przywitał go generał **Drahomirow**, dowodzący wojskami kijowskiego wojennego okręgu i inni wysocy rangą wojskowi, którzy kolejno całowali Ikonę. Przed bramą klasztoru przywitał Ikonę Matki Bożej Poczajewskiej biskup włodzimirsko-wołyński. Obraz wnieśli do cerkwi przedstawiciele szlachty wołyńskiej, ustawiając na przygotowanym miejscu, na *analoje* w pobliżu ołtarza na lewo od carskich wrót. Do świątyni weszli tylko dostojni goście. Jednocześnie odprawiono nabożeństwo w brackiej cerkwi pod wezwaniem św. Bazylego. Po zakończeniu Liturgii o godzinie 12. z obu cerkwi ruszyły jednocześnie procesje w stronę ruin wielkopomnego zabytkowego soboru św. Mścisława usytuowanego na zamkowym wzniesieniu. Wierni spotkali się przy nowowybudowanej brackiej czasowni i wspólnie udali się na historyczne miejsce. W asyście wielu dostojników duchownych odprawiono tam panichidę za wieczny spokój prawosławnych książąt, biskupów i wszystkich gorliwych obrońców prawosławia. Doniosłość wydarzenia podkreślały odzywające się co jakiś czas dzwony włodzimierskich świątyń. W słońcu barwami tęczy lśnił święty las chorągi i krzyży. O mury historycznej cerkwi rozbijały się słowa żałobnych pieśni. Doniośle brzmiały w ustach duchownego wymawiane imiona: **Igora, Mścisława, Wasilka, Duberta** i innych. Na moment przywołane zostały tamte czasy a modlących się ogarnęła nostalgia za epokę minionej świetności Włodzimierza. Po nabożeństwie za zmarłych odbyło się w asyście dostojnych gości uroczyste zebranie Bractwa św. Włodzimierza. Wówczas miało miejsce uroczyste odsłonięcie ikony św. Włodzimierza, patrona Bractwa. Na ikonie umieszczono napis *"Ot prawosławnych dworjan Wołyńskiej gubernij 11 maja 1892 goda"*, a umieszczono ją w wybudowanej przez bractwo czasowni. W czasie zebrania odczytano telegramy z powinszowaniami z sąsiednich guberni, od władz centralnych. Wśród życzeń była depesza od duchowieństwa i mieszkańców Bielska Podlaskiego. Wieczorem o godzinie 19 rozpoczęło się w cerkwi klasztornej *wsienosznoje bdienije* - nabożeństwo na cześć św. Cyryla i Metodego oraz akafist św. Włodzimierzowi. Na zakończenie zorganizowano odczyt na temat znaczenia Poczajewskiej Ławry w życiu religijnym narodu.

(11) 24 maja punkt kulminacyjny jubileuszowych obchodów rozpoczął się Liturgią w cerkwi, do której przyniesiona została czczona przez miejscową ludność bardzo stara ikona Matki Bożej, znajdująca się w świątyni w Zimnie. Po nabożeństwie wszyscy udali się do odległego o 2 wiorsty miejsca oświęcenia wody. Odbył się *krestnyj chod*, na którym niesiono chorągwie, krzyże, Ikonę Matki Bożej Poczajewskiej i inne czczone ikony. Na miejscu odprawiono nabożeństwa ku czci św. Cyryla i Metodego oraz św. Stefana - pierwszego biskupa wołyńskiego. Podczas zanurzania krzyża w momencie wodoświęcenia wojsko oddało 21 uroczystych wystrzałów. Po zakończeniu nabożeństwa wierni z wielką pobożnością i czcią rzucili się do rzeki. Jedni przemywali twarz, oczy, drudzy żegnali się a jeszcze inni napełniali butelki. Znaczna część wiernych nic nie jadła do podniosłego momentu oświęcenia wody. W drodze powrotnej poświęcono wspomnianą już wcześniej bracką czasownię. Po południu na placu klasztornym miał miejsce poczęstunek dla wojsk i ludu, który sfinansował biskup wołyński i częściowo prywatni ofiarodawcy. W tym czasie duchowieństwo rozdawało okolicznościowe medale "wybite w ilości jednego tysiąca dla upamiętnienia 900-lecia chrztu i powstania pierwszej na tych ziemiach diecezji. Wiernych obdarowano broszurami a wszyscy przybyli uczniowie, było ich około tysiąca, otrzymali krzyżyki. Bractwo, działające przy cerkwi św. Włodzimierza, zorganizowało wieczorem wystawę zabytków religijnych na Wołyniu, pokazano cenne rękopisy, starodruki i ikony. O godzinie 17. w trzech namiotach usytuowanych w miejskim parku, szlachta wołyńska wydała obiad dla duchowieństwa i świeckich licznie przybyłych gości. Wieczorem około godziny 20. odprawiono molebien przed Ikoną Poczajewskiej Matki Bożej i przygotowano Ją do drogi powrotnej. Następnie procesja wyruszyła z cerkwi, kierując się w stronę traktu kowelskiego. Z żalem żegnały tłumy wiernych Ikonę, którą umieszczono w karocy a wszyscy, stając na kolana, odśpiewali ulubioną przez cały naród pieśń *"Pod Twoju miłość"*. Należy jeszcze dodać, że w ciągu dwóch dni pobytu Ikony we Włodzimierzu, nad placem klasztornym nieprzerwalnie unosiły się słowa pieśni i nabożeństw odprawianych przez duchowieństwo przed cudownym Obrazem na prośby zebranych wiernych.

Ikona wyruszyła w drogę powrotną do Poczajewa. W odległości 33 wiorst od miasta czekał na Nią pielgrzymujący pobożny lud z Polesia. Pielgrzymi spóźnili się na uroczystości do Włodzimierza, na ich prośbę zrobiono postój i odprawione zostało nabożeństwo.

Po obchodach znakomitego jubileuszu wszyscy wracali do codziennych zajęć bogatsi o głębokie i niezapomniane przeżycia.

Pisząc ten artykuł zastanawiałam się jak ci, tak gorliwie modlący się ludzie zareagowaliby na to, co przyniosło kolejne, najtragiczniejsze stulecie w dziejach historii prawosławia, nie tylko na Wołyniu ale i całej Rosji? Jak wtedy przeżyliby zbeszczeszczenie pomników wielowiekowej kultury religijnej? Jak pogodziliby się z losem, który spotkał duchowieństwo i głęboko wierzący lud prawosławny? A przecież od tragicznego 1917 roku dzieliło ich już wówczas niespełna 30 lat!

Zapewne wielu świadków opisywanych uroczystości dożyło przynajmniej początków mrocznej nocy, która złowieszczo rozpostarła się nad prawosławną Świętą Rusią. Może jednak bardziej szczęśliwi byli ci, którzy nie doczekali się tych strasznych dni.

I tylko Cudowna Ikona Matki Bożej Poczajewskiej, tak jak i przed wiekami, niezależnie od narodowości i granic, jednoczy wszystkich we wspólnej modlitwie.

Irena Matus

JUROWLANY
parafia nad granicą

Cerkiew prawosławna pod wezwaniem św. Jerzego w Jurowlanach stoi na wzgórzu zamykającym wieś od zachodniej strony. Wschodni koniec wsi prawie dotyka granicy państwowej z Białorusią. Zbudowana z kamienia i cegły została wyświęcona w 1870 roku. Obecny wystrój wewnętrzny został wykonany na początku wieku przez **N.Postnikowa**. Poprzednia drewniana cerkiew rozebrana w 1865 r. została przeniesiona w 1868 roku na nowy cmentarz i wyświęcona jako kaplica cmentarna św.św. **Borysa i Gleba**. Po remoncie kapitalnym w latach 1958-9 stoi tam do dzisiaj. W pierwszą niedzielę po 6 sierpnia (dzień patronów) zbiera się na cmentarzu na nabożeństwo i modlitwę za zmarłych przodków często kilkaset osób.

Według nie potwierdzonych dokumentami danych parafia św. **Jerzego** została przeniesiona do Jurowlan z Proniewicz w pow. grodzieńskim w połowie XVII wieku. Podobno nazwa wsi, zwanej wcześniej Popławcami, pochodzi od imienia patrona parafii (Jurowy łany). Prawdopodobnie początkowo cerkiew i plebania były pobudowane na miejscu obecnego cmentarza (300 m od wsi), zaś na obecnym miejscu cerkwi grzebano zmarłych. Podczas remontu cerkwi przed kilkunastu laty wykopano kamienną tablicę z napisem, którego dotychczas jeszcze nie odczytano. Tablica stoi obecnie przy cerkwi. Napisana współcześnie kronika parafii, powołująca się na kronikę z XIX wieku, zawiera wykaz proboszczów parafii od 1738 r. Parafia posiadała ponad 80 ha ziemi.

Najstarszy dokument, znajdujący się w skromnym archiwum parafialnym, pochodzi z 1823 r. Jest to "Inwentarz Ludności Cerkwi Parafialnej Jurowlańskiej" (niekompletny, opisany po polsku), zawierający także adnotacje o przystąpieniu parafian do spowiedzi w latach 1823-1829. Według *"Wiedomosti ispowiednoj"* za rok 1843 (zachowanej w całości), sporządzonej przez *"Prichodskogo swiaszczennika"* **Antoniego Kaczanowskiego**, (był proboszczem w latach 1818-1856), parafia składała się z sześciu wsi *"kazionnych"* i siedmiu *"pomieszczicz'ich"* o łącznej liczbie 1486 mieszkańców. Po A.Kaczanowskim w 1856 roku proboszczem został o. **Aleksander Taranowicz**, który pozostał w parafii aż do śmierci w 1903 r. Pochowany został na parafialnym cmentarzu obok kaplicy. Za jego czasów wybudowano obecną cerkiew. Po śmierci A.Taranowicza parafię objął o. **Jakow Bałabuszewicz**, syn **Juliana Bałabuszewicza** - proboszcza sąsiedniej parafii w Samogródzie. Z *"Wiedomosti ispowiednoj"* za 1908 r. wynika, że stan parafii nie ulegał zmianom, gdyż zawiera te same wsie z łączną liczbą 1534 mieszkańców. Tak było do wybuchu wojny w 1914 r. W okresie wojny prawie wszyscy parafianie byli w *bieżeństwie*. Wyjechał także proboszcz i cerkiew została zamknięta. Pierwszym po wojnie proboszczem był o. **Jan Sosnowski**. Spis parafian z 1923 r. jest niekompletny, ale informuje, że do Jurowlan należą także parafianie zlikwidowanej w 1919 r. parafii w Szudziałowie, oraz, zapewne nie posiadającej wówczas duchownego, parafii Samogród. W latach 1925-1941 proboszczem parafii był o. **Wiktor Sawicz**. *Posielitielnyj spisok* parafii Jurowlany z 1931 roku zawiera 26 wsi (łącznie z częścią zlikwidowanej parafii szudziałowskiej oraz parafią samogródzką jako filią) liczących razem ponad 600 rodzin, a więc około 3500 osób. W tych latach święto parafialne "Jurie" ściągało do Jurowlan tysiące wiernych swoich i ze wszystkich sąsiednich parafii. Po odejściu na emeryturę W.Sawicza w 1941 r. proboszczem zostaje ks. **Aleksiej Kozakiewicz**. *"Klirowaja wiedomost'"* z 1942 r. podaje, że parafia obejmuje 9 wsi i liczy 196 rodzin o łącznej liczbie 1585 osób. W wykazie nie występują wsie należące do parafii Samogród, która w tym czasie była już znowu samodzielną.



Cerkiew św. Jerzego w Jurowlanach

Wtrącę tutaj osobiste wspomnienie. W marcu 1942 r. przez wsie Harkawicze, Jurowlany i Kudrycze przeszła karna ekspedycja niemiecka. W Harkawiczach rozstrzelano 9 osób, w Kudryczach - 23. Mówiono wówczas, że jurowlańskich "skazańców" ocalił od śmierci o. A.Kozakiewicz. Koniec wojny i nowa granica państwowa spowodowały istotne zmiany w życiu parafii. Początkowo Jurowlany pozostały w BSSR i od cerkwi zostały odcięte trzy najludniejsze jej wsie: Harkawicze, Sukowicze i Pierożki. W 1948 r. po korekcie granicy Jurowlany znalazły się ponownie w Polsce, ale ludność prawosławna (100 procent wsi) została wysiedlona do BSSR zaś wieś zasiedlono ludnością katolicką. Proboszczem w latach 1949-55 był o. **Paweł Białoboki**. Obecnie parafię tworzą wymienione wyżej trzy wsie oraz kilka rodzin prawosławnych z Jurowlan.

Ze względu na losy tzw. ściany wschodniej wsie te są poważnie wyludnione, a zdecydowana większość ich obecnych mieszkańców jest w podeszłym wieku.

Niemniej jednak przy dużym wysiłku cerkiew jest utrzymywana w przyzwoitym stanie.

Dołączoną część cmentarza ogrodzono metalowym płotem, stary cmentarz i cerkiew mają ogrodzenie kamienne. Wybudowano też nową plebanię.

Tylko kaplica cmentarna, licząca jako budowla sakralna zapewne ponad 200 lat, wymaga kolejnego kapitalnego remontu.

Sergiusz Borowik

"Przegląd" czytam systematycznie. Trzeba powiedzieć, że posiada wiele świetnie napisanych artykułów, często w wersji obiektywnej. Prezentowane tu fakty trudno znaleźć w innych pismach. Jeżeli ktoś chce obserwować życie prawosławnych w Polsce, to chce czy nie chce musi czytać "Przegląd". Ale bywają i potknięcia. Piszę o nich.

Na przykład świetny i na czasie artykuł ks. dr. ***Aleksego Znoski "Pamiętajcie o swych nauczycielach"****, przypomnienie świetlanej postaci metropolity* ***Dionizego.***

O tej postaci dotychczas nie można było pisać tak jak należałoby. Jako zwierzchnik Cerkwi prawosławnej w Polsce żył i pracował w bardzo trudnej i złożonej sytuacji polityczno-społecznej i religijnej. Z wszelkich trudności często wychodził zwycięsko.

Należałoby uwiecznić Jego pamięć póki jeszcze żyją ludzie (a jest ich już bardzo mało), którzy z Nim pracowali i kontaktowali się tu w Polsce jak i za granicą.

Może by ogłosić apel o przysyłanie wspomnień, zdjęć które by posłużyły jako materiał do wydania książki. Trzeba działać szybko, czas mija nieubłagalnie.

Autor artykułu, jeśli chodzi o sprawy ukraińskie, nie ustrzegł się jednak stereotypów. O metropolicie pisze ("PP" Nr 3(105), str. 23). "Zgoda na ponowne zarządzanie Cerkwią, wyrażona przez metropolitę Dionizego, w skutkach swych była dla niego posunięciem tragicznym". *Dlaczego?*

"Skrajnie nacjonalistyczna i proniemiecka działalność jego biskupów była sprzeczna z polską racją stanu" *pisze dalej autor.*

Jakaż to działalność? A czym jest polska racja stanu dla Ukraińców, obywateli Polski? Burzenie prawosławnych świątyń lub ich zabieranie na kościoły, przymuszanie do zmiany wyznania, przymusowa polonizacja, całkowity brak ukraińskiego szkolnictwa, szykany prawosławnych wiernych i duchowieństwa. Co to jest proniemiecka działalność biskupów? Będąc urzędującymi biskupami, czy mogli nie kontaktować się z niemieckimi władzami? Czy polscy biskupi w tym samym czasie ostentacyjnie zamykali drzwi przychodzącym do nich urzędnikom niemieckim? Cóż to takiego robili biskupi prawosławni przeciw polskiej racji stanu? Zabrali część swoich świątyń (nie wszystkie), ani jednej cudzej! Nabożeństwa i wszelkie kontakty ze swoimi wiernymi prowadzili w języku ukraińskim. Prowadzili je z Ukraińcami, nikt nawet nie próbował nawracać swoich dawnych wiernych ani tym bardziej ukrainizować Rosjan, Białorusinów czy Polaków. Nie znam wypowiedzi tych biskupów skierowanych przeciw Polsce. Jeśli zaś mówili o tym co wszyscy przeżyli, to mieli do tego prawo.

Trzeba rozumieć, że z metropolitą Dionizym postąpiono tak podle tylko dlatego, że była to nieprzeciętna osobowość, nie do zaakceptowania dla komunistów Warszawy jak i Moskwy.

Jeszcze w tym samym numerze na str. 21, umieszczając wypowiedź metropolity kijowskiego trzeba wyraźnie zaznaczyć, że jest to stanowisko Cerkwi Patriarchatu Moskiewskiego. Dodam, że jeśli publikuje się stanowisko jednej strony, należałoby pokazać również drugą stronę.

Z poważaniem

Paweł Krzemiński
Gdańsk

Szanowna Pani Łaryso!

Pragnę Panią poinformować, że w kalendarzu z 1938 roku też nie znalazłam Pani imienia. Szukałam go w kilku innych kalendarzach - bez skutku. Natomiast odnalazłam je w "Alfabetycznym spisie świętych w brzmieniu polskim i cerkiewno-słowiańskim. Imiona żeńskie".

Brzmiało ono: Larysa - Łarissa - 26 marca.

Pani imię jest także w kalendarzu wydawanym przez "Trybunę Śląską" - Larysa, 26 marca.

Z poważaniem

Anna Makoś
Sosnowiec

Droga Redakcjo!

"Przegląd Prawosławny" czytam od kilku lat. Bardzo podobają mi się artykuły drukowane w tym miesięczniku. W lutowym "Przeglądzie" zamieściliście kalendarzyk audycji "Radio w cerkwi". Jest mi on bardzo przydatny. Cieszy mnie bardzo to, że w ostatnim okresie "Przegląd Prawosławny" można otrzymać już na początku miesiąca.

Mam jeszcze wielką prośbę do redakcji. O ile to możliwe, proszę zamieszczać kalendarz na cały miesiąc czytanych z Ewangelii rozdziałów i wersetów podczas Liturgii w niedziele i święta.

Z poważaniem

Stefan Roszczenko
Siemiatycze

W kwietniowym numerze "Przeglądu Prawosławnego" zamieściliście Państwo list ***Zbigniewa Burczaka****, któremu to wstyd jest za "niektórych Ukraińców, którzy nie wiedzą, że Wiśniowiecki był Rusinem prawosławnym i niewątpliwie lepszym Ukraińcem niż ci, co twierdzą, że był kolonizatorem, Polakiem, który zrobił z Ukrainy kolonię polską...". Ja akurat jestem takim to Ukraińcem, który uważa, że Jeremi Wiśniowiecki był po prostu renegatem i wrogiem Ukrainy. I prawdę powiedziawszy nie spotkałem się, przynajmniej wśród polskich Ukraińców, z inną oceną jego działalności. Sprostowania natomiast wymaga informacja o wyznawaniu przez niego prawosławia. Otóż urodził się on w 1612 roku, prawosławie porzucił w 1633 a zmarł w 1651. Trudno go zatem uznać za prawosławnego.*

Korzystając z okazji chciałbym jeszcze poświęcić trzy słowa zamieszczonej w tym numerze "PP" recenzji książki ***Jarosława Zwolińskiego*** *"Rapsodia dla Łemków". Kolejny już raz bowiem na łamach Waszego pisma pojawił się artykuł kwestionujący jedność Łemków i Ukraińców. Jedni Łemkowie uważają się rzeczywiście za odrębny naród, inni za Ukraińców. Dlaczego jednak przedstawiacie z uporem tylko jedną stronę medalu, co musi budzić pytanie o Wasze intencje. I tak na marginesie. Władyka przemysko-nowosądecki* ***Adam*** *jest Łemkiem i pochodzi z tej samej wsi, co pan Zwoliński. W czasie obchodów 10. rocznicy stworzenia tej diecezji, sanocki paroch, o.prot.* ***Ioan*** *o władyce powiedział m.in.: Droga Waszego życia wypełniona jest poświęceniem dla Boga i naszego doświadczonego przez los ukraińskiego narodu...".*

Z wyrazami szacunku

Igor Hrywna

Od redakcji: *Nigdy nie było naszą intencją kwestionowanie przynależności Łemków, podobnie jak żadnej innej społeczności, do narodu, do którego oni sami chcą należeć. W tych kwestiach kierujemy się wyłącznie aktem woli samych zainteresowanych.*

Mniejszości narodowe w Polsce chciałyby aby szkoły, w których naucza się języka danej mniejszości, zostały w gestii kuratorów, a nie gmin. Nad tym problemem obradowano w sejmowej komisji mniejszości narodowych i etnicznych. Według MEN w tym roku szkolnym w całej Polsce języka narodowego uczy się 11,6 tys. uczniów w 165 szkołach podstawowych i średnich.

Synod Kościoła ewangelicko-augsburskiego w RP wystosował list do **Lecha Wałęsy** w związku z pominięciem ewangelików w Komitecie Obchodów 50. rocznicy Powstania Warszawskiego. W powstaniu walczyło i zginęło wielu ewangelików. Prawosławni zostali pominięci w Komitecie, a przecież także brali udział w Powstaniu Warszawskim.

Katolicy, to szlachta świata - stwierdził **Maryjo Žilković**, dyrektor Centrum Rodziny z Zagrzebia, podczas Międzynarodowego Kongresu Rodziny w Warszawie. W Polsce, gdzie katolicy stanowią ponad 90 procent społeczności, będzie problem ze służbą dla szlachty. W ostatnim dniu Kongresu, na który przybył **Lech Wałęsa** z małżonką, wystąpił Zespół Muzyki Cerkiewnej przy Warszawskiej Operze Kameralnej, pod dyrekcją **o. Jerzego Szurbaka**.

W największej polskiej firmie komputerowej Optimus, w Nowym Sączu, w radzie nadzorczej zasiada przedstawiciel rzymskokatolickiej diecezji tarnowskiej. "To daje firmie wymierne korzyści handlowe" - wyznał jej prezes **Roman Kluska**.

Polscy i białoruscy kolejarze są przygotowani do tego, aby uruchomić przejście towarowe Siemianówka - Świsłocz dla ruchu pociągów osobowych. Sprzeciwiają się temu służby graniczne i celne obu państw.

Według badań OBOPu (w kwietniu, na ogólnopolskiej losowej próbie dorosłych 1197 Polaków) gen. **Wojciech Jaruzelski** był lepszym prezydentem niż Lech Wałęsa (ceni go przeszło połowa badanych).

Katolicki kalendarz dla młodzieży (wydawany od dwudziestu lat), rozprowadzany w RFN przez ponad 1000 parafii, zaleca młodzieży lekturę neonazistowskich pisemek, granicę na Odrze i Nysie nazywa "granicą krzywdy", stwierdza, że Śląsk, Pomorze i Prusy Wschodnie należą prawnie do Niemiec. Niemiecka Konferencja Biskupów oświadczyła, że kalendarz nie jest oficjalną publikacją Kościoła.

W Warszawie powstanie attachat wojskowy Ukrainy, Polacy będą kupować ukraińskie rakiety, Ukraińcy - polską broń strzelecką. Tak postanowiono podczas wizyty szefa MON **Piotra Kołodziejczyka** w Kijowie. Armia ukraińska liczy 230 tys. żołnierzy, 6,4 tys. czołgów, 1,6 tys. samolotów.

Ukraińskie MSZ oskarżyło polską telewizję o antyukraińskie działania. Stało się to po wyemitowaniu programu o walkach na Zamojszczyźnie "O Polskę trzeba walczyć". Prasowe zapowiedzi określały film poświęcony "walce narodu polskiego z okupantami niemieckimi, ukraińskimi i radzieckimi". Ukraińców określano mianem "okupantów i rezunów".

Lotnictwo NATO wzięło jawnie stronę Muzułmanów i zbombardowało Serbów pod Goražde.

Chorwacja zamierza wprowadzić nową walutę - kunę. Pieniędzmi o tej nazwie posługiwano się w czasie II wojny światowej,w faszystowskim państwie ustaszowskim. 1 kuna dzieli się na 100 lipa. Bilon jest bity w Zagrzebiu, banknoty są drukowane w Monachium.

Trzy czwarte Rosjan chce powrotu jednego państwa w granicach ZSRR, 79 proc. Rosjan jest dumnych, że są obywatelami Rosji. Mieszkańcy Rosji są w większości przeciwni wprowadzeniu dyktatury wojskowej, komunistycznej władzy, monarchii. Tylko 8 proc. pytanych uznało, że Zachód może być dla Rosji wzorem. 55 proc. uważa, że Rosja powinna opracować własny model oparty na narodowych wartościach i tradycji. Największą sympatią Rosjanie darzą (kolejno): Francję, Japonię, USA, Wielką Brytanię, Niemcy, Ukrainę, Chiny i Polskę. To wyniki sondażu przeprowadzonego przez niemiecko-austriacką firmę badania opinii.

Według szefa rosyjskiego kontrwywiadu **Siergieja Stiepaszyna** NATO wspiera finansowo i technicznie działające w Rosji tajne służby postkomunistycznych krajów Europy Środkowej.

Rodzina Borysa Pasternaka uważa, że **Olga Iwińska** (sekretarka i przyjaciółka pisarza) zamierza wywieźć cenny zbiór dokumentów. Olga Iwińska jest w posiadaniu m.in. rękopisu powieści "Doktora Żiwago" oraz ponad 130 listów. Archiwa, według **Natalii Pasternak** - żony najmłodszego syna pisarza, dyrektorki muzeum Pasternaka, zostały wycenione na kilka milionów dolarów. Istnieje duże niebezpieczeństwo, że te dokumenty opuszczą Rosję. Miałby je wywieźć zięć Iwińskiej, Francuz.

Odbędzie się pierwszy - po rozpadzie ZSRR - konkurs im. **Piotra Czajkowskiego** w Moskwie. Jego sfinansowania podjęła się japońska firma elektroniczna Pionier - przekaże 600 tys. dolarów na ten cel. Ekipa japońska będzie drugą po rosyjskiej pod względem liczby uczestników konkursu.

Prokuratura rosyjska rozpoczęła śledztwo w sprawie zamordowania w 1918 roku przez bolszewików cara Rosji Mikołaja II i jego rodziny. W mogile pod Jekatierynoburgiem w 1991 roku znaleziono szczątki całej rodziny oprócz następcy tronu **Aleksieja** i jego siostry **Marii**.

Miesięczna minimalna pensja w Gruzji, w przeliczeniu na dolary wynosi obecnie 17 centów. Roczne, oficjalne, dochody ministra tego kraju - 12 dolarów. W czasach Związku Radzieckiego Gruzini uważani byli za najbogatszych obywateli. Za Gorbaczowa **Eduard Szewardnadze**, minister spraw zagranicznych, był jedną z najważniejszych postaci w ZSRR.

Oficjalną walutą gruzińską są kupony, ale praktycznie za wszystko płaci się rublami.

W Paryżu zmarł Eugene Ionesco, urodzony w 1912 roku w Slatinie w Rumunii. Ionesco, to jeden z najważniejszych dramaturgów XX wieku, klasyk teatru absurdu. Pogrzeb odbył się z nabożeństwem cerkiewnym. W ostatnim tekście pisarz wyznał: "Dawniej, podnosząc się każdego ranka, mówiłem: "Dzięki Bogu, że dał mi jeszcze jeden dzień życia". Teraz mówię:" Bóg odjął mi jeszcze jeden dzień". Co Bóg uczynił z dziećmi i z bydłem, które zabrał Hiobowi? Mimo wszystko wierzę w Boga, ponieważ wierzę w zło. Jeśli zło istnieje, Bóg również jest".

Kilka zdań

Telewizja wartości

*W pierwszym programie telewizji polskiej zapowiedziano pokazanie rosyjsko-angielskiego filmu "Carobójca" **Karena Szachnazarowa**. Rzecz dotyczyła pacjenta szpitala psychiatrycznego, który wierzy, że jest **Jakowem Jurowskim**, dowódcą czekistów, którzy w lipcu 1918 roku zamordowali rodzinę cara **Mikołaja II**, zaś innym razem - **Ignacym Hryniewieckim** - zabójcą **Aleksandra II**. Leczący go psychiatra zaczyna utożsamiać się z zamordowanym władcą.*

Po wiadomościach wieczornych, w porze największej oglądalności, odbyła się dyskusja - spikerki, krytyka filmowego i lekarza psychiatry. Krytyk powiedział - właściwie bez związku z filmem "społeczeństwo radzieckie było pierwszym społeczeństwem rosyjskim, które dało przyzwolenie na tę zbrodnię". Pozostali przyjęli to jak oczywistość.

*Dziś chyba tylko ludzie występujący w polskiej telewizji nie przyjmują do wiadomości faktów, że ani **Jurowski**, ani **Hryniewiecki** nie byli Rosjanami. Rozkazu zamordowania cara Mikołaja II i jego rodziny nie wydali także Rosjanie. A społeczeństwo "radzieckie", czy też rosyjskie, w połowie 1918 roku, samo już było poddawane masowo eksterminacji.*

Tymczasem, cztery lata później, w państwie graniczącym z Rosją Radziecką, został wybrany demokratycznie (m.in. dzięki głosom mniejszości narodowych) pierwszy prezydent. Jadąc na zaprzysiężenie do Sejmu był obrzucony kamieniami i błotem przez narodowe bojówki. Niedługo potem został zastrzelony na oczach ludzi przez przedstawiciela tej części społeczeństwa.

Kto dał przyzwolenie na tę zbrodnię?

A znakomity film "Carobójca" został pokazany po północy, w czasie, gdy prawie wszyscy ludzie śpią.

Takie to wartości są prezentowane w telewizji.

Michał Bołtryk

Z ŻYCIA CERKWI PRAWOSŁAWNEJ NA ŚWIECIE

BELGIA

Wizyta serbskich hierarchów

Na zaproszenie katolickiego stowarzyszenia na rzecz pokoju "PAX Christi International" przebywała w Belgii delegacja Serbskiej Cerkwi Prawosławnej. W jej skład wchodzili metropolita Czarnogóry **Amfilohij**, biskup **Daniel** oraz o. **D.Terzic**, redaktor "Prawosławia" - oficjalnego pisma serbskiego patriarchatu. Podróż ta była następstwem wizyty, jaką złożył w Belgradzie kardynał **Danneels**, przewodniczący PAX Christi.

Na początku pobytu serbscy goście odwiedzili opactwo benedyktynów z Chevetogne, które znane jest ze swego zainteresowania prawosławiem. "Czujemy się jak u siebie" stwierdzili członkowie delegacji podkreślając, że dogmatyczne różnice nie przeszkadzają w braterskiej miłości. Następnie w opactwie cysterskim w Westmalle odbyło się spotkanie gości z członkami PAX Christi. Dyskutowano nad rolą historii w konflikcie jugosłowiańskim oraz rolą religii w społeczeństwie demokratycznym i pluralistycznym. Zastanawiano się także, w jaki sposób Kościoły mogą pomóc, by położyć kres przemocy i nienawiści w byłej Jugosławii.

Delegacja serbska przedstawiła szereg propozycji, które uzyskały poparcie PAX Christi, m.in. zorganizowanie seminarium dla studentów teologii obydwu Kościołów. Poparła inicjatywę Serbskiej Cerkwi Prawosławnej, Kościoła katolickiego Chorwacji i Niemieckiej Konferencji Biskupów zmierzającej do utworzenia wspólnej grupy naukowców, która zajęłaby się badaniem historii Bałkanów w XIX i XX wieku. Goście zaproponowali także, by wspólnie zastanowić się, w jaki sposób jedna wspólnota religijna mogłaby odbudować zniszczoną świątynię drugiej wspólnocie oraz by poszukać młodych wolontariuszy, którzy mogliby przyjść z pomocą uchodźcom w Serbii a nie tylko w Bośni i Chorwacji.

Metropolita Amfilohij podkreślił, że sytuacja w byłej Jugosławii jest "tak złożona, iż bez przerwy istnieje ryzyko ocenienia jej w sposób jednostronny". Jego zdaniem, nazwanie tego konfliktu wojną religijną nie odpowiada rzeczywistości. "Ateistyczny komunizm tak bardzo oddalił ludzi od religii, że głos Kościoła nie jest słuchany. To, co w tej chwili przeżywamy nie jest wojną religijną lecz wojną domową. Znajduje się w niej oczywiście konotacja religijna, ale to nie osobistości religijne odwołują się w niej do religii, lecz szefowie polityczni, do niedawna komuniści".

Rozpoczęte na początku marca zabiegi dyplomatyczne na rzecz ustanowienia pokoju władyka ocenił sceptycznie. "Pokoju się nie narzuca. Plan Vanca-Owena nie powiódł się, ponieważ przewidywał narzucenie pokoju bez uprzedniego rozeznania sytuacji. Obecnie idea federacji między Chorwatami i Muzułmanami nie wydaje się trwała.

Doświadczenia 500 lat uczą nas, iż lepiej być dobrymi sąsiadami niż kłócić się w tym samym domu. Narzucenie Serbom za wszelką cenę federacji z Muzułmanami jest obecnie niemożliwe".

CZECHY

Cerkiew czterdziestolecia

W obecności metropolity Pragi **Doroteusza** i biskupa Ołomuńca **Krzysztofa** położono kamień węgielny pod budowę cerkwi w Sumperk. Będzie to pierwsza od 40 lat świątynia prawosławna, zbudowana w tym kraju.

Według danych z 1993 roku w Republice Czeskiej istnieje 55 parafii i 22 kaplice prawosławne, należące do dwóch diecezji - praskiej i ołomuńskiej.

* * *

Pamięci św. Gorazda

W Hrubej Vrbkie wyświęcono kaplicę upamiętniającą św. **Gorazda (Pawlika)**, biskupa męczennika, rozstrzelanego przez nazistów w 1942 roku i kanonizowanego w 1980 przez Cerkiew prawosławną Chorwacji.

Drewniana kaplica, w tradycyjnym miejscowym stylu, została wzniesiona z inicjatywy o. **A.Novaka** i dzięki ofiarności wiernych z całego kraju.

Władyka Gorazd, pierwszy czeski biskup prawosławny, w znaczącym stopniu przyczynił się do ponownego odkrycia prawosławia w swym kraju w okresie międzywojennym. Został rozstrzelany przez Niemców za to, że jego parafianie ukrywali w podziemiach praskiej katedry brytyjskich spadochroniarzy.

JORDANIA

Kontaktów nie zerwano

Patriarcha Jerozolimski **Diodor I**, zwierzchnik Cerkwi prawosławnej w Izraelu i Jordanii przyjął szefów Komitetu Inicjatywy Prawosławnej. Pragnęli oni przedłożyć hierarsze listę członków rady mieszanej, składającej się zarówno z duchownych jak i laików, która ma zarządzać sprawami prawosławnej wspólnoty Jerozolimy, terytoriów okupowanych i Jordanii. Patriarcha odrzucił tę propozycję tłumacząc, że zgodnie z obowiązującym prawem jordańskim on sam winien udzielać tych nominacji. Mimo różnych punktów widzenia kontakty między stronami nie zostały zerwane. Zarówno patriarcha jak i komitet przywiązują dużą wagę do wznowienia pracy rady mieszanej, której działalność w ciągu ostatnich 26 lat została zawieszona.

Rada mieszana składa się z pięciu duchownych i ośmiu laików, z których jedna połowa pochodzi z zachodniego brzegu Jordanu (Jerozolima i terytoria okupowane), druga - z brzegu wschodniego (Jordania). Po sześciodniowej wojnie w 1967 roku rada zaprzestała działalności. Komitet Inicjatywy Prawosławnej zorganizował ostatnio wybory ośmiu delegatów laickich spośród wspólnot prawosławnych dwóch brzegów Jordanu.

Patriarcha Diodor I poinformował, iż nie może przyjąć tej listy. Byłoby to bowiem sprzeczne z obowiązującym prawem jordańskim, które stanowi więź między patriarchatem jerozolimskim i światem arabskim.

Mimo tych różnic hierarcha bardzo dobrze przyjął członków Komitetu Inicjatywy Prawosławnej, wyrażając im słowa uznania. Wskazał przy tym, iż gotów jest współpracować ze wszystkimi kandydatami wybranymi przez Komitet, ale jako z osobami prywatnymi.

ROSJA

Czas na oczyszczenie

"Prawosławnaja Moskwa" zamieściła wywiad z patriarchą **Aleksym II**, zwierzchnikiem Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, dotyczący obecnej sytuacji Cerkwi, jej stosunków z władzą podczas i po wydarzeniach ostatniego października w Moskwie oraz jej roli w społeczeństwie postkomunistycznym. "Prawosławie to religia optymizmu, religia, której podstawą jest miłość i przekonanie o zwycięstwie życia nad śmiercią. W świetle Zmartwychwstania Chrystusa wszystko w świecie znajduje swój eucharystyczny sens" - stwierdza m.in. patriarcha.

Hierarcha uważa, iż stosunki między Cerkwią i państwem winny opierać się na "wzajemnym konstruktywnym dialogu". "Jestem daleki od tego, by idealizować to co nazwano "symfonią władzy", określającą te stosunki w Bizancjum i w dawnej Rosji - podkreśla patriarcha. - Misja Cerkwi nie polega na faworyzowaniu systemu społecznego lecz na wypełnieniu służby powierzonej nam przez Boga, by ocalić dusze".

Podczas próby zamachu stanu w październiku 1993 roku Cerkiew pozostała wierna swojej misji pokoju i pojednania między stronami konfliktu. "Im szybciej nauczymy się wyzwalać z nietolerancji i nienawiści, tym prędzej będziemy żyć w pokoju i zgodzie. Nie należy pozwolić na reakcję łańcuchową sił zła. Należy nie tylko mówić o tym w kazaniach w cerkwiach, ale także ustanawiać odpowiednie prawa cywilne" - sugeruje patriarcha moskiewski. Co do decyzji zabraniającej duchownym uczestnictwa w wyborach ustawodawczych, podyktowana ona była chęcią utrzymywania Cerkwi z dala od zbyt gwałtownych politycznych debat.

"70 lat antyreligijnej moralności wyrządziły wielkie szkody w rosyjskim społeczeństwie postkomunistycznym - wyjaśnia Aleksy II. - Trzy pokolenia nie miały możliwości, by od dzieciństwa nauczyć się rozpoznawać zło, które czasami ukryte jest pod piękną maską dobra. (...) Cerkiew ma świadomość, iż niemożliwe jest natychmiastowe przemienienie wszystkich ludzi. Niezbędny jest czas na oczyszczenie, czas na skruchę. Przechodzimy kryzys, z którego musimy wyjść odmienieni, z prawdziwymi moralnymi wartościami, z chrześcijańską wizją przeznaczenia człowieka na tej ziemi".

W wywiadzie patriarcha Aleksy II dokonuje krótkiego bilansu działalności duszpasterskiej w minionym roku. Rosyjska Cerkiew Prawosławna liczy na terytorium byłego ZSRR ponad 1400 parafii i 213 monasterów, w których służy 1200 duchownych. W samej tylko Moskwie 267 świątyń powróciło do parafii i monasterów. Ze względu na to, że zwrot budynków następuje bardzo powoli, brakuje także duchownych, nabożeństwa odbywają się regularnie tylko w 164.

SŁOWACJA

Krzyku rozpaczy - ciąg dalszy

Słowaccy prawosławni potrzebują szybkiej pomocy finansowej, która pozwoliłaby im na budowę nowych świątyń. Te, w których modlili się dotychczas, władze przekazały Kościołowi unickiemu. W posłaniu (z lutego br.), które jest właściwie jednym głośnym krzykiem rozpaczy, arcybiskup Preszowa **Mikołaj** i biskup Michałowic **Jan** odwołują się do hojności prawosławnych całego świata.

"Prosimy o waszą pomoc, ponieważ znajdujemy się w tragicznym położeniu" - piszą słowaccy hierarchowie. Na mocy decyzji parlamentu słowackiego z maja 1990 roku Cerkiew prawosławna utraciła swe dotychczasowe mienie. **Tylko w preszowskiej diecezji odebrano prawosławnym 90 cerkwi** (40 zostało już oficjalnie przejętych przez unitów, 50 pozostałych jest w trakcie) - wyjaśnia arcybiskup Mikołaj. **Cerkwie odbierane są nawet tam, gdzie cała społeczność jest prawosławna i gdzie nie ma ani jednej unickiej rodziny. Prawosławnym pozostało więc tylko jed-no wyjście - budowa nowych świątyń.**

Na mocy ustawy z 1990 roku państwo przez 3 lata udzielało finansowej pomocy przy wznoszeniu nowych cerkwi. "Ale począwszy od tego roku (1994) nie otrzymamy nic od władz cywilnych" - wyjaśniają biskupi, pełni obaw o dalszy los rozpoczętych już obiektów. "Koszty wzniesienia cerkwi są tak duże, iż nie jesteśmy w stanie sami je pokryć. Dlatego też prosimy Was o pomoc moralną i finansową. Jesteśmy przekonani, iż zrozumiecie naszą sytuację".

Do posłania słowaccy hierarchowie dołączyli listę cerkwi znajdujących się w budowie, podając dokładnie sumy, jakich brakuje, by skończyć prace. Całkowity koszt budowy cerkwi, która może pomieścić 100-150 wiernych, oceniany jest na jeden milion słowackich koron, tj. około 30 tys. dolarów. **W trakcie budowy**

znajduje się 48 cerkwi w diecezji Preszow i 20 w diecezji w Michałowice. Zdarzają się szczodrzy ofiarodawcy. Np. pewien prawosławy Libańczyk przekazał połowę sumy niezbędnej do zakończenia budowy cerkwi w Podhorodzie. Ale takich przypadków jest niewiele. Oprócz tego, w diecezji Preszow, w 26 wsiach i miasteczkach należy wybudować domy parafialne. W tym przypadku koszt budowy oceniany jest na 10 tys. dolarów.

WIELKA BRYTANIA

Anglikanie zwracają się w stronę Cerkwi

Na prośbę Patriarchatu Ekumenicznego i za zgodą pozostałych autokefalicznych Cerkwi utworzono w Wielkiej Brytanii Komitet Prawosławny, grupujący biskupów różnych jurysdykcji.

Pierwsze posiedzenie Komitetu odbyło się 9 marca. W jego trakcie zajęto wspólne stanowisko wobec próśb coraz liczniejszej grupy duchowieństwa anglikańskiego i wiernych, którzy zwrócili się w stronę Cerkwi prawosławnej. Zwrot ów nastąpił po decyzji Kościoła anglikańskiego, zezwalającej udzielania kobietom kapłańskich święceń.

W komunikacie końcowym członkowie komitetu podkreślają, że chociaż "sprzeciw wobec tej kontrowersyjnej decyzji nie jest sam w sobie wystarczającym powodem, aby zostać przyjętym do Cerkwi prawosławnej", należy jednak służyć pomocą wszystkim tym, którzy pragną lepiej poznać prawosławie, czy też chcą rzeczywiście stać się prawosławnymi. W tym celu komitet ustali w najbliższym czasie odpowiednie struktury na szczeblu regionalnym i lokalnym.

Biskupi prawosławni Wielkiej Brytanii zamierzają jednak prowadzić tę działalność w "ścisłej konsultacji z hierarchią Kościoła anglikańskiego", z którym pragną "utrzymać i rozwijać dobre stosunki".

Członkowie Komitetu precyzują, iż nie będą uprawiać "najmniejszego prozelityzmu" ani też prowadzić "jakichkolwiek form misji wśród innych odłamów chrześcijaństwa na wyspach brytyjskich. Nie odczuwamy żadnej przyjemności z powodu kłopotów naszych braci chrześcijan" - stwierdzają. Dodają przy tym, iż duchowni anglikańscy, którzy przyjmą prawosławie, nie będą mogli pełnić kapłańskiej posługi w Cerkwi prawosławnej. Wszystkie problemy związane ze święceniami kapłańskimi będą rozwiązywane przez biskupów "w zależności od potrzeb prawosławnej wspólnoty".

Niemożliwe jest także wprowadzanie jakichkolwiek form "rytu zachodniego". "Jesteśmy świadomi tego, iż istnieją różne punkty widzenia tej kwestii. Nie sądzimy jednak, by użycie rytu zachodniego w Cerkwiach prawosławnych na wyspach brytyjskich było odpowiednie" - piszą członkowie Komitetu.

Decyzja Kościoła anglikańskiego o udzieleniu święceń kobietom wywołała podziały w łonie tego Kościoła. Wielu jego członków kieruje się w stronę Kościoła katolickiego, niektórzy interesują się prawosławiem. Według "The Church of England Newspaper", około stu duchownych opowiada się za tym drugim rozwiązaniem.

* * *

Coraz więcej prawosławnych w Wielkiej Brytanii

Według ostatnich danych "United Kingdom Christan Handbook" następuje stały wzrost prawosławnych w Wielkiej Brytanii. W 1992 roku liczba wiernych sięgała 280 tysięcy, to jest o 10 tys. więcej niż w 1990 r. W kraju tym jest ponad 150 prawosławnych parafii, należących do różnych jurysdykcji. Najliczniejsze jest arcybiskupstwo patriarchatu ekumenicznego, za nim plasują się dynamicznie rozwijające się diecezje patriarchatu moskiewskiego i serbskiego.

Na podst. "Service Orthodox Press"
oprac. **Ałła Matreńczyk**

W kotka i myszkę na parafialnej działce

- Przed wojną nasza parafia posiadała sporo gruntów, które potem zostały jej zabrane przez PGR w Bielsku Podlaskim - mówi o. **Eugeniusz Zdrojewski**, proboszcz parafii prawosławnej w Nowym Berezowie. - Kiedy PGR zaczęto likwidować wystąpiliśmy od razu o zwrot ziemi. Niestety, pomimo tego wniosku naszą ziemię przejęła Agencja Własności Rolnej i wydzierżawiła komuś z Ostrołęki.

Proboszcz dysponuje już całym plikiem korespondencji w tej sprawie. Urząd Rady Ministrów odparł, że w związku z wydzierżawieniem ziemi do 2003 r., nie ma możliwości jej odzyskania. Parafia zaś może ubiegać się o inne grunty z PFZ. Parafia jednak nie chce tej ziemi - są to bowiem piaski; proboszcz obstaje przy odzyskaniu tej działki, która wcześniej prawnie należała do parafii.

Skoro było zastrzeżenie z dokładnym wymienieniem numeru działek, na jakiej podstawie ziemię wydzierżawiono? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do Agencji Własności Rolnej w Suwałkach.

- W takich wypadkach, bo dotyczy to nie tylko parafii w Nowym Berezowie, ale i sąsiednich, ziemię wydzierżawiamy z zastrzeżeniem w umowie, że jeśli Komisja Majątkowa Urzędu Rady Ministrów uzna roszczenia parafii w ciągu pół roku, wówczas sporne tereny zostają wyłączone z umowy - powiedział "Kurierowi" **Stanisław Sienkiewicz** z AWR, zajmujący się rozdysponowaniem majątku po byłym PGR w Bielsku Podlaskim. - W tym wypadku, pół roku już minęło, a korzystnego dla siebie rozstrzygnięcia parafia nie otrzymała, choć zwracała się do Komisji URM w terminie. Otrzymała natomiast odpowiedź, że sporna ziemia została już wydzierżawiona i nie ma możliwości wcześniejszego rozwiązania umowy o dzierżawę.

Kto tu kogo oszukuje? Agencja Urząd, Urząd Agencję, czy obie instytucje parafię?

("KP" 76 z 21.04.94)

Od redakcji: Postępowanie urzędników Agencji Własności Rolnej jest łamaniem prawa. Ustawa o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego stanowi, że odebrane grunty nie będą zwracane Cerkwi w przypadku, gdy są we władaniu indywidualnych rolników. Trudno się oprzeć wrażeniu, że urzędnicy AWR tylko wobec wniosków prawosławnych parafii okazują arogancję. Przy zwracaniu nieruchomości Kościołowi katolickiemu ich postępowanie jest diametralnie odmienne.

KALENDARZ KALENDARZ KALENDARZ

1 - 3.05	- obchody święta św. **Męczennika Dzieciątka Gabriela**
3 - 9.05	- wizyta o. **Georgiosa Antoniona** z 20-osobową grupą parafian - liderów młodzieżowych z Nikozji (Cypr)
7 - 8.05	- spotkanie maturzystów na Św. Górze Grabarce
13.05	- zebranie zarządu centralnego Bractwa Młodzieży Prawosławnej, Białystok
14.05	- szkolenie liderów grup namiotowych i służby porządkowej na Św. Górze Grabarce
15.05	- Dążenie Rzymu do dominacji w chrześcijaństwie, prelekcja dr. **Antoniego Mironowicza**; godz. 18.15 - świetlica parafii św. Mikołaja w Białymstoku
20 - 30.05	- pobyt gości zagranicznych Bractwa w Polsce
22.05	- św. Mikołaja, katedralne święto w Białymstoku i Wrocławiu
22 - 29.05	- XIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej - Hajnówka'94
27 - 29.05	- XV Ogólnopolska Pielgrzymka młodzieży prawosławnej na Św. Górę Grabarkę
29.05	- Unia Brzeska i jej negatywne skutki w Rzeczypospolitej, prelekcja red. **Mikołaja Hajduka**, godz. 18.15 - świetlica parafii św. Mikołaja w Białymstoku

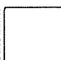
MAJ MAJ MAJ

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny zawierają koszt egzemplarza i przesyłki

	Cena 1 egzemplarza w zł / dol. USA*)	Prenumerata kwartalna w zł / dol. USA	Prenumerata półroczna w zł / dol. USA	Prenumerata roczna w zł / dol. USA
Polska	10.000	30.000	60.000	120.000
Europa	15.000	45.000	90.000	180.000
USA i Kanada	30.000	90.000	180.000	360.000

Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej!).
Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.
***) według oficjalnego kursu dolara.**

Odcinek dla poczty	**Odcinek dla posiadacza rachunku**	**Odcinek dla wpłacającego**
zł	zł	zł ....
(słownie złotych)	(słownie złotych)	(słownie złotych)
Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego ....
ORTHDRUK sp. z o.o. ul. Składowa 9, 15-399 Białystok **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**	ORTHDRUK sp. z o.o. ul. Składowa 9, 15-399 Białystok **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**	ORTHDRUK sp. z o.o. ul. Składowa 9, 15-399 Białystok **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**
Datownik  Opłata zł. .... (Podpis przyjmuj.)	Datownik  **Wypełnić na odwrocie**	Datownik  Opłata zł. .... (Podpis przyjmuj.)

NASZE LEKTURY

HISTORIA MONASTYCYZMU

Z uznania należy powitać pacę o. **Mariana Kaniora z Tyńca** o dziejach życia monastycznego w pierwszym tysiącleciu. Z prawdziwie benedyktyńską cierpliwością zgromadził solidny materiał naukowy.

Prototyp życia mniszego widzi autor we wspólnocie esseńczyków z Oumran - rodzaju sekty pobożnych w Izraelu. Dużo miejsca w książce poświęcone zostało kolebce tego stylu życia chrześcijańskiego - Egiptowi. Wnikliwie opracowano postać św. **Antoniego Wielkiego**, dokładnie opisano życie ojców pustyni jak i świetnie zorganizowanych klasztorów reguły św. **Pachomiusza**. Skromne są informacje o klasztorach żeńskich we wczesnym okresie.

Dzięki publikacji o. Kaniora poznajemy monastycyzm palestyński łącznie ze wspólnotami łacińskimi w Ziemi Świętej. Książka jest znakomitą, zwięzłą monografią monastycyzmu syryjskiego i mezopotamskiego. Zawiera także opis monastycyzmu bizantyjskiego.

Z racji oczywistych, dużo miejsca autor poświęcił dziełu **św. Benedykta z Nursji**. Nie uniknął przy tym pewnej niekonsekwencji. Z jednej strony podkreśla oryginalność życia mniszego na Zachodzie, jako zjawiska niezależnego, paralelnego do tego co działo się w Kościele Wschodnim. Po chwili, jako sumienny naukowiec, musi przyznać chociaż niechętnie, że Zachód wzorował się na monasterach wschodnich. Dylemat jest pozorny. Geniusz św. Benedykta wyraził się właśnie poprzez twórcze adoptowanie, do warunków zachodnich, reguły św. Bazylego. Św. Benedykt czerpiąc inspirację ze źródeł wschodnich, nie czynił tego w sposób niewolniczy.

Oprócz klasztorów benedyktyńskich w Italii licznie były reprezentowane monastery wschodnie.

Czytelnikom należy się wyjaśnienie, jakiego nie znalazłem w książce. W pierwszym tysiącleciu lokalne Kościoły na Zachodzie wprawdzie uznawały autorytet biskupa Rzymu, jednak miały całkowitą autonomię, zwłaszcza w dziedzinie liturgii i zwyczajów.

Tyniecki benedyktyn zapoznaje nas z monasterami w Afryce Północnej, Hiszpanii, Galii, Irlandii, Szkocji a także Fryzji i Germanii.

Po raz pierwszy w języku polskim, zagadnienia owe przedstawione zostały tak szeroko.

Otrzymaliśmy pierwsze poważne, naukowe z solidną bibliografią, dzieło, omawiające historię i rolę mnichów ortodoksyjnego katolickiego Kościoła, jakiego doświadczenie winno stale być żywą inspiracją wzajemnego zbliżenia współczesnych chrześcijan.

Tadeusz Wyszomirski

---

o.Marian Kanior OSB, Historia Monastycyzmu Chrześcijańskiego. Tom I Starożytność (wiek III-VIII) Unum Kraków 1993, str. 398.

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

Prenumerata:

☐ po raz pierwszy

☐ wznowiona

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

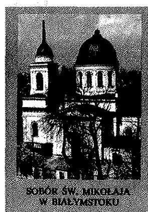
Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

ORTHDRUK PROPONUJE

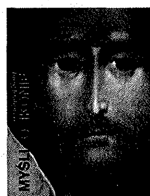


Sergiusz Bułgakow
PRAWOSŁAWIE











Sergiusz Bułgakow, Prawosławie. Książka jest popularnym wprowadzeniem do prawosławia, adresowana do każdego czytelnika.

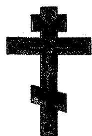
Św. Serafin z Sarowa, Ogień Ducha Świętego. Świadectwo dostąpienia łaski Ducha Świętego.

Sobór św. Mikołaja w Białymstoku. Przewodnik-historia, architektura, freski, życie parafialne.

Święta Góra Grabarka. Przewodnik - najważniejsze miejsce kultu prawosławnych w Polsce.

o. Grigorij Krug, Myśli o ikonie. Rozważania mnicha i wybitnego malarza ikon tworzącego we Francji.

Olivier Clement, Ojcze Nasz. Myśli o pozostawaniu dziećmi Boga jednego z najwybitniejszych filozofów francuskich.

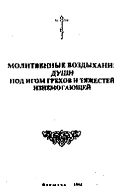


КРЕСТНАЯ ПЕСНЬ
KRESTNAJA PIESŃ

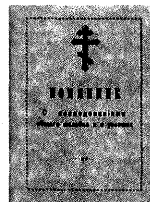


ŻYCIE ZA GROBEM









Krestnaja Piesń. Tekst drukowany *grażdanką* z transliteracją polską.

o. Sergiusz Bułgakow, Życie za grobem. Autor prezentuje poglądy na temat losu istot ludzkich po śmierci.

o. Aleksander Schmemann, Wielki Post. Wprowadzenie do godnego przeżywania postu.

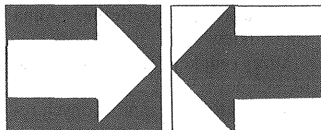
o. Aleksy Znosko, Molitwiennyje wozdychanija duszy pod igom grechow i tiażestiej izniemogajuszczej.

Modlitewnik z transliteracją polską.

Pomiannik. Z molebnem za zmarłych

Nasze książki możesz otrzymywać wypełniając "Kartę zamówień". **Przyjemnej lektury!**

ZBLIŻENIA



Aleksander, lat 25, szatyn o piwnych oczach, bez nałogów, wykształcenie zawodowe. Szuka towarzyszki na resztę życia, spokojnego usposobienia i wyznania prawosławnego do lat 27. Mile widziane gospodarstwo rolne. Proszę, by nie pisały panie rozwiedzione i panny z dzieckiem.

Oferty prosimy kierować na adres redakcji "Przeglądu Prawosławnego "(ul. Składowa 9, 15-399 Białystok) z dopiskiem **"Zbliżenia - Aleksander"**.

....	o. G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie"		
....	cz. demograficzna - chrzty, śluby i zgony wg ksiąg metrykalnych	20.000 zł	18.000 zł.
....	cz. alfabetyczna, Suplement I	30.000 zł	25.000 zł
....	Suplement II	20.000 zł	18.000 zł
....	o. G.Sosna "Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej, wybór dokumentów (1928-1939)	20.000 zł	18.000 zł

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego.

Zamawiający

....

....

....

**ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9
15-399 Białystok**

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH przedstawimy reporterski zapis wędrówek po Łemkowszczyźnie, atmosferę Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce, przybliżymy zdeterminowanie w walce z Bogiem w Rosji radzieckiej.

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość egz.	Tytuł	Cena detaliczna	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	o. G.Krug "Myśli o ikonie"	12.000 zł	10.000 zł.
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	30.000 zł	26.000 zł
....	Prawosławny molitwosłow (z transliteracją)	4.000 zł	3.000 zł
....	Kratkij molitwosłow	3.500 zł.	2.500 zł
....	Pomiannik	3.500 zł	2.500 zł
....	Liturgia do kolorowania	3.500 zł	2.500 zł
....	A.Schmemann "Wielki Post"	10.000 zł	8.000 zł
....	Sobór św. Mikołaja	4.000 zł	3.000 zł
....	Krestnaja Pieśń	18.000 zł	15.000 zł
....	Katechizm	5.000 zł	4.000 zł
....	A.Schmemann "Za życie świata"	10.000 zł	8.000 zł
....	Św. Góra Grabarka (wyd.kolorowe)	15.000 zł	12.000 zł
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	8.000 zł	6.000 zł
....	O. Clement "Ojcze nasz"	7.000 zł	5.500 zł
....	Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju	3.000 zł	2.000 zł
....	Molitwiennyje wozdychanija duszi	12.000 zł	10.000 zł
....	Kalendarz prawosławny 1994	15.000 zł	12.000 zł
....	P.Heintsch "Wszystkim samotnym"	30.000 zł	26.000 zł
....	S.Bułgakow "Życie za grobem"	12.000 zł	10.000 zł

Miesięcznik

Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja "Tolerancja".

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (zastępca red. naczelnego). **Stale współpracują:** Jarosław Charkiewicz, Andrzej Kempfi, Jarosław Makal, Aleksander Malesza, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Sołowianowicz, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski, Irena Matus, Antoni Mironowicz. **Skład komputerowy:** H. Kierdelewicz.

Opracowanie graficzne: Anna Radziukiewicz.

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 218-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 225-17.

Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska".

Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji.

Szczegóły na str. 33